ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 13 GRUDNIA 1936 Nr. 50-51

RADIO

Niedziela, dn. 13.XII., — 8.03 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło.
8.25 Dużo i tanio — p. Stanisław Leliwa.
9.00 „W 350-tą rocznicę zgonu króla Stefana Batorego". Transmisja z Grodna nabożeństwa, podniesienia sztandaru króla Stefana Batorego oraz przeglądu wojska.
14.15 „Moje zwierzątko" — opowiadanie.
15.30 Audycja dla wsi.
16.30 Fragm. słuchowiskowy: „Łgarz".
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, dn. 14.XII. — 17.15 „Pół czarnej i piosenka" — lekki koncert.
17.50 „Co się dzieje w kałuży" — pogadanka.
18.50 „O zarządzaniu gospodarstwem" inż. Fr. Zoll.
20.00 Mała Orkiestra P. R.
21.00 Słuchowisko p. t. „Wizyta u Goethego".

Wtorek, dn. 15.XII. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
17.50 Monolog Teodora Bujnickiego.
18.10 „Sport w miastach i miasteczkach".
19.00 Dyskutujmy: „Czy roboty publiczne opłacają się gospodarczo i społecznie".
20.15 Koncert symfoniczny.

Środa, dn. 16.XII. — 15.10 Kukiełki śląskie: „Wielki sekret" — audycja dla dzieci.
17.00 „W walce ze szpiegostwem" (odczyt III).
18.50 „Nawozy organiczne" — pogadanka.
19.20 Kwintet Stefana Rachonia.
21.00 Koncert chopinowski w wyk. Alfreda Hoehne'a.

Czwartek, dn. 17.XII. — 11.30 Poranek z Filharmonii Warszawskiej dla młodzieży szkół powszechnych.
12.50 Rozwój sadownictwa na Mazowszu — pogadanka.
16.20 „Przygoda w grudniu" — pogadanka.
20.25 „Mordy — miasto szydełkarek" felieton.
21.30 „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Adam Wieniawski".

Piątek, dn. 18.XII. — 16.30 Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia.
17.00 „Do kraju cygar i trzciny cukrowej" — felieton.
19.15 „Z pieśnią po kraju".
19.40 Przegląd rolniczej prasy — inż. Ir. Niewodniczańska.
20.15 „Maria" — opera Statkowskiego w 3-ch aktach.

Sobota, dn. 19.XII. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
14.30 Słuchowisko dla dzieci „Gwiazdka Marcina".
15.15 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
17.00 Koncert solistów.
19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej.
22.00 „Wesoła Syrena".

DYSKUTUJEMY PRZY POMOCY RADIA!

W pełnym zrozumieniu swojej roli pośrednika w ruchu kulturalno - umysłowym, Polskie Radio wprowadziło od szeregu miesięcy cykl pogadanek „Dyskutujmy", w których porusza szereg tematów konkretnych, życiowych, bardzo nadających się do przeniesienia dyskusji z głośnika między grono otaczających go słuchaczów.

Pogadanki te odbywają się co wtorek o godz. 19-tej, czyli w czasie, kiedy łatwo może się zebrać kilka osób, aby dany temat przedyskutować. Niedawno odbyła się dyskusja na temat „Szkoła a życie", 17-go listopada była pogadanka bardzo objektywnie ujęta „Państwo i prywatna gospodarka" — temat bardzo życiowy, w każdym zakątku Polski aktualny; 24-go listop. była dyskusja na temat „czy idea olimpijska się przeżyła?"

Słyszałam, że nawet w Warszawie forma takich wieczorów dyskusyjnych przed głośnikiem z powodzeniem się przyjęła. Zapoczątkowanie takich wtorków dyskusyjnych przy pomocy radia w miejscowych świetlicach lub klubach przyczyni się bardzo do ożywienia ośrodków życia umysłowego na prowincji. Zwłaszcza młodzież, która tak potrzebuje wymiany myśli, tak się zapala do dyskusji, może tu znaleźć pomoc i kierunek w swoich wieczorach dyskusyjnych i kółkach samokształceniowych.

Oddziaływanie może i powinno być obustronne, słuchacze biorący udział w dyskusji zagajonej przez Radio powinni wypowiedzieć swoje uwagi listownie, np. jakie dyskusje mają większe powodzenie —oderwane czy ujęte w cykle, dyskusje przed mikrofonem, czy pogadanki lub prelekcje, — można poddawać tematy i pomysły, jednym słowem zająć jak najbardziej czynną postawę wobec zagadnień dyskusji wysuniętych przez Radio.

Stanisława Czajkowska.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Grudzień		Wschód słońca	Zachód słońca
13	Łucji	7.35	3.25
14	Izydora	7.36	3.25
15	Wiktora	7.37	3.25
16	Euzebiusza	7.38	3.25
17	Łazarza	7.39	3.25
18	Oczek. N. M. P.	7.40	3.25
19	Tymoteusza	7.41	3.26

JARMARK NASIENNY W WARSZAWIE

W dniach 26, 27 i 28 ub. m. odbył się w Warszawie (Kopernika 30) XIV doroczny, ogólno-krajowy Jarmark Nasienny.

Wystawione były na Jarmarku przez 66 producentów, hodowców i firmy nasienne z całej Polski próby tegorocznego zbioru następujących nasion rolnych, pastewno - okopowych, gospodarskich i przemysłowych, traw, warzyw, ziół kuchennych i leczniczych, drzew, kwiatów oraz ziemniaków.

W trzecim dniu Jarmarku odbyło się posiedzenie uczestników Jarmarku, na którym ustalone zostały ceny przeciętne obrotu jarmarcznego na wymienione nasiona.

Biuletyn Nr. 2 Jarmarku ze sprawozdaniem z Jarmarku i cenami obrotu jarmarcznego wysyła Komitet Jarmarku Nasiennego, (Warszawa, Kopernika Nr. 30) po otrzymaniu 1 zł. w znaczkach pocztowych.

OFIARY

Z okazji imienin p. inż. Aleksandra Panka składa personel Działu Użytkowania i Zbytu Drewna Dyr. Nacz. L. P. na Fundusz Sierocy Rodziny Leśnika zł. 70.

Rok XIII. Warszawa, 13 grudnia 1936 r. Nr. 50/51

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻURAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Na statkach parowych i żaglowcach płynie polskie drzewo za morza i oceany.

(Do artykułu na str. 4)

INŻ. J. PUZYNOWSKI

NA BRZASK!

II.

Z ulgą możemy zastosować tu czas przeszły. Wydane już zostały zarządzenia, normujące sprawy zagospodarowania nieużytków. Objekty dewastowane, niczyje, przejmuje państwo, by je rozparcelować, lub zagospodarować przez wypróbowane organy Administracji Lasów Państwowych. W mroku naszej gospodarczej rzeczywistości pojawiają się przebłyski, zarysy lepszego jutra. Kiedy nastąpi świt i lepszy dzień, dzień pracy dla wszystkich, zależy to od społeczeństwa, od każdego z nas. Musimy dopomóc mężom stanu i pracownikom na kierowniczych stanowiskach w ich trudnej pracy chociaż przez dokładne wykonywanie prac bieżących. Przecie od nas, od szerokiej rzeszy wykonawców, zależy, czy dane zarządzenie osiągnie skutek zamierzony, czy też będzie ono sparodiowane i wypaczone, przez co osiągnie się odmienny skutek od zamierzonego.

Z ulgą zanotować też należy pojawienie się zarządzeń, mających na celu ułatwienie wykonawcom ich trudnej pracy przy uporządkowaniu stosunków gospodarczych. Praca, związana z przejmowaniem przez Państwo i zagospodarowaniem zdewastowanych objektów jest nie małą. Jeżeli chodzi o ziemie poleśne, bo nie drzewostany przejmuje Skarb pod swój zarząd, a wyniszczone ziemie poleśne do trudnego zalesienia, — jeżeli chodzi o objekty leśne, to praca nad ich uporządkowaniem trwać będzie w ciągu kilku pokoleń. Należy więc rozejrzeć się za gronem ludzi, którzy tę pracę trudną wykonywać będą. Należy tych ludzi wybrać i wyszkolić.

I tu z radością notujemy zarządzenie, utrzymujące wszystkie trzy uczelnie wyższe, wbrew staraniom tych, którzy by chcieli jak najmniej mieć fachowych leśników w kraju. Wiemy jak trudno znaleźć odpowiedniego pomocnika w pracy kierowniczej. Im więcej się ludzi będzie szkoliło, tym większy będzie wybór i eliminacja. Przecie i trzebież łatwiej jest prowadzić w gęstym młodniku...

Pojawia się zarządzenie, świadczące o zamiarach wciągnięcia szerszych kół młodzieży do pracy w leśnictwie. Jest ono szczególnie pocieszające. Wszak nie mamy jeszcze w dostatecznej ilości sił fachowych na najpilniej potrzebujących obsadzenia stanowiskach wykonawczych. Jeszcze obecnie większość leśników zajmują przygodni „praktycy". A nie łatwo jest wyszkolić i wpoić zasady pracy i postępowania w gospodarce leśnej nawet zdolnemu, przygotowanemu fachowo pracownikowi. Na to trzeba czasu i cierpliwej umiejętności, jak przy wyborze materjału do szkół, tak i przy jego wyrobieniu poszkolnym.

Otóż w związku z tym chciałbym wypowiedzieć swe spostrzeżenie. Zaraz po wojnie do zakładów leśnych szli ci, co nie mogli czy nie umieli dostać się do innych. Obecnie w wyższych zakładach młodzież starannie selekcjonują, wybierając nie tylko zdolnych, ale i obeznanych z życiem i pracą na wsi. Jeżeli ma to duże znaczenie przy opanowaniu warunków pracy przez późniejszego absolwenta, predestynowanego na stanowisko kierownicze w gospodarce leśnej, to dla kandydatów na stanowiska wykonawcze powinny te kwalifikacje być wprost decydującymi przy wyborze. Wszak leśniczy czy gajowy będą pracowali w ciężkich przeważnie warunkach, stojąc najbliżej szerokich mas społeczeństwa. Czy mogą oni być dobrymi pracownikami pod względem fachowym i pod względem społecznym, jeżeli dla nich wieś i jej sprawy są terra incognita, jeżeli oni jej nie znają, nie rozumieją, jeżeli się z nią nie zżyli, z niej nie wyszli? Ludzie ci, postawieni przez los na ciężkiej ale najodpowiedzialniejszej placówce, na samej linii bojowej z ciemnotą, będą się swym otoczeniem brzydzili, bądą w najlepszym razie, przez to otoczenie zaledwie tolerowani, a przeważnie nienawidzeni. Mogą oni mieć najlepsze chęci, ale będzie im brakowało wyczucia potrzeb środowiska, będzie im brakowało wiedzy o tym środowisku, którą wynosi z domu ojczystego wybitniejszy syn rolnika, idący do szkół. Ludzie obcy wsi mieszczuchy, nie tylko że będą więdli w surowych i prymitywnych warunkach wiejskich lecz nie znajdą z ludnością kontaktu. Poruczanie im więc tak odpowiedzialnych placówek nie będzie celowe.

I tu pojawia się trudność dla organizatora. Istnieje ogromna podaż na giełdzie pracy. W miastach opanowanych przez żydowski handel, gdzie naród ten, od zarania dziejów uprawiający tą sztukę, jest po za indywidualną konkurencją, — młodzież dąży do zdobycia stanowisk administracyjnych lub do zawodów wolnych. Miasta są uprzywilejowane i pod względem możności uczęszczania młodzieży nie tylko do gimnazjów, ale i do wyższych klas szkół powszechnych. Istnieje więc duży nadmiar inteligencji w mieście, a zupełny brak jej na wsi. Lekarze żyjący w Warszawie z dobroczynności społecznej, nie są, w/g „Kurjera Porannego", zjawiskiem odosobnionym, podczas gdy w promieniu dziesiątków kilometrów na naszej wsi brak jest nawet felczerów. Ludzie z miasta boją się wsi i jej ciężkich warunków bytu i, nawet przymierając w swym środowisku głodem, nie idą na wieś. Mają też oni złe pojęcie lub wcale nie mają pojęcia o życiu wsi. Młodzież miejska, z właściwą wiekowi beztroską, wyobraża znów życie wiejskie, jako idyllę pasterską na wzór jeżeli nie grecki, to na wzór romantyczny śni się im patryarchalna wieś mickiewiczowska, czy nawet z czasów Kochanowskiego. Przebudzenie bywa przykre nie tylko dla marzyciela, ale i dla organizacji, w której on pracuje.

Dla przykładu weźmy nauczycielstwo. Ileż to jednostek ginie wprost z suchot i wyniszczenia, podczas gdy warunki w których pracują są dla przeciętnego syna lub córki wsi niedoścignionym ideałem. Weźmy przykład bardziej skomplikowany: k o m a s a c j ę. Nieraz samo podejście do ludności „inteligencji" (a jakże!) przeprowadzającej ten trudny zabieg w tak trudnych warunkach gospodarczych, przypomina nie operację, mającą na celu uzdrowieniu stosunków w gospodarstwie narodowym, lecz wiwisekcję, z której sadystyczną no i materjalną korzyść czerpie wykonawca, a nie rolnik. Władze nadzorcze mają z tym często ambarasy. A pochodzi to stąd, że prace te na wsi, wykonują ludzie nieraz z nią nic wspólnego nie mający i wsi tej, wraz z jej prymitywnymi ludźmi, nieznoszący organicznie.

Mamy o l b r z y m i e z a l e g ł o ś c i d o o d r o b i e n i a n a w s i. Pracy tej nie można odkładać na jutro. Trzeba ją wykonywać dziś, natychmiast, i to w tempie przyśpieszonym. Nie jest wszak przesadą twierdzenie M. Dąbrowskiej, że „Polska jest i będzie tem czem są. i będą chłopi, a nie tem czem się już dziś być wydaje w swych ambitnych, a tak często powierzchnię życia tylko zatrącających poczynaniach i osiągnięciach".

Dlatego nie należy pominąć żadnego z czynników, któreby mogły przyśpieszyć niezbędną, pomyślną ewolucję wśród ludności wiejskiej. Tym decydującym wprost o powodzeniu akcji czynnikiem jest d o b ó r l u d z i.

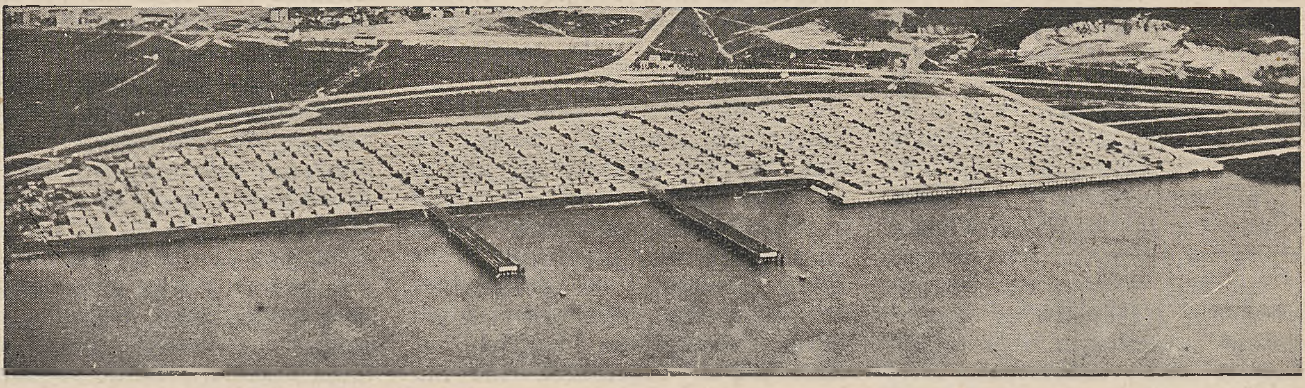
Zbędnym było by powtarzać dowody o olbrzymim znaczeniu, jakie mają dla wsi Lasy Państwowe. Tę olbrzymią siłę nie tylko gospodarczą, ale i wychowawczą, możemy jeszcze wzmóc i przekształcić na energję kinetyczną tylko przez wprowadzenie młodego elementu wiejskiego na stanowiska narazie chociaż wykonawcze. Należało by więc p r z y w y b o r z e k a n d y d a t ó w czy na praktykę, czy do szkół również niższych uważać nie tylko na jego wykształcenie, ale i ś r o d w i s k o, z k t ó r e g o p e t e n t p o c h o d z i, z którym się zżył, nie tylko słysząc o jego potrzebach, ale głęboko je odczuwając. Zanim możemy oddziaływać chociaż w ten sposób na niewyrobione rzesze młodzieży wiejskiej trzeba te możliwości w całej pełni wykorzystać.

Trudność dla organizatora o której nadmieniałem, polega na tym, że przy nadzwyczaj niskim poziomie szkolnictwa wiejskiego i przez uniedostępnienie nauki gimnazjalnej dla młodzieży wiejskiej, więzionej w zniszczonej kryzysem ekonomicznym ciasnym okręgu ojczystych zagród, — młodzież ta częstokroć nie ma potrzebnych świadectw maturalnych, któremi są znów hojnie zaopatrzeni jej szczęśliwi rówieśnicy w miastach — jedynych siedzibach licznych lepszych szkół. Młodzież miejska góruje więc nad wiejską posiadaniem podstawowych elementów wiedzy ogólnej, nie mając jednak poza tym żadnych innych kwalifikacyj do pracy nad podniesieniem tej wsi. i do pracy tej nie kwapiąc się. Dla usunięcia tej pozornej przewagi i dla umożliwienia dojścia do warsztatu pracy w swoim własnym środowisku zdolnym i ożywionym niezbędnym entuzjazmem szeregom m ł o d z i e ż y w i e j s k i e j, należało by im, p r z e d e w s z y s t k i e m, u m o ż l i w i ć d o s t ę p d o t y c h s z k ó ł, z których wychodzą pracownicy na ugorne niwy wiejskie. Tak rozumiemy tu, na wsi, doniosłe zarządzenie Pana Prezesa Ministrów o o b o w i ą z k u p r z y z n a w a n i a p r z e z k a ż d ą g m i n ę w i e j s k ą s t y p e n d i ó w d l a u m o ż l i w i e n i a s z k o l e n i a n a j z d o l n i e j s z y c h d z i e c i w s i. Dodałbym do tego, że pierwszeństwo w otrzymaniu tej pomocy powinni mieć ci ze zdolnych, którzy jadą zdobywać wiedzę z m y ś l ą o powrocie w swe rodzinne strony i szerzenia wiedzy i kultury w swym własnym środowisku, niezrażając się trudnymi warunkami bytu. Dawałbym te stypendia dla tych, którzy jadą po niezbędne dla najszerszego ogółu wiejskiego wiadomości, dla przyszłych nauczycieli, felczerów, agronomów, leśników, spółdzielców, dróżników i in. z tem, żeby przyszły absolwent n i e z n i k a ł z m g l i s t e g o h o r y z o n t u w i e j s k i e g o, stosując swe umiejętności w innym i dla innego środowiska. Dużo wszak ludzi kształci wieś ze swych ubogich zasobów, a mało do niej wraca, nawet z jej własnych synów. J a ł o w i e j e więc środowisko wiejskie, jak grunt ustawicznie zasiewany, a nie zasilany niczym, albo niewłaściwymi pożywkami.

Dlatego, sądzę, przy wyborze kandydatów na przyszłych pracowników wiejskich, do których leśników przed innymi nawet zaliczyć należy, należało by uwzględniać przede wszystkim lub w ostateczności na równi z posiadaniem świadectwa szkolnego czy też gimnazjalnego c a ł o k s z t a ł t s t o s u n k ó w w jakich wzrósł przyszły pionier kultury na wsi, dając pierwszeństwo tym, którzy bardziej będą zżyci ze środowiskiem, nad którym będzie on pracował. Przy stwierdzeniu niedostatecznego przygotowania można, przecie, dodać do programu niektóre przedmioty ogólno kształcące w tych szkołach, które wydają pracowników dla pozbawionej możności zdobywania szerszej nauki wsi. Ostatnie zarządzenia umacniają nas w przekonaniu, że hasło „frontem do wsi" zostaje wprowadzone w życie. Pośród ciemnej nocy, w której tonie Europa, Polska spokojnie, chociaż powoli kroczy naprzód.



POLSKIE DRZEWO IDZIE ZA GRANICĘ



Port drzewny w Gdyni z lotu ptaka.

Kilkanaście tysięcy wagonów, załadowanych drzewem, pędzi ku naszym granicom, by wejść na rynek zagraniczny, jako towar, będący przedmiotem obrotu handlowego pomiędzy Polską, a krajami obcymi

Nasza sytuacja w ogólnej strukturze gospodarczej świata jest tego rodzaju, że Polska musi wywozić towarów za większą sumę, niż sprowadzać. W interesie więc naszym jest jak najwięcej i najkorzystniej sprzedać rodzime produkty na rynkach zagranicznych.

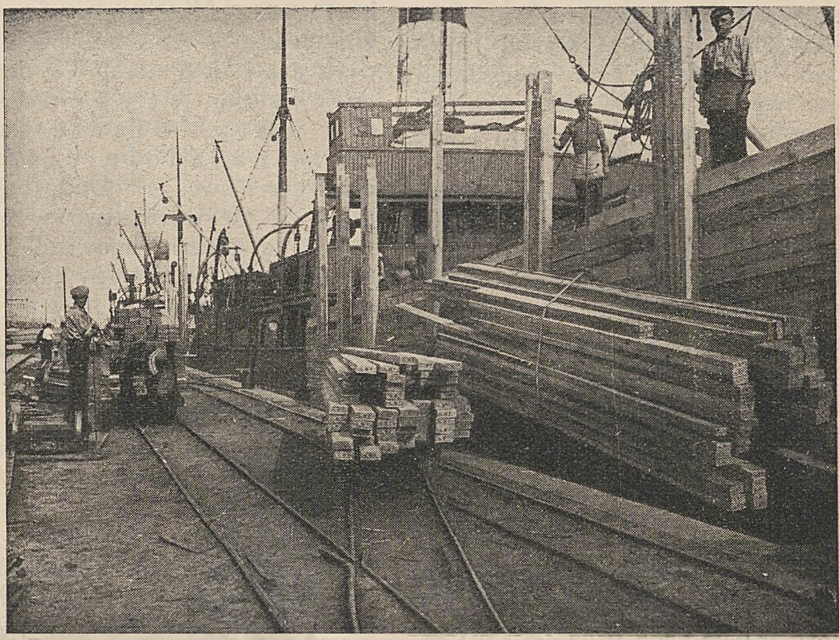
Drzewo jest drugim z kolei po węglu artykułem wywozowym Polski — stanowi ono 13% ogólnego wywozu, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego ilość. Jest to więc, jak widzimy bardzo poważna pozycja naszego wywozu.

Wiemy dobrze, że handel zagraniczny na całym świecie uległ zahamowaniu wskutek tego, że państwa za pomocą wysokich taryf celnych starały się w jak najsilniejszym stopniu przeciwdziałać przywozowi towarów z zagranicy. Skutek tego taki, że w roku 1935 światowy handel zagraniczny skurczył się do jednej swej trzeciej w porównaniu z rokiem 1928. W tym samym, mniejwięcej, stosunku zmalał handel zagraniczny Polski; również podobnie zmalał wywóz drzewa z Polski. W roku 1935 wywieźliśmy drzewa i wyrobów z drzewa 1.730.962 ton, wobec 4.887.746 ton w roku 1928.

Problem wywozu drzewa polskiego niewątpliwie interesuje wszystkich, szczególnie tych, którzy nad eksploatacją lasów pracują.

Gdzie polskie drzewo nie idzie? Dociera wszędzie: do Afryki, do Ameryki, do Azji, nie mówiąc już o Europie. Do specjalistów, badających sytuację gospodarczą, należy dokładne zapoznanie się, jakie gatunki drzewa i do jakich krajów wędrują i gdzieby jeszcze drzewo pójść mogło. Nas zainteresują tylko główni odbiorcy naszego drzewa i to w ramach bardzo ogólnych.

Na pierwszym miejscu kroczą Niemcy i Anglia, kupujący od nas jednakową ilość drzewa — po 600 tysięcy ton (rok 1935). Ale jest zasadnicza różnica w wywozie drzewa do tych krajów, wyrażająca się tym, że wartość drzewa wywiezionego do Anglii stanowi wartość 62 milionów złotych, do Niemiec zaś — 27 milionów złotych. Dlaczego to się dzieje? — odpowiedzieć nietrudno. Do Anglii wywozimy drzewo w stanie bardziej szlachetnym, niż do Niemiec. Jeżelibyśmy jeszcze bardziej zaczęli grzebać w statystyce, to dowiemy się, że do Anglii wywozimy belki, bale, krawężniki, deski, łaty — wogóle drzewo, tarte, podkłady kolejowe, dykty klejone. Do Niemiec zaś w większych partiach idzie papierówka, a pazatym kłody, dłuży-



Ładowanie drzewa na statek.

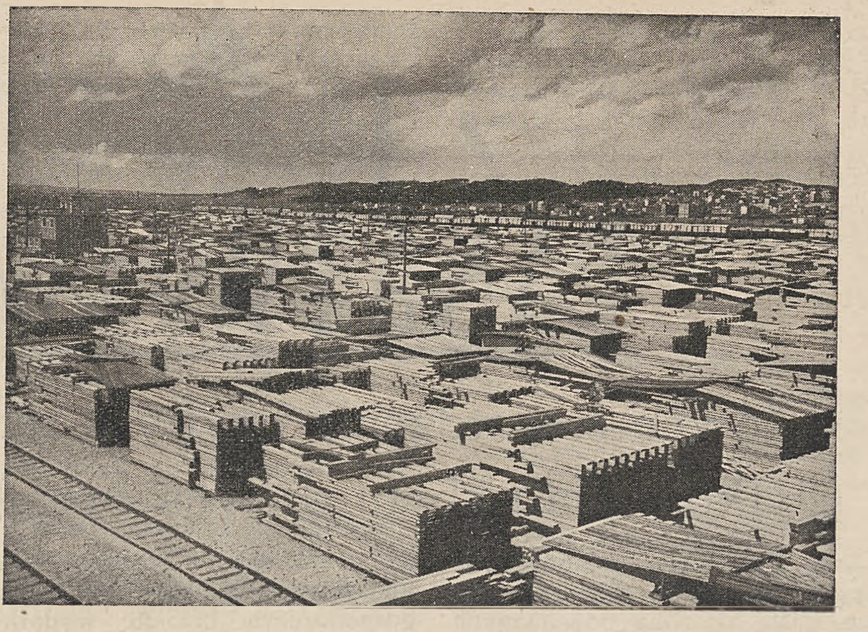
ce, kopalniaki itp. — drzewo mniej lub zupełnie nieobrobione.

Wśród innych krajów, nabywających polskie drzewo w stosunkowo dużych ilościach, wymienić należy Holandię (15 milionów zł.), Belgię (9 milionów zł.), Palestynę (7 milionów zł.), Stany Ziednoczone A. P. (5 milionów zł.). Pozostałe kraje sprowadzają drzewo polskie w mniejszych ilościach i za mniejsze sumy.

Ogółem biorąc wywieźliśmy w roku 1935 drzewa za 158 milionów zł. Sami oceniacie, że za sumę bardzo poważną.

Zapytacie pewno jeszcze, jakiemi drogami, drzewo nasze wędruje w świat? Odpowiedź będzie: różnymi. Nieco więcej jak połowa drzewa idzie przez porty polskiego obszaru celnego — Gdynię i Gdańsk, reszta przez granice lądowe.

Przez Gdynię wywozimy 228 tysięcy ton drzewa (1935 rok), przez Gdańsk 720 tysięcy ton, czyli przeszło trzy razy więcej. Dzieje się to dzięki temu, że dopiero w końcu roku 1935 w Gdyni został wybudowany specjalny port drzewny. Wysunięto dwa



Port drzewny Pagedu w Gdyni.

mola, przy których może ładować drzewo jednocześnie 6 statków.

Nic też dziwnego, że gdy tego portu jeszcze nie było, drzewo głównie szło na Gdańsk.

Powstanie portu drzewnego podniosło znacznie wywóz drzewa przez Gdynię. Już w okresie 9 miesięcy od stycznia do września rb. wywieziono przez Gdynię drzewa więcej niż przez cały rok 1935. Spodziewać się należy, że przez port nasz pójdzie drzewa coraz więcej.

Bolesław Polkowski.

CO CZYTAĆ?

Mały Rocznik Statystyczny 1936. Wyd. Gł. Urzędu Statystycznego rok VII — Warszawa 1936

Niejednego czytelnika zadziwi, że na tym miejscu, w tej rubryce znajdzie omówienie „nudnej" książki statystycznej. Bo, żeby to jakaś powieść, w ostateczności praca historyczna, z tych niedalekich czasów lub coś ze sportu, ale liczby, same kolumny liczb uszeregowanych w dziesiątkach tablic!

A jednak szczerze radzę wszystkim zajrzeć do książki, wygodnej, bo w kieszonkowym formacie, taniej, bo kosztującej 1 złotówkę i naprawdę hojnej w wiadomości, bo na 310 stronicach, cieniutkich, zadrukowanych petitem — o blisko 450 tablicach, o szeregu wykresów i 4 mapkach.

Wielu rzeczy dowiedzieć się można z tej książeczki: przede wszystkim o Polsce, a dla porównania o większości krajów Europy i świata.

Samo wyliczenie tytułów działów daje pojęcie o różnorodności materiału: wskazówki życia gospodarczego Polski i ważniejszych krajów; położenie geograficzne; meteorologia; powierzchnia, podział administracyjny, ludność; ruch ludności; dochód społeczny; własności nieruchome; rolnictwo, leśnictwo, hodowla, rybołóstwo; przedsiębiorstwa, narzędzia gospodarcze, upadłości; górnictwo i przemysł; handel wewnętrzny, spożycie; handel zagraniczny; komunikacja; pieniądze i kredyt; ceny; praca; opieka społeczna; zdrowotność publiczna; ubezpieczenia; szkolnictwo; oświata pozaszkolna; życie umysłowe i kulturalne, sport stowarzyszenia; wyznania; sejm i senat; administracja wewnętrzna; armia; finanse skarbu Państwa i samorządu; skorowidz alfabetyczny.

Nam, Polakom, nigdy liczb nie jest zadość! Lubimy być bardzo nieściśli, lubimy na podstawie wrażeń, pojedyńczych spostrzeżeń budować systematy „pewników". Bardzo zatem doradzam czytelnikom kupno tej książki i wczytywanie się w nią w chwilach wolnych, wtedy, kiedy nas pewne zagadnienia ekonomiczne lub społeczne interesują, dziwią czy przerażają. Wymowa cyfr jest zawsze silna i jest ona dobrym, mocnym materiałem do gruntowania poglądów obywateli. Główny Urząd Statystyczny spełnia prawdziwy czyn obywatelski, popularyzując, w sposób z roku na rok doskonalszy — prawdy zawarte w liczbach statystyki.

I. K.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Główne stwierdzenia i cyfry z referatu szefa działu użytkowania i zbytu drewna Inż. Aleksandra Panka*)

Lasy Państwowe stanowią olbrzymi agregat o różnorodnych, lecz ściśle ze sobą powiązanych działach pracy, począwszy od pozyskiwania głównego produktu drewna, we wszystkich jego odmianach, po przez jego przerób ręczny i mechaniczny, oraz sprzedaż, a skończywszy na równoległym pozyskiwaniu, a częściowo przerobie i zbycie rozmaitych użytków ubocznych.

Powierzchnia ogólna Lasów Państwowych wynosi powyżej 3 milionów ha, w tym powierzchnia leśna około 2,5 miliona ha. Stanowi to powyżej 36% ogólnej powierzchni lasów w Polsce. Zasobność drzewostanów Lasów Państwowych szacowana jest na 360 milionów m^3. Roczne pozyskiwanie masy nadziemnej z użytków rębnych i międzyrębnych wynosi przeciętnie około 8,5 milionów m^3, w czym drewna użytkowego około 4,4 miliona m^3, t.j. około 50% krajowej produkcji.

Poza właściwym gospodarstwem leśnym, Lasy Państwowe prowadzą gospodarstwo rybackie oraz sprawują zarząd nad państwowymi majątkami rolnymi, oraz wszystkimi wodami, stanowiącymi własność Państwa.

W zależności od przeznaczenia można podzielić inwestycje w Lasach Państwowych na dwie zasadnicze grupy: inwestycje administracyjne, t.j. służące celom administrowania majątkiem w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz produkcyjne, wynikające z potrzeb zagospodarowania majątku. W okresie gospodarczym 1935/36 wydatkowano na powyższe cele około 5.950.000 złotych, podczas gdy w roku 1934/35 — 7.580.000 zł. Na rok 1936/37 projektuje się wydatki na omawiane inwestycje w kwocie 8.552.000 zł.

Dział budownictwa administracyjnego w gospodarstwie leśnym.

Lasy Państwowe posiadają 5.500 osiedli administracyjnych, składających się z 32.600 budynków mieszkalnych i gospodarczych o łącznej kubaturze 6.000.000 m^3 i przybliżonej wartości inwentarzowej około 90 milionów zł. Znaczna ilość budowli znajduje się w stanie zniszczenia, spowodowanego dłuższym istnieniem i dotychczasowym brakiem odpowiednich kredytów na stałe i racjonalne utrzymywanie. Stąd konieczne są liczne odbudowy, przebudowy i remonty kapitalne, pochłaniające poważne kwoty. Ilość posiadanych osiedli jest niewystarczająca, gdyż dla normalnego funkcjonowania administracji leśnej konieczną jest budowa 1.975 osiedli nowych.

Inwestycje o charakterze przemysłowym.

Przemysł Lasów Państwowych, związany ściśle z gospodarstwem leśnym w jeden wielki agregat, jest środkiem dla zapewnienia rentowności temu gospodarstwu. Ten stan rzeczy i takie pojmowanie przemysłu Lasów Państwowych — nie jako celu samego dla siebie, lecz jako środka, znalazło swój wyraz w art. 14 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 IX. b. r.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć przy tej sposobności, jak przedstawia się struktura drzewnictwa w krajach przodujących w tej dziedzinie produkcji.

Cała północ Europy, kraje eksportujące materiały tarte — Szwecja i Finlandia, swoje drzewnictwo mają zorganizowane w większości w ten sposób, że gospodarstwo leśne jest uprzemysłowione — prowadzi własne tartaki. Ma w nich dobrego i stałego — odbiorcę. Tartaki zaś w zespolonym z nimi gospodarstwie leśnym mają swego niezawodnego dostawcę, swoją całkiem pewną bazę surowcową, tak niezbędną, jeśli chodzi o prawdziwy — na zdrowych podstawach oparty — przemysł, a nie krótkotrwałą — często na spekulacji opartą eksploatacją danego tartaku.

Przez Lasy Państwowe została zastosowana idea uprzemysłowienia gospodarstwa leśnego. Znajduje ona całkowite potwierdzenie w tych — tak miarodajnych — doświadczeniach północy. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że w akcji uprzemysłowienia swego gospodarstwa Lasy Państwowe nie poszły tak daleko, jak naogół przeprowadzono to na północy. Lasy Państwowe nadal pozostawiają część surowca tartacznego do sprzedaży odbiorcom prywatnym. Wynika to z roli, jaką Lasy Państwowe wyznaczyły swym tartakom. Administracja Lasów Państwowych stara się utrzymać przemysłowy przerób drewna w rozmiarach, jakie potrzebne są dla rentowności gospodarstwa leśnego. W tym celu utrzymywane są w ruchu prawie wszystkie odziedziczone wraz z przejęciem

*) Podajemy, ze względu na rozmiary referatu, wygłoszonego na konferencji prasowej w D. N. L. P. dnia 4 listopada b. r. („Echa" Nr. 46-47, str. 4), — skrót dostarczony nam łaskawie przez autora (Red.).

gospodarstwa leśnego, zakłady przemysłowe. Ilość tych zakładów wzrosła nieznacznie, natomiast nastąpiła znaczna poprawa ich stanu technicznego, jako też ich zdolności przetwórczej. Pozwoliło to na stopniowe znaczne zwiększenie rozmiarów przerobu surowca drzewnego, co zwłaszcza w okresie kryzysu umożliwiło utrzymanie rentowności państwowego gospodarstwa leśnego. Tym niemniej stan ten wymaga jeszcze wiele nakładu pracy i znacznych uzupełnień. Na cele inwestycyj przemysłowych wydały Lasy Państwowe w roku 1934/35—4.970.000 złotych, w roku 1935/36 — 3.218.000 zł, a na rok 1936/37 projektuje się 3.568.000 zł.

Lasy Państwowe prowadzą 43 tartaki o 162 trakach, przecierając rocznie łącznie około 1 500 000 m^3 surowca: z drzew iglastych (sosny, świerku, jodły), około 95% i z drzew liściastych (dębu, jesionu, buku i in.) — około 5%. Wymienionych wyżej ilości surowca przecieranego we wszystkich tartakach produkuje się około 922.000 m^3 materiałów tartych.

W ostatnich latach zwrócono pozatem wielką uwagę na budowle o charakterze społecznym, jak łaźnie, poczekalnie, jadalnie dla robotników, domy ludowe oraz robotnicze osiedla mieszkalne. Na okres 1936/37 przewiduje się na te cele złotych 728.000, — z funduszów własnych, oraz przewiduje się pomoc Towarzystwa Osiedli Robotniczych dla budowy spółdzielczych osiedli mieszkalnych.

Sprzedaż na rynki krajowe i zagraniczne.

Tartaki Lasów Państwowych produkują materiały tarte w większości na eksport. Nabywcy zagraniczni naogół są finansowo silni i wypłacalni, co stwarza pomyślne warunki zbytu dla materiałów, produkowanych przez Lasy Państwowe, zmniejszając bardzo poważnie ryzyko handlowe, w porównaniu ze stanem istniejącym na rynku krajowym. Dostosowując się do wymagań rynków zagranicznych, Lasy Państwowe produkują tylko standaryzowane materiały tarte. Standaryzacja ta opiera się na sześcioklasowym systemie sortowania materiałów, stosowanym zarówno przez najważniejsze kraje eksportujące tarcicę, Szwecję i Finlandię, jak i przez różne kraje importujące — Anglię, Belgię, Holandię, Francję i inne. Zewnętrznym wyrazem przeprowadzonej standaryzacji są stosowane znaki towarowe tarcicy „L orzeł P".

Sprzedaż na rynki zagraniczne dokonywa się za pośrednictwem brokerów i agentów, dobrze wprowadzonych na danym rynku i finansowo odpowiedzialnych za ścisłe wykonanie umowy przez kontrahenta. Gotówka wpływa natychmiast po otrzymaniu towaru przez odbiorcę.

Eksport materiałów tartych z drewna drzew iglastych z Lasów Państwowych w stosunku do całości eksportu tych materiałów z Polski, wykazuje bardzo znaczny wzrost, a mianowicie:

1934	1935
27,6%	34,7%

Sprzedaż materiałów tartych na rynek krajowy, prowadzona jest bezpośrednio przez Lasy Państwowe. Lasy Państwowe używają jako agenta w sprzedaży materiałów tartych na rynek krajowy „Polskiej Agencji Drzewnej" — „PAGED".

Produkcja dykt.

Przystąpienie Lasów Państwowych do produkcji dykt, pozostawało w związku z niesłychanym marnotrawstwem cennego surowca olszowego i brzozowego, z którego prywatny przemysł drzewny, korzystając z prohibicyjnego cła wywozowego, zużytkowywał tylko nieznaczną część, a reszta szła w opał lub gniła w lesie. Zdołano uniezależnić się w krótkim czasie od odbiorców surowca dyktowego. Stało się możliwe bardziej racjonalne i bardziej gospodarcze użytkowanie pozyskiwanej masy drzewnej, zwiększono poważnie odsetek drewna użytkowego, olszowego i brzozowego, udawadniając, że na dykty można przerabiać również nie przyjmowane dotychczas przez fabryki dykt drewno gorszej jakości.

Odsetek użytku olszowego, w stosunku do masy drewna olszowego, pozyskanego przez Lasy Państwowe, wzrósł z 10% do 26%, a użytku brzozowego z 2% do 12% w okresie przystąpienia Lasów Państwowych do przemysłu dyktowego.

Lasy Państwowe uruchomiły dwie nieczynne od szeregu lat fabryki dykt (w Bydgoszczy i Białymstoku), które dzisiaj, po przeprowadzonych inwestycjach, zwłaszcza w fabryce w Bydgoszczy, mogą być uważane za wzorowe— pod względem techniki — zakłady przemysłowe tej kategorii. Zatrudniają one stale z górą 1000 robotników.

Spedycja.

Lasy Państwowe organizując eksport samodzielny i prowadząc konsekwentną politykę eksportową, wprowadziły polskie drewno pod własną marką na rynki zagraniczne i uniezależniły eksport drewna produkcji Lasów Państwowych od gdańskiego pośrednictwa. — Dla osiągnięcia tego celu Lasy Państwowe musiały przystąpić do organizacji specjalnej placówki w postaci Polskiej Agencji Drzewnej „PAGED", dla wykonywania czynności, związanych ze spedycją morską i utrzymywania bezpośredniego kontaktu z zagranicznymi odbiorcami, uwalniając się tym samym od monopolu spedytorów gdańskich. Wywiązanie się bowiem należyte z umów eksportowych, uzależnione jest od odpowiedniej organizacji spedycji, a efekt pieniężny tranzakcyj eksportowych zależy również w poważnej mierze od kosztów transportu.

Pracę przeładunkową Pagedu ilustrują następujące cyfry:

Rok	Gdynia m^3		Gdańsk m^3		Razem m^3
1931/2	43.240	(60%)	28.814	(40%)	72.054
1935/6*)	426 000	(69%)	193.000	(31%)	619.000

Tworząc „PAGED", Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych zapoczątkowała spedycję materiałów drzewnych przez port w Gdyni. Place przeładunkowe w Gdyni, którymi rozporządzał początkowo „PAGED" były prowizoryczne i niewystarczające. Na wiosnę 1934 roku przystąpiono zatym do budowy portu drzewnego „PAGEDU" na Oksywiu, który uruchomiono już latem 1935 r.

Port ten o obszarze użytkowym z górą 12 ha połączony z węzłem kolejowym gdyńskim, specjalnie w tym celu wybudowaną bocznicą, długości około 8 km, wyposażony jest w sieć kolejek wąskoto-

*) w przybliżeniu.

rowych długości około 7 km. Nabrzeże użytkowe wynosi 600 mb, w czym 210 mb nabrzeża betonowego, oraz 2 pirsy, co łącznie umożliwia jednoczesny załadunek 6 statków. W porcie tym można miesięcznie przeładować około 50.000 m³ materiałów drzewnych, które to możliwości są faktycznie w pełni wykorzystywane. Prócz urządzeń ładunkowych, odpowiadających nowoczesnym wymaganiom przeładunkowym, na terenie portu drzewnego, znajdują się budynki administracyjne i dla użytku robotników.

W sezonie port drzewny zatrudnia 800 do 1000 robotników, t.j. około ⅓ wszystkich robotników portowych, zatrudnionych w Gdyni.

Polowanie reprezentacyjne w lasach cieszyńskich



Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Dnia 5 i 6 listopada b. r. zaszczycił tutejsze lasy swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wraz z Panem Prezydentem przybyli ambasadorowie: Anglii, Niemiec, posłowie: Austrii, Szwecji, Węgier, ministrowie: pp. Poniatowski, Kasprzycki, Świętosławski, b. premier Jędrzejewicz, szefowie: Gabinetu Wojskowego gen. Szally i Kancelarii Cywilnej min. Łepkowski. Bezpośrednio przed przyjazdem dostojnych gości nie padał a lał wprost deszcz i to od kilku dni z rzędu — woda w lesie sięgała wyżej kostek a zwierzyna przeniosła się na sąsiednie wyżej położone pola. Wśród organizatorów polowania panowało zdenerwowanie i niepokój zupełnie zrozumiały nie tylko w myśl przysłowia, „suchy rybak i mokry strzelec nie wiele warci" ale i wobec poprzedniego oświadczenia Pana Prezydenta: „Gdy gdzieś przyjeżdżam a jest pogoda, uważam to za prognostyk, że są mi radzi"— W dzień przed przyjazdem wypogodziło się jednak, pogoda ustaliła się. Widocznie Św. Hubert czytając w sercach naszych leśników pobłogosławił.

Pierwszego dnia polowano na terenie Uroczyska Rudnik N-wa Haźlach; podniesiono z górą 200 sztuk z czego Pan Prezydent zabił 68 sztuk, drugim z rzędu któremu w tym dniu szczęście najbardziej dopisywało był ambasador Niemiec v. Moltke.

Drugiego dnia, przy słonecznej pogodzie, w leśnictwie Dzięgielów N-two Ustroń, myśliwi zachwycali się cudownym pejzażem Śląska Cieszyńskiego. Pod stopami myśliwych leżało Uzdrowisko Ustroń, Fabryka Cementu Goleszów wraz z rozległą okolicą; horyzont zamykały szczyty Równicy i Czantorii, a na tle ich strzelały w górę całe bukiety bażantów.

Podniesiono dnia tego około 500 sztuk z czego Pan Prezydent zabił 120.

Prawdziwym Świętem Leśnika stał się trzeci dzień polowania t. zw. „domowego". Tego dnia Pan Prezydent dekorował oso-



Min. Poniatowski, min. Świętosławski i b. premier Jędrzejewicz.



Min. Kasprzycki.

biście leśników za zasługi łowieckie.

Przed dekoracją inspektor Śląskich Lasów Cieszyńskich inż. Józef Buczacki wzniósł toast na cześć Pana Prezydenta w tych mniej więcej słowach: Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Mija lat dziesięć jak po raz pierwszy raczyłeś przybyć do Lasów Śląskich. Dnia tego zdobyłeś nie tylko liczne trofea myśliwskie, ale i serca nasze — serca wszystkich Leśników Polskich, które od tego czasu niepodzielnie do Ciebie należą. Za opiekę, jaką nas stale otaczać raczysz, za serce jakie nam okazujesz — dziękuję Ci a równocześnie życzę w imieniu wszystkch byś za lat 10 w tym samym zdrowiu i rześkości raczył z nami polować!" Wyrazem uczuć żywionych przez Leśników były entuzjastyczne okrzyki na cześć Pana Prezydenta. Pan Prezydent dziękując za życzenia powiedział: „Ceniąc Waszą ideową i pełną poświęcenia pracę, czuję się Waszym towarzyszem i przyjacielem — zaproszenie przyjmuję i przyjadę do Was"— mówiąc te słowa wręczył osobiście srebrne Krzyże Zasługi pp. nadleśniczemu Z. Plutyńskiemu, adiunktowi inż. Jagodzińskiemu, leśniczemu Liszce i Lipusowi oraz brązowe leśniczemu Kurusowi i gajowemu Kaczmarczykowi.



Ambasadorowie i posłowie od lewej: szwedzki, francuski, niemiecki, angielski, węgierski i austriacki.

Zjazd Nadleśniczych w Czarnej Wsi

W dniu 6 i 7 października br. odbył się w Czarnej Wsi zjazd nadleśniczych Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach. W zjeździe wzięli udział: p. dyrektor L. P. inż. Ferdynand Buchta, kierownik Biura Organizacji i Inspekcji J. Karpiński, kierownik Biura U. Z. Wojciech Harmata, kierownik Biura Produkcji Drzewa inż. Stanisław Rybak, wszyscy inspektorzy, kierownicy Oddziałów: Ekspl. Handlowego i Hodowli i Ochrony oraz wszyscy nadleśniczowie.

Celem zjazdu było omówienie najaktualniejszych zagadnień:

1) eksploatacyjnych w związku z rozpoczynającą się kampanią.

2) odnowieniowych oraz

3) przedstawienie preliminowanych zamierzeń i osiągniętych rezultatów tak finansowych, jak i masowych.

W pierwszym dniu obrad przedyskutowano z zakresu ekpsloatacji — program eksploatacji na rok 1936/37, sprawę konserwacji drewna, cenniki handlowe oraz sprawę opieki nad robotnikiem. Z zakresu odnowienia — wytyczne w sprawach odnowienia, zalesienia halizn zaległych, jesiennego przygotowania gleby, nasiennictwa, wyłuszczarni gospodarczych oraz trzebieży.

Na zakończenie obrad pierwszego dnia wszystkie n-ctwa złożyły sprawozdanie cyfrowe z preliminowanych i osiągniętych dochodów pieniężnych oraz preliminowanej i uzyskanej masy drewna w 1935/36 r. z wyjaśnieniem w wypadkach jaskrawych różnic między ilościami preliminowanymi a uzyskanymi.






Po pracowicie spędzonym dniu uczestnicy zjazdu podejmowani byli przez miejscowe Koło Rodziny Leśnika w obszernej gustownie urządzonej świetlicy, gdzie spędzili kilka godzin w prawdziwie rodzinnym nastroju.

W drugim dniu zjazdu uczestnicy zwiedzili w Nadleśnictwie Czarna Wieś szereg powierzchni, na których w 1935/36 r. przeprowadzona była trzebież, szereg upraw bieżącego roku i z lat poprzednich oraz szkółkę sosnowo-świerkową. Na każdym kroku znać było energiczną i pełną miłości dla lasu rękę gospodarza p. Nadleśniczego inż. Kucharka.

Po powrocie z lasu w godzinach popołudniowych zjazd obradował nad ustaleniem stawek robocizny na rok 1936/37 dla poszczególnych rejonów Dyrekcji L. P. w Siedlcach.

Może nigdy dotychczas uczestnicy zjazdu nie rozjeżdżali się z taką wiarą w możliwość pokonania piętrzących się przed leśnikiem trudności.

L. P.

Ruch służbowy w Adm. L. P. do dn. 15 listopada 1936 r.

I. Mianowania
w D. N. L. P.

Inż. Wacław Wierzbicki, praktykant tech. leśny — referendarzem.

Zygmunt Uzdowski, pracownik kontraktowy — referendarzem.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu:

Stanisław Lisiecki, adiunkt leśny p. o. n-czego w N-ctwie Leszno — nadleśniczym.

W okręgu D. L. P. w W-wie:

Inż. Józef Cholewa, praktykant tech, leśny w N-ctwie Kowal — adiunktem leśnym.

Stanisław Kochout, praktykant leśny w N-ctwie Skuły — leśniczym.

Franciszek Trojanowski, praktykant leśny w N-ctwie Pajęczno — leśniczym.

W okręgu D. L. P. w Białowieży:

Inż. Jan Dalmaczyński, pracownik kontraktowy — referendarzem.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Franciszek Kozieł, referendarz p. o. nadleśniczego w N-ctwie Osusznica — nadleśniczym.

W okręgu D. L. P. w Wilnie:

Józef Łukaszewicz, pracownik kontraktowy — referendarzem.

II. Przeniesienia.
W D. N. L. P.:

Inż. Ludomir Trojanowski — do D. L. P. w Siedlcach na stanowisko zastępcy kierownika tartaku w Czarnej Wsi.

W okręgu D. L. P. w Białowieży:

Kazimierz Krzymuski, leśniczy w Nadleśnictwie Wołkowysk — do Nadleśnictwa Brześć.

Inż. Mieczysław Szyszko, kontr. referendarz w Biurze D-cji — na stanowisko kierownika Oddziału Budowlanego w D. L. P. w Wilnie.

Kobiela Władysław, leśniczy w Biurze D-cji — do N-ctwa Hancewicze z powierzeniem obowiązków n-czego.

Antoni Kosiński, adiunkt leśny p. o. n-czego N-ctwa Hancewicze — do Nadleśnictwa Łuniniec i mianowany nadleśniczym.

Czesław Łazarski, leśniczy p. o. nadleśniczego w N-ctwie Łuniniec — do Biura D-cji i mianowany podreferendarzem.

Stanisław Wawrzynek, leśniczy p. o. nadleśniczego w N-ctwie Szereszów — do N-ctwa Kołpienica.

W okręgu D. L. P. we Lwowie:

Inż. Józef Strach, nadleśniczy w Nadleśnictwie Turza Wielka — do N-ctwa Berehy.

Inż. Władysław Loegler, adiunkt leśny w N-ctwie Niepołomice — do N-ctwa Stary Sącz i mianowany nadleśniczym.

Inż. Stefan Chrzanowski, prakt. tech. leśny w N-ctwie Szeszory — do N-ctwa Turza Wielka i mianowany adiunktem leśnym z powierzeniem obowiązków nadleśniczego.

Inż. Jan Hajort, adiunkt leśny w Nadleśnictwie Starzawa — do N-ctwa Rafajłowa.

W okręgu D. L. P. w Łucku:

Inż. Tadeusz Postolko, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Klewań — do N-ctwa Szereszow w okręgu D. L. P. w Białowieży i mianowany nadleśniczym

Inż. Wincenty Friedrich, adiunkt leśny w N-ctwie Mokwin — do N-ctwa Białejezioro z powierzeniem obowiązków nadleśniczego.

Wacław Głaski, leśniczy w N-ctwie Hubin — od N-ctwa Klewań z powierzeniem obowiązków nadleśniczego.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu:

Stanisław Drzymała, leśniczy w Nadleśnictwie Potrzebowice — do N-ctwa Pelplin w okręgu D. L. P. w Toruniu.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach:

Stanisław Bronicki, kontr. zawiadowca składu dykt w Fabryce Dykt w Białymstoku — do Państw. Zakładów Przemysłu Dyktowego i Fornierowego w Bydgoszczy D. L. P. w Poznaniu.

Inż. Stanisław Sklenarski, zastępca kierownika tartaku w Augustowie — do tartaku w Mikuliczynie D. L. P. we Lwowie.

Inż. Wojciech Chrzan, kierownik Fabryki Dykt w Białymstoku — na stanowisko zastępcy kierownika Zarządu Państwowych Zakładów Przemysłu Dyktowego i Fornierowego w Bydgoszczy D. L. P. w Poznaniu.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Józef Machowicz, podleśniczy p. o leśniczego w N-ctwie Pelplin — do N-ctwa Potrzebowice w okręgu D. L. P. w Poznaniu.

Inż. Mikołaj Kudłowicz, adiunkt leśny w N-ctwie Wirty — do N-ctwa Giełdon z powierzeniem obowiązków nadleśniczego.

Inż. Józef Sajdak, nadleśniczy w Nadleśnictwie Giełdon — do N-ctwa Warlubie.

Władysław Płoszyński, nadleśniczy w N-ctwie Warlubie — do N-ctwa Dwakoły.

W okręgu D. L. P. w W-wie:

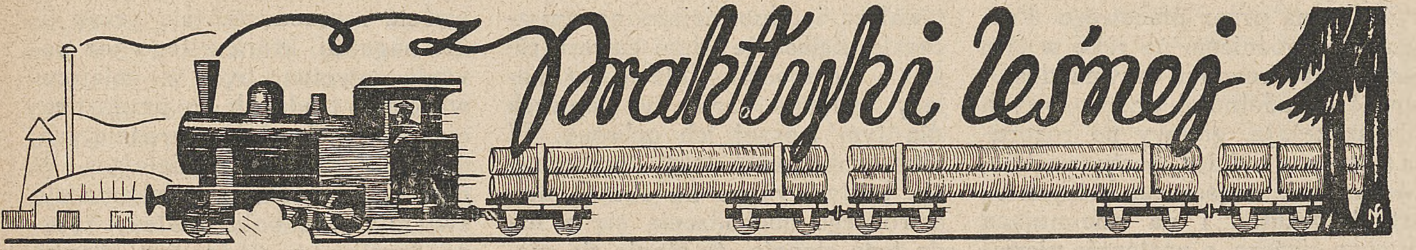
Inż. Jan Golian, referendarz w Biurze D-cji — do tartaku w Ustroniu i mianowany adiunktem leśnym.

III. Przeniesienia w stan spoczynku:

Antoni Puzdrakiewicz, leśniczy w N-ctwie Koło D. L. P. w W-wie, z dn. 30.XI. 1936 r.

Władysław Koch, sekretarz w Biurze D-cji L. P. w W-wie, z dniem 30.XI. 1936 r.

Inż. Andrzej Kostorkiewicz, referendarz w D-cji L. P. we Lwowie, z dniem 30.XI. 1936 r.



Kontrola dostawy drewna

I.

W przedmiocie przydziału drewna poszczególnym furmankom stosuje się dwojaki system, jako to: 1) wybór sztuk pozostawia się do swobodnego uznania furmanów, lub też 2) poszczególne partie wyznacza nadleśnictwo dla każdego furmana osobno, komunikując mu zarezerwowane dla niego numery sztuk. W pierwszym wypadku należy pilnować, aby furmani brali drzewo po drząd, jak leży w zrębie bez opuszczeń. Gdyby jakość sprzężaju u poszczególnych furmanów różniła się znacznie i niektórzy z nich uskarżali się, że nie są w stanie wozić cięższych sztuk, nadleśnictwo może zezwolić pośledniejszym furmankom wozić tylko cieńsze wzgl. krótsze sztuki. Przy tym systemie zwózka winna się rozpocząć z tego końca zrębu, gdzie drewno jest lichsze, czyli mniejsze i cieńsze, mniej popłatne przy przewozie, pozostawiając lepsze na koniec.

Stosując opisany powyżej system wydatku, przy wyjeździe z lasu wzgl. w punkcie końcowym zrębu, ustawia się gajowego, który każdemu woźnicy wydaje kwìtek z wyszczególnieniem numerów naładowanych na wóz sztuk oraz nazwiskiem woźnicy. Kwitek ten woźnica okazuje następnie placowemu składnicy, który odręcznie na tymże kwitku potwierdza odbiór przywiezionych sztuk. Nierzadko placowy odbiera okazany sobie kwitek, a wydaje nowy od siebie, zawierający pokwitowanie. Gajowy pisze talony przewozu przez kalkę odrazu w 2-ch egzemplarzach. Grzbiet z drugimi egzemplarzami talonów, po całkowitym wyczerpaniu bloczku, składa w leśnictwie dla kontroli.

Drugi system polega na tym, że każdy woźnica otrzymuje przydział sztuk z góry przez nadleśnictwo wyznaczony w postaci kartki z numerami. Zazwyczaj wszystkie kartki obejmują jednakową ilość sztuk wg. kolejnych numerów po sobie następujących (od — do). Zamiast wydawania osobnych kartek woźnicom, upoważniających do wywozu drewna, przy większych partiach drewna, kiedy to cała część wykazu odb. przeznacza się do wywozu we własnej administracji, bardziej jest wskazane wydawać woźnicom poszczególne kartki wydarte z trzeciego egzemplarza wykazu odbiorczego, przeznaczonego w tym wypadku specjalnie dla woźniców. W ten sposób można uniknąć wydawania specjalnych kwitków, upoważniających do przewozu drewna, co jest zawsze kłopotliwe. Niezłożenie przez woźnicę reklamacji w ciągu 24-ch godzin od chwili otrzymania przydziału numerów, jest równoznaczne z uznaniem, że wszystkie numery są w komplecie i nic nie brakuje. Od tego czasu za swój przydział odpowiada.

Przy tym systemie woźnica posiada przy sobie kartkę wydartą z wykazu odbiorczego z przydzielonymi mu numerami, aż dopóki wszystkich sztuk do miejsca przeznaczenia nie przewiezie. Gajowy kontrolując wydatek podkreśla na omawianej kartce zabrane sztuki, a placowy składnicy tartacznej podpisuje się przy każdym numerze odebranej sztuki lub też czyni inne umówione znaki; po zwiezieniu zaś całej dotyczącej partii (20 sztuk) objętej daną stronicą wykazu, kwituje ich odbiór na odwrocie danej stronicy już całkiem formalnie z przyłożeniem pieczęci.

Posługując się systemem kartkowym (wykazowym), można uniknąć konieczności wystawiania kwitów na każdą poszczególną furmankę, gdyż woźnicy zdaje się całą przydzieloną mu partię ryczałtem, naprzód przy pierwszym pojawieniu się z furmanką w lesie. Karty wykazu odb. (talony) doręcza im leśniczy osobiście lub też za pośrednictwem gajowego. Wydający obowiązany jest prowadzić kontrolę woźniców i rozdanych im kartek wg. załączonego wzoru. W tym wypadku woźnica może wywozić tylko sztuki mu wyznaczone, a innych zabierać mu nie wolno. Jest też odpowiedzialny za zaginione sztuki z przydzielonej mu partii, tak jakby zabrał na własny użytek. Nie zdejmuje to odpowiedzialności z gajowego.

Str. wykazu odbior.	Numery drewna od—do	Nazwisko i imię woźnicy	Miejsce zamieszkania	Data wręczenia przekazania
6	671-690	Jan Zarychta	Wychock	12-II
7	691-710	W. Kwiatek	Węglów	

Aby woźnica mógł się wylegitymować po drodze, jakie, czyje i dokąd wiezie drzewo, t. j., że wiezie je legalnie z pozwolenia i na życzenie administracji leśnej, trzeba mu u góry lub na odwrocie karty wystawić odnośne świadectwo, np. w słowach: „Nadleśnictwo... Leśnictwo... Kartę niniejszą otrzymał... z... celem dowiezienia wyszczególnionego drewna do... w... Leśniczy (podpis). Data". Jeżeli zwózki podjął się przedsiębiorca, wówczas wstawienie opuszczonych szczegółów zaświadczenia należy do niego, przy czym u dołu z lewej strony umieszcza swój podpis. Zaświadczenie to wystawia się w momencie wydawania woźnicy karty, zawierającej przydział drewna.

Woźnica jest obowiązany wywieźć wszystkie sztuki z dostarczonej mu karty wykazu odbiorczego, po czym dopiero może zgłosić prośbę o wydanie mu następnej karty i przystąpić do dalszego wywozu. Uprzednio winien zdać poprzednio otrzymaną kartę, po-

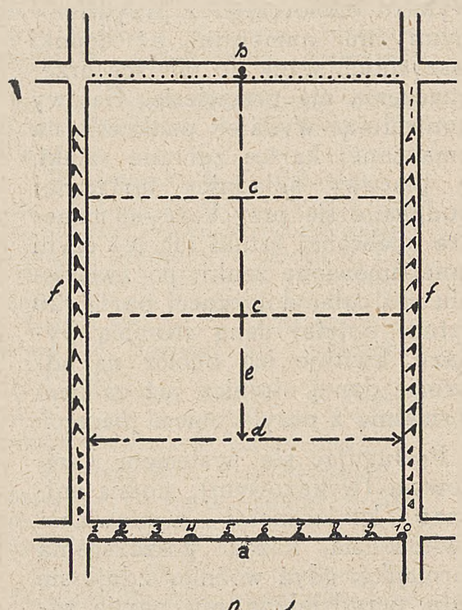
świadczoną przez placowego. Pragnąc iść woźnicom na rękę w tym sensie, aby rozmiar drewna dostosować do zdolności przewozowych ich sprzężaju, gajowy po rozpruciu wykazu winien karty rozdzielić na dwie części: na których są sztuki grubsze i na obejmujące drewno cieńsze, a następnie pierwsze wydawać woźnicom, mającym lepszy sprzężaj i odwrotnie. Przestrzeganie kolejności stronic nie ma tutaj żadnego znaczenia.

Woźnicy należy wydawać w miarę możności kartki wykazu pisane ołówkiem chemicznym jako trwalsze i odporniejsze na zniszczenie. Zginać je winni zawsze pismem do środka. Zalecić też należy owijanie kartek w papierek dla tym lepszej ich ochrony. W razie zniszczenia wzgl. uszkodzenia karty wykazu na skutek nieostrożnego obchodzenia się z nią do tego stopnia, że stanie się niezdatną do dalszego użytku, leśniczy obowiązany jest wydać mu drugą nową kartę za pobraniem 50 gr. tytułem odszkodowania, wydając wzamian znaczek na cel w jego obecności skasowany.

T. Falkowski.

Jeszcze o polowaniach zbiorowych

W nawiązaniu do artykułu p. S. Jagasa w Nr. 46/47 „Ech Leśnych" o urządzaniu polowań z naganką, obejmującego w podstawowych zarysach całokształt zagadnienia, pragnę uzupełnić kilka ważnych szczegółów, dotyczących techniki prowadzenia naganki, planowania miotów itp. Przede wszystkim znaznaczyć należy, iż w trudnych pod względem terenowym do prowadzenia naganki warunkach, dla ułatwienia utrzymywania łączności pomiędzy ludźmi stanowiącymi nagankę i dla ułatwienia orientacji kierunkowej, w przenaczonym do pędzenia terenie miotu, dobrze jest poczynić pewne przygotowania pomocnicze. Przygotowania te polegają na przecięciu wizurek lub wyznaczeniu tyczkami kilku linii równoległych do linii myśliwych (ryc. 1-a), umożliwiających biorącym udział w nagance utrzymywać pierwotne odstępy i właściwy kierunek (Feliks Rożyński— Kalendarz Myśl. 1931 r.). W czasie pędzenia gajowi, prowadzący nagankę, winni zatrzymywać i wyrównywać naganiaczy na opisanych wyżej liniach. Główny, prowadzący nagankę funkcjonariusz, znajdujący się w środku linii naganki, powienien mieć przed sobą wąską wizurkę, prostopadłą do linii myśliwych przez całą długość miotu (ryc. 1-a). Idąc w linii naganki, główny jej kierownik po wyrównaniu na wizurce, daje sygnał do dalszego ruszenia. Przecinanie wizurek, nie zawsze dostępne i pożądane w starodrzewiu słabo podszytym, zastąpić można znakowaniem pni na wysokości około 3 m np. wapnem lub uwiązywaniem na nich przepasek, odznaczających się na tle lasu. Drugim bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na udatność polowania, jest odpowiednie zabezpieczenie boków, co posiada szczególnie doniosłe znaczenie przy długich a wąskich miotach. Podstawa tego zagadnienia tkwi w psychologii zwierzyny, która po większej części unika dróg prostych, a przeciwnie stara się kołować i zbaczać. Zwierzyna trafiająca się w miocie, np. lisy i dziki, a nawet zające nie dają się pędzić naprzód bez ograniczeń, lecz klucząc i kołując starają się wymknąć bokiem, względnie zawrócić i przedostać się przez linie naganki, która z tego też powodu powinna być w miejscowościach trudnych do przepędzenia, falistych lub zarośniętych, gęstsza i sprawniej działająca. W celu zapobieżenia wymykania się zwierzyny na boki, należy boczne granice miotu, t. zw. flanki, obstawić ludźmi zaopatrzonymi w barwne chorągiewki; poruszając nimi, mogą oni odpędzać zwierzynę na środek miotu i zagradzać jej drogę do ucieczki. Linie stanowisk flankierów rozpoczynać się winny, poczynając od linii myśliwych w kierunku linii ustawionej naganki. Ponieważ zwierzyna, napotykając przeszkodę w postaci obstawionych flanków, biegnie wzdłuż bocznej granicy miotu wypada na stanowiska skrajne, więc myśliwi, zajmujący te stanowiska, mają znaczniejsze szanse do ubicia większej ilości zwierzyny, niż zajmujący stanowiska sąsiednie, którzy nie mogą strzelać w środku miotu ze względu na niebezpieczeństwo zranienia flankierów i muszą wypuszczać zwierzynę poza linię myśliwych. Niedogodność tę usunąć możemy, zastępując flankierów w pobliżu linii myśliwych barwnymi fladrami na długość około 200 m, a dopiero bliżej naganki umieścić ludzi z chorągiewkami. Wówczas myśliwi bez obawy postrzelenia ludzi, mogą strzelać w kierunku skrzydeł. Schemat takiego miotu przedstawia ryc. 1, przy czym lit. a oznacza linię myśliwych ze stanowiskami, lit. b — nagankę, lit. c — linię równania naganki lit. d — linię zatrzymania się naganiaczy, z której schodzą oni z danego miotu w kierunku miotu następnego, lit. e — wizurkę dla prowadzącego nagankę, lit. f — flanki. Wyżej opisane czynności przygotowawcze winny być wykonane zawczasu, na kilka tygodni przed polowaniem, aby spłoszona zwierzyna powróciła na teren i przyzwyczaiła się do zaszłych w nim zmian.

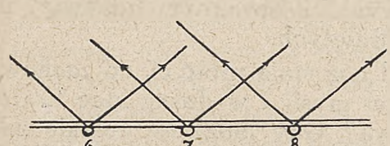


Ryc. 1

Powodzenie polowania w znacznym stopniu jest zależne od sposobu ustawienia myśliwych i możliwości dojścia w odpowiednim momencie do strzału. Stanowiska myśliwych na linii powinny się znajdować od siebie w odległości

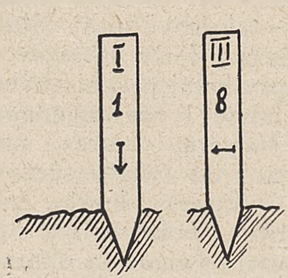
50 — 60 m — przy strzałach obustronnych, lub dwa razy mniejszej przy strzałach jednostronnych. Przy zbyt wielkich odległościach pomiędzy stanowiskami bywa zwykle dużo postrzałków, czego należy unikać, zarówno z punktu widzenia etyki myśliwskiej, jak też z hodowlanego punktu widzenia, gdyż zwierzyna postrzelona ginie bezużytecznie. Rekordowe strzały na duże odległości, których rezultatem bywa najczęściej barbarzyńska satysfakcja strzelca, powiadającego „Poszedł — ale dostał!" nie powinny być tolerowane w gronie kulturalnych myśliwych, dbających o dobro zwierzostanu. Niestety tego rodzaju wyczyny sportowe są jeszcze dość częste i myśliwi nie wstydzą się tych uchybień, przeciwko etyce myśliwskiej, lecz przeciwnie uważają je za dowód swej zręczności i celności strzałów oraz doskonałości broni.

Jeżeli mioty odbywają się w gęsto podszytym lesie lub zagajniku i przewiduje się występowanie w miocie grubej zwierzyny, wymagającej broni kulowej, wówczas koniecznym się staje przygotowanie pomocniczych wizurek. Wizurki te przy strzałach obustronnych należy przeprowadzać pod pewnym kątem 30 — 35°, wg. F. Różyckiego, do linii myśliwych, których stanowiska powinny być niewidoczne na głównej linii obstrzału (ryc. 2). Myśliwy, patrząc



Ryc 2

wzdłuż wizurek, widzi jaka zwierzyna przez nią przechodzi i zawczasu może przygotować odpowiednią broń. Strzelanie jednostronne, przy ustawianiu się myśliwych bokiem do miotu może mieć zastosowanie przy wąskiej linii obstrzału i przy wyłącznie drobnej zwierzynie, kiedy wystarcza posiadanie broni śrutowej. O ile w miocie trafią się sztuki grubej zwierzyny, wówczas myśliwy nie będzie częstokroć w stanie szybko zmienić broni i zwierz zniknie w gąszczu poza linią. Co się tyczy oznaczania stanowisk to wskazanym jest, oznaczenie kierunku przejścia do następnego miotu poza planikami omawianymi przez p. S. Jagasa, również na palikach stanowiskowych. Na palikach tych (ryc. 3) pod numerem



Ryc 3

rem oznaczającym stanowisko, kreśli się strzałkę skierowaną wdół — jeśli myśliwy pozostaje w miejscu lub skierowaną w stronę zbiórki, mającej się odbyć np. na 1-szym stanowisku. Paliki robi się 80—100 cm długie, z grubych deszczułek lub drągów i wbija się tak mocno, aby można było na nich oprzeć broń. W celu usprawnienia organizacji polowania i ułatwienia myśliwym przechodzenia z jednego miotu do drugiego, oraz na miejsca zbiórki, należy sprowadzić kartki wg. wzoru przedstawionego (Kal. Myśl. 1931), które myśliwi dosta-

Kartka Nr

Zakład	Stanowisko	Ubita zwierzyna			Powrót do Nr.
		Zające	Kuropatwy	Różne	
I					
II					
III					
IV					
V					
	Ogółem				

ją drogą losowania np. w sposób opisany przez p. S. Jagasa — łącznie z planikami. Na kartce w rubryce ostatniej oznacza się Nr. stanowiska, na którym ma się odbyć zbiórka.

Inż. W. Lindemann.



LEŚNICY NA POMOC ZIMOWĄ

Zebrani w dniu 26 listopada 1936 r. pracownicy Dyrekcji Naczelnej i Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie uchwalili opodatkować się na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych na przeciąg 5 miesięcy (od 1 grudnia b. r.) w wysokości następującej:

1)	od uposażenia brutto, wynoszącego	do 300 zł.		1/2%	mies
2)	„ „ „	od 301 „	— 400	3/4%	„
3)	„ „ „	„ 401 „	— 600	1%	„
4)	„ „ „	„ 601 „	— 800	1 1/2%	„
5)	„ „ „	„ 801 „	— 1200	2%	„
6)	„ „ „	„ 1201 „	— 2500	3%	„
7)	„ „ „	powyżej 2500 „		5%	„

Do powyższej uchwały przyjączyli się pracownicy Warszawskiego oddziału Polskiej Agencji Drzewnej — Paged.

W związku z powyższym zebrani uchwalili zwrócić się do Pana Dyrektora Naczelnego z prośbą o wydanie zarządzenia przesunięcia terminu potrącenia uchwalonych świadczeń na F. O. N. do 1 maja 1937. Zarządzenie to zostało wydane.

CO CZYTAĆ?

F. ANTONI OSSENDOWSKI— **„Iskry z pod młota"** — powieść współczesna, tomów 2. Poznań. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner).

„Iskry z pod młota" są powieścią z czasu wielkiej wojny. Przed naszymi oczami jakby na nowo przewijają się okropności frontów, dzięki barwności i żywości narracji autora. Przeżywamy na nowo to, o czym już pomału zapomnieliśmy w ciągu 18 lat pokoju. Inna rzecz, że mamy tu przede wszystkim front francuski, a wędrujemy na stronę niemiecką, bądź rosyjską dzięki wędrówce poprzez fronty bohatera powieści Henryka Nessera, korespondenta wojennego brukowego paryskiego dziennika „Hałasu Ulicy".

Znakomity powieściopisarz, którego skala zainteresowania i poruszanych tematów jest niezwykle szeroka, jak już zaznaczyłem, obrazowo i z wnikliwością psychologiczną maluje nam grozę minionej wojny. Walki frontowe i tyły, bohaterstwo i wykonywanie obowiązku, krwawiące i ropiejące rany, ból i przekleństwa osieroconych, zadowolenie hijen, tuczących się na sensacji prasowej i na dostawach środków do druzgotania życia — wiele, wiele takich momentów i jeszcze innych widnieje z kart książki.

Nesser, który jest osią powieści jest brukowym dziennikarzem, a, jako produkt mieszaniny krwi niemieckiej, francuskiej i angielskiej z dwóch pokoleń, jest kosmopolitą i nic go z żadną nacją specjalnie nie wiąże uczuciowo. Wojna zastała go w Paryżu, gdy zarabiał brukowymi sensacjami na życie. Ta sama wojna wypchnęła go jako korespondenta wojennego na front i odtąd młot wojny bierze go pod swoje ciosy. Cynik, bez żadnych skrupułów moralnych (zresztą biorąc powierzchownie), zdolny przy tym dziennikarz jest bacznym obserwatorem. Widzi nietylko zewnętrznie, ale przeżywa tę wojnę krytycznie. Wypadki i okoliczności; ludzie, ich czyny wielkie i małe pobudzają go do myślenia, reagują na jego wrażliwość odczuciową. Jego cynizm zaczyna przeradzać się w prawdomówność mówienia, przy stopniowo wyzwalającej się głębi ujmowania zjawiska wojny. Jego egoizm rozpływa się. Nie jest żołnierzem, tylko obserwatorem, o dość swobodnej możności poruszania się wzdłuż frontów i na tyły. Obserwator z boku zawsze lepiej widzi, niż biorący czynny udział — tak jest i tutaj. Młot wojny, kruszący forty betonowe, kruszy odpryskami psychicznymi zatwardziałość i bezwzględność umysłu Nessera, kruszy pancerz odcinający od świata serce i sumienie. Opary krwi, masowe zabójstwo, bohaterstwo, pogarda śmierci i świadoma ofiara życia dla ojczyzny zaczynają oddziaływać coraz wyraźniej, zaczynają go gnębić. Czasem myśli, że oszaleje...

Potworności wojenne budzą w nim ideę buntu przeciw wojnie, „wizyty" w Niemczech i w Rosji potęgują w nim jeszcze bardziej tę ideę.

Koszmar ogólnego mordu, który ogarnął bez skrupułów ludzkość w imię tak różnie pojętych haseł przez różne narody, wytwarza w nim poczucie i zdaje mu się, że przeczucie, że hekatomby ofiar muszą wywołać powszechny bunt i postanowienie w przyszłości — dość wojny! Idea braterstwa musi się zbudzić w narodach obok idei wiecznego pokoju. Nesser wspina się na najwyższe szczeble poświęcenia się i osobistego wyrzeczenia, jego celem na przyszłość — idea ludzkości, a na dziś — poświęcenie dla niesienia ulgi cierpiącym na wojnie.

Korespondent wojenny „Hałasu ulicy" z prawdziwą pogardą śmierci pełni przygodnie rolę sanitariusza tam, gdzie żaden człowiek nie mógł ryzykować swego życia, wreszcie jako ochotnik wstępuje do wojska, ale nie po to, by zabijać, lecz by stać się aniołem stróżem żywych i rannych, ich podporą moralną dla przetrwania do zbliżającego się końca wojny. Może w tym miejscu nie jest zrozumiałe całkowicie, czemu autor każe Nesserowi, odmawiającego posługiwania się karabinem w celu zabijania, podawać ładunki innym. Boć to jest to samo! Lecz to jest drobiazg.

Nesser po wojnie bez jednego oka, dwukrotnie ranny, w stopniu porucznika wraca do wioski, gdzie mieszka jego przyjaciel - ksiądz, z którym się zbliżył we wspólnej idei i drogach na froncie i żołnierz, którego ochraniał własnym ciałem od kul. I wówczas tłum, który owacyjnie go wita, a on ślub czyni wraz z księdzem, że gdyby ludzkość jeszcze raz chciała pójść na drogę wojny, to wówczas skrzykną wszystkich, „co widzą i słyszą" i rzucą hasło powszechnego buntu, wówczas ten tłum sunie przez ulicę wioski i śpiewa w upojeniu radosnym Marsyliankę.

„Nesser zacisnął zęby i syknął:

— Krety!... Niewolnicy!..."

Tak się kończy książka. Niestety, po wielkiej wojnie tak myśleliśmy wszyscy. Zdawało nam się, że wojna wywołała tak głęboki wstrząs sumień, że nikt nie zdobędzie się na nową wojnę. Miliony mogił, miliony kalek zdawało się, że przegrodzą nas od myśli samej o wojnie. A tymczasem, cóż widzimy? Liga Narodów stała się już tylko nieomal napisem na frontonie spóźnionego gmachu. Wiara w Genewę prysła, idea braterskości narodów okazała się mirażem bardziej zwodniczym od pustynnego, rzetelność dróg pokojowych zamieniła się w rzetelność zbrojeń najbardziej technicznie morderczych.

Nowe pokolenia już podrosły...

Młot minionej wojny, odczyszczony z rdzy, już wisi w powietrzu i czeka na honorowe naciśnięcie guzika przy uroczystym i radosnym aplauzie narodów napadających, i obronnym odzewie napadniętych.

I cóż mają robić ci, co zachowali w myśli i w duszy idee braterstwa? Gdy ludzkość zostaje zdeptana przez nacjonalizmy? Czyż mają buntować swój naród przeciw wojnie? Toć wówczas ten drugi naród łacniej skruszy moc ojczyzny i nie znamię ludzkości, ale znamię niewolnika ustanowi dla podbitego? A zatym nic się nie zmieniło w świecie. Zbrojenia rodzą wojnę (a nie pokój, jak mylnie pokutuje powiedzenie!), ale gdy jeden naród się zbroi, to drugi musi, chcąc nie chcąc, też się zbroić, by nie stał się płotką dla polującego szczupaka.

„Iskry z pod młota" warte przeczytania i przemyślenia. Wydanie staranne.

J. Milewski.

RZECZY CIEKAWE

EGZOTYCZNE DRZEWO — TEAK.

Jeśli uda wam się ujrzeć na wodach dalekich oceanów wymierające plemię żaglowców, jeśli zachwyci was i oczaruje śmigły bryg, spieniony od wysokiej fali, pomyślcie wtedy o drzewach, z których okrętowi cieśle tworzą smukłe kształty tych ptaków, płynących z pomyślnymi wiatrami.

Ojczyzną drzew teakowych, po malajsku zwanych dżati, z których to właśnie powstają żaglowce, są Indie wschodnie i wyspy archipelagu malajskiego. Cenne swoje właściwości zawdzięcza teak żywicznemu olejkowi, który przenika całą tkankę. Po ścięciu drzewa krzepnie on i nadaje drewnu taką twardość, że tępią się na nim piły i siekiery, używane przy obróbce. Główną jednak zaletą jest to, że wbijane w teak gwoździe nie rdzewieją, co spełnia najważniejszy warunek dla drewna, używanego przy budowie żaglowców i części okretów motorowych.

Właściwe drewno teakowe otrzymuje się z gatunku tectonia grandis (Verbenaceae). Są to drzewa wiecznie zielone nad wodą i w wilgotnych miejscach. W klimacie nieco zimniejszym i mniej obfitym w opady tracą liście w listopadzie, a nowe wypuszczają w maju. W pierwszych latach rosną szybko, tak że piętnastoletnie drzewo dochodzi do 18 m., później przyrost na wysokość maleje, aby około czterdziestego roku życia ustać zupełnie, przy średniej wysokości 30 m. Silny wzrost początkowy jest przyczyną, iż trzebieże drzew teakowych rozpoczynane są bardzo wcześnie i muszą być powtarzane co kilka lat. Przyrost na grubość trwa do osiemdziesiątego roku, kiedy to średnica nie przekracza naogół metra. Liście owalne, pojedyncze, skórzaste, na dolnej stronie pokryte kutnerem dorastają do 50 cm. długości.

Twardziel o przekroju czworokątnym, barwy brunatnej, bardzo wytrzymały, przepojony jest gumą o specyficznym, ostrym zapachu, która zabezpiecza go przed owadami i grzybami pasożytniczymi. Biel małowartościowy, kruchy i lekki. Teak wyróżnia się z drzew tropikalnych tym, że, mimo niezróżnicowanego specjalnie klimatu, wykształca wyraźne przyrosty roczne.

Kwitnie bardzo wcześnie, przeważnie po roku, wydając białe drobne kwiaty, zebrane w grona, i czterodzielne owoce, wielkości wiśni.

W drzewostanach czystych, lub mieszanych z innymi drzewami indyjskimi, jak sandałowe, Akacia arabica Eukalyptus, występuje teak na ziemiach Indii wschodnich w Bengalu, Chysore, Crug, Berar, Madras i Birmie. Najważniejszym jednak jego siedliskiem są wyspy Sundzkie.

Teak, jako gatunek światłożądny, hodowany jest w drzewostanach o rzadkim zwarciu. Przeważnie stosuje się wysiew w pasy, sadząc między drzewami teakowemi kukurydzę, maniok lub tytoń. W wypadkach szczególnie rozwiniętej hodowli tytoniu, dżati rozmnażane są metodą odrośli. Używane są do tego odmiany, zawierające w drewnie wapno, które obniża wartość użytkową. W ten sposób otrzymane drzewa dają materiał na tyczki, potrzebne do suszenia liści tytoniowych.

Ponieważ kultury sztuczne drzew teakowych zakładane są bez specjalnych trudności, dlatego też w początkach gospodarki stosowane są ręby zupełne pierwotnego lasu.

W szkółkach i młodych drzewostanach duże szkody wyrządzają myszy i szarańcza. Największym wrogiem dżati są termity, które niszczą lasy, wydrążając pnie od wewnątrz.

Dwa lata przed okresem rębni drzewa są obrączkowane, przez nacinanie bielu aż po twardziel, aby schły na pniu. Jest to koniecznem, ponieważ ciężar właściwy teaku z sokami wynosi 1,00, a z tego powodu drzewa podczas spławiania tonęłyby, co uniemożliwiłoby transport wodny, będący najtańszym i najwygodniejszym środkiem przewozu. Drugim powodem jest zaobserwowany przez Zarząd Lasów Indyjskich fakt, że teak, ścinany przed obrączkowaniem, wykazuje liczne spękania, które osłabiają wytrzymałość drewna.

Gospodarka lasami teakowemi z powodu trudności klimatycznych i wrogiej postawy ludności tubylczej, dopiero w bardzo późnym okresie kolonizacji weszła na tory systematycznej i celowej eksploatacji. Koczownicze szczepy, uprawiające ryż, lub proso na miejscu wypalonego lasu, wyjaławiają powierzchowne warstwy ziemi i przenoszą się dalej. Do tego przyłącza się rabunkowy wyrąb dżati, które dają świetny materiał opałowy, ponieważ okorowane i uschłe na pniu są odporne na wilgoć.

Tak pustoszny i grabiony przez krajowców drzewostan opanowują bezużyteczne zarośla i liany, z pośród których figa pasożytnicza jest szczególnie niebezpieczna dla drzew teakowych. Wszystkie te przeszkody w wysokiej mierze opóźniły celowe zagospodarowanie lasów.

Reorganizacja nastąpiła dopiero po roku 1914.

Doprowadziła ona do podzielenia lasów teaków na nadleśnictwa, tak w Indiach angielskich, jak i holenderskich. Wtedy to ustanowiono plan hodowli i eksploatacji dżati, który zaczęto od oczyszczenia drzewostanów z drzew powalonych i leżanicy.

Dzisiaj dostawcą teaku do krajów europejskich jest brytyjska Birma, oraz holenderska Jawa, Sumatra i częściowo Celebes.

Zapotrzebowania floty wojennej i handlowej są w pełnej mierze zaspakajane, ponieważ produkcja dżati przewyższa zdolność chłonną rynku, tym bardziej, że ostatnio plantacje afrykańskie zwiększyły hodowlę drzew Pterocarpus erinaceus oraz Oldifieldia africana, z których otrzymuje się pośledniejszy gatunek teaku.

Zmienione w burty żaglowców malajskie dżati wędrują do najdalszych stron świata. Spowite w mgły, wśród białej kry północnych mórz, drżą nieraz z zimna, tęsniąc za upalną ziemią wysp, na których wyrosły. Do których nigdy nie powrócą, aby, po latach włóczęgi, spocząć na dnie rozkołysanych wód, lub w dokach obcych, portowych miast.

Jan Mar.

Z PUSZCZY KOMAJSKIEJ NA NADDŹWINIU



Oto rozkład z jednego z polowań zimowych w roku 1934. Obok tropiciel — gajowy w leśnictwie Łosin, Antoni Bielicki.



KRONIKA LEŚNA

Sprawy leśne w izbach ustawodawczych. Na obecnej sesji sejmu i senatu będzie rozważany wśród 60 projektów rządowych ustaw i projekt noweli do ustawy o ochronie lasu; zainteresowanie zatym leśników obecną sesją musi być duże. Przewodniczącym komisji rolnej, która, zanim projekt pójdzie na posiedzenie sejmu, ten projekt w sw im łonie rozważa, jest poseł Kielak.

**
*

Na posiedzeniu sejmu poseł Dudziński z Koła Rolników, złożył wniosek o znowelizowanie dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym. Posiadając w sejmie swego towarzysza zawodu, a równocześnie prezesa czołowej organizacji leśnej, której opinię o dekrecie znajdą czytelnicy w innym miejscu niniejszego numeru (str. 22), leśnicy mogą, myślimy, żywić nadzieję, że wszelkie ataki „rolników" zostaną odparte.

Referentami budżetu Min. Rolnictwa (1937-38) w sejmie został pos. Kamiński, a w senacie — sen. Kleszczyński.

Film bezpieczeńswa pracy w drzewnictwie. Sprawa bezpieczeństwa pracy stała się zagadnieniem tak poważnym, że nie mogło zbraknąć i Dyrekcji Naczelnej L. P. w rzędzie instytucji specjalnie powołanych do tego celu.

Dyrekcja Naczelna L. P. już w 1935 r. powołała do życia referat Społeczno-Robotniczy i Bezpieczeństwa Pracy, który pod kierownictwem inż. J. Kluźniaka rozwija swą działalność w terenie przez budowę izb robotniczych, świetlic, dożywianie dzieci — w kierunku społeczno-robotniczym oraz przez wydanie przepisów, zorganizowanie służby pracy i propagandę za pomocą plakatów i ulotek — w kierunku bezpieczeństwa pracy.

W udoskonalaniu propagandy bezpieczeństwa pracy, Dyrekcja Naczelna wespół z Instytutem Spraw Społecznych — zmontowała film propagandowy, którego pokaz odbył się dnia 9 grudnia 1936 r. w gmachu Dyrekcji.

Na pokaz przybyli przedstawiciele prasy, instytucji społecznych oraz wyżsi urzędnicy Dyrekcji z Dyrektorem Naczelnym A. Loretem na czele.

Na wstępie, kierownik Biura Ekonomicznego Dyrekcji Naczelnej, inż. A. Klimkiewicz, w zwięzłym referacie, zapoznał zebranych z pracami już wykonanymi i planami na przyszłość.

Dorobek a zwłaszcza plany—imponujące.

O montowaniu filmu, technice zdjęć oraz o znaczeniu dydaktycznym filmu, jako najpoważniejszego czynnika przemawiającego bezpośrednio do widza, mówił wice-dyrektor Instytutu Spraw Społecznych, inż. Adamiecki.

Film o długości 430 m wraz z napisami, wykonany na ekonomicznej 16 mm. taśmie, o 166 scenach, przedstawia chronologicznie pracę w przemyśle drzewnym, podkreślając momenty ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa.

Film pod względem artystycznym również interesujący, zwłaszcza zdjęcia dokonane przy pracy w tartakach nad Prutem, na tle zalesionych gór — wypadły barwnie.

Niewątpliwie film propagujący w tej formie ideę bezpieczeństwa pracy spełni w zupełności swoje zadanie i przyczynić się może do zmniejszenia ilości wypadków w przemyśle drzewnym, (których statystyka wykazuje kilkaset rocznie), a tym samym zaoszczedzi nie jedno życie i zdrowie ludzkie. Warto aby film ten, mogli ujrzeć wszyscy pracownicy zakładów drzewnych. *Eli.*

Komisja Porozumiewawcza Bezpieczeństwa Pracy w leśnictwie. Po utworzeniu takiej komisji w przemyśle drzewnym przyszła kolej na leśnictwo, w którym stan bezpieczeństwa pracy jest opłakany. Komisje maja na celu koordynację akcji bezpieczeństwa prowadzonej przez różne organizacje właścicieli lasów i zakładów przemysłowych. Do Komisji Porozumiewawczej Leśnej, powstałej z inicjatywy Dyrekcji Naczelnej L. P. weszli przedstawiciele tejże Dyrekcji, Rady Naczelnej Związków Drzewnych, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, Zrzeszenia Właścicieli Lasów oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W programie prac Komisji znajdują się sprawy: ujednostajnienia sposobów organizacji pierwszej pomocy w leśnictwie, statystyki wypadków, organizacji kół bezpieczeństwa pracy, propagandy zasad bezpieczeństwa wśród robotników i td.

Ruch turystyczny w Białowieży. W październiku 1936 roku ogółem przybyło 155 osób, w tym koleją 78 osób, autami 9 osób i innymi środkami lokomocji 68 osób.

Według województw przybyło: warszawskie 40 osób, lubelskie 5, stanisławowskie 1, białostockie 76, poleskie 2, wołyńskie 3, nowogródzkie 3, wileńskie 1, śląskie 2, poznańskie 6, krakowskie 1, łódzkie 1, lwowskie 1, kieleckie 4 osoby. Zagranica 9 osób.

Według rodzajów wyciepczek przybyło: szkoły — 60 osób, inne wycieczki zbiorowe 23 osoby, inni zwiedzający pojedyńczo 63 osoby.

Zagranica: Niemcy 2 osoby, Węgry 1, Austria 1, Estonia 1, Francja 2, Czechosłowacja 2 osoby.

Odczyt w Zwiazku Leśników. Dn. 28 ub. m. w Sekcji Naukowej Oddz. Warszawskiego Związku został wygłoszony przez inż. St. Dymzę odczyt na temat: „Drewno, jako surowiec w nowoczesnym przemyśle chemicznym". — Prelegent omówił początkowo przemysł suchej destylacji drewna, wymieniając produkty chemiczne tą drogą otrzymywane i ich zastosowanie, następnie zapoznał słuchaczy z metodami wyodrębnienia kwasu octowego z wody kwaśnej i rentownością przedsiębiorstwa suchej destylacji drewna. Skolei inż. Dymza rozpatrzył sposoby pozyskiwania terpentyny i kalafonii, wyzyskując ich różnice ze stanowiska jakości otrzymywanych produktów i możliwości zastosowania w różnych gałęziach przemysłu. Trzecim punktem był przemysł celulozowy. Scharakteryzowawszy pokrótce sbosób wyodrębniania celulozy z drewna, prelegent zatrzymał się dłużej nad jej zastosowaniem (papiernictwo, przemysł wojenny, lakiernic̈zy, sztucznych tkanin i t. d.). Z pośród najnowszych sposobów przeróbki drewna omówiony został obszerniej sposób pozyskiwania cukru i spirytusu drogą hydrolizy drewna. Nie pominął także prelegent sprawy pozyskiwania i zastosowania garbników, uwzględniając specjalnie ekonomiczną stronę zagadnienia.

Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja, świadcząca o aktualności odczytu; wzięli w niej udział wybitni specjaliści w dziedzinie technologii chemicznej.

Nowy Zarząd Warszawskiego Oddziału Polsk. Towarzystwa Leśnego. Na Walnym Zebraniu członków, które odbyło się w połowie ub. m. wybrano no-

wy Zarząd Oddziału w następującym składzie: prezes — St. Kączkowski, vice-prezes — St. Zamoyski oraz członkowie Zarządu: Dr. W. Babiński, prof. J. Miklaszewski, inż. Paprzycki, prof. J. Kloska, inż. Kruszewski, inż. Krzeszkiewicz, inż. Vogtman oraz pp. Boglewski, Mirosławski i Potocki.

Prof. Władysław Szafer, członkiem honorowym P.T.L. Dnia 22 ub. m. odbyła się w Krakowie uroczystość nadania dyplomu członka honorowego Polskiego Tow. Leśnego, profesorowi i Rektorowi Wszechnicy Jagiellońskiej, Dr. W. Szaferowi. Akt ten jest wyrazem hołdu leśników dla zasług prof. Szafera na polu ochrony przyrody. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele świata nauki.

Uchwała Rady Powiatowej w Nowym Targu. Rada ta, kierując się motywami gospodarczemi, a w szczególności mając na widoku znaczenie zachowania lasu i krajobrazu leśnego na Podhalu dla turystyki, zwróciła się do władz centralnych z wnioskiem o wprowadzenie ustawowego nadzoru nad lasami małej własności, które dewastowane są w bezwzględny sposób. Powiat nowotarski wykazuje 24% pow. leśnej faktycznie jednak lasów jest znacznie mniej, gdyż cyfra ta obejmuje również duże powierzchnie haliżu i nieużytków. Tym czasem rola lasu w tej górskiej krainie, nawiedzanej często przez powodzie, i przyciągającej coraz większe rzesze turystów, jest ogromna. To też wystąpienie Rady Powiatowej w Nowym Targu uważać należy za krok pierwszorzędnego znaczenia.

PRZEGLĄD PRASY FACHOWEJ

Sylwan organ Polskiego Tow. Leśnego. Seria A. (Rozprawy) Nr. 2.

Lwia część zeszytu poświęcona jest pracy M. Sokołowskiego: „Przyczynek do znajomości reliktowej sosny kaukaskiej". Autor znajduje pewne odrębności morfologiczne i biologiczne,różniące tę sosnę reliktową od podobnież reliktowej sosny pospolitej Tatr, Pienin i Wschodnich Karpat. Występuje ona prawie na całym Kaukazie w pasie od 300 do 2700 m. n. p. m., wytwarzając w wyższych położeniach lite drzewostany (w niższych jako zjawisko wtórne po zniszczonych lasach liściastych). Odznaczać się ma większą żywotnością (zdolnością naturalnego odnowienia, wytrzymałością na ocienienie) od naszej sosny górskiej. Niestety, o naszej sośnie górskiej, jej własnościach biologicznych i ekologicznych zbyt mało jeszcze wiemy, aby ocenić jej hodowlaną wartość — bezwzględną i stosunkową (w porównaniu z innymi rasami).

W następnym artykule („Nowy wynalazek przyrządu do pomiaru grubości drzew") inż. B. Stasiów opisuje nowy (zgłoszony w Urzędzie Patentowym) przyrząd do pomiaru grubości drzew, w którym opór, spowodowany tarciem ramienia ruchomego, tak znaczny i niewygodny u zwykłych klup, został zredukowany do minimum; mimo to ramiona zachowują stałą równoległość. Przyrząd ten nazywa autor klupą przegubową lub szarnirową. Drugi przyrząd, służący do pomiaru średnicy na dowolnych wysokościach drzew stojących, daje się sporządzić na tej samej zasadzie, co i poprzedni. W ostatnim artykule S. Wierdak podaje wiadomość o znalezieniu w Polsce **sosny płaczącej** (Pinus silvestris lus. pendula Caspari) — w parku zdrojowym w Szkle. Jest to pierwsze zauważone w Polsce stanowisko tej bardzo rzadkiej i ciekawej formy. — Zeszyt zamyka przegląd bibliograficzny, omawiający nowe tablice v. Laera („Massenberechnungen f. Holzvorratsaufnahmen, Berlin 1936), których celem — w nowych warunkach gospodarstwa leśnego w Niemczech — jest ułatwienie obliczeń zapasu drzewnego (por. także Nr. 46-47 „Ech", str. 19).

Aktualne wiadomości leśnicze. Dwutygodnik (wyd. Spółdzielnia Leśników we Lwowie). Nr. 21 i 22.

Obydwa zeszyty udzielają dużo miejsca aktualnej sprawie nowelizacji rozporządzenia o zagospodarowaniu lasów prywatnych, w szczególności tym jego postanowieniom, które dotyczą pracowników tych lasów (por. Nr. 46-47 „Ech Leśnych", gdzie w dziale „Przegląd czasopism" postanowienia te były rozpatrzone na tle artykułu Z. Zakliki). Mamy więc artykuł inż. S. Kulwieca p. t. „Uwagi o pracownikach na tle nowelizowanego rozporządzenia o zagospodarowaniu lasów prywatnych" (Nr. 21) oraz Z. Zakliki p. t. „Jeszcze uwagi o pracownikach na tle znowelizowanego rozporządzenia o zagospodarowaniu lasów prywatnych". Nie zagłębiając się w polemikę tych dwóch autorów, podkreślę tylko, że obydwaj uznają zgodnie za sprawą niezmiernie pilną — wydanie ustawy o ochronie zawodu leśnika. Z. Zaklika zwraca też uwagę na przykry fakt pominięcia przez czynniki oficjalne zorganizowanej opinii leśników prywatnych i ich postulatów w sprawach tak dobrze im znanych i żywotnych, jak zagospodarowania lasów prywatnych. — Wystawa lwowska „Nasze lasy i ochrona przyrody" w dalszym ciągu powoduje jeszcze refleksje na łamach pisma, co dowodzi, że spełniła ona swój cel, pobudzając do dalszych wysiłków nad poprawą stanu naszych lasów i podniesienia ich produkcji. *Wu-en.*

LAS W PRASIE NIELEŚNEJ

Konferencja prasowa.

Rubrykę tę, jak wiadomo, redakcja prowadzi w tym celu, aby ci wszyscy czytelnicy, którzy nie prenumerują innych czasopism, a zwłaszcza gazet, mogli się dowiedzieć, co prasa pisze o lesie, gospodarstwie leśnym i leśnikach.

Tym razem jednak mamy zaiste, trudne zadanie, gdyż nie sposób wprost pomyśleć, aby ktokolwiek z naszych czytelników chcąc niechcąc nie czytał lub nie słyszał relacji z konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 4 listopada w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Cóż bowiem można dać tu nowego, skoro bezpośrednio po konferencji spadła na cała czytająca Polskę istna ulewa sprawozdań, artykułów i wzmianek, omawiających działalność lasów państwowych. Gdyby nie okoliczność, że sam w sobie jest to fakt miły i znamienny, a jako objaw od niedawna dopiero przyjmującej sią mody — zasługuje na sympatię — można by było ten deszcz Leonidów listopadowych potraktować różnie z różnego punktu widzenia.

— Znowu „niedozwolony chwyt" zastosowali panowie z Dyrekcji — myśli sobie zapewne z goryczą p. (em) *). Ale podobnie, jak dzielny pan Wołodyjowski, w najtragiczniejszych chwilach swego życia zwykł był mawiać „nic to", tak i przedstawiciel zawiedzonego dziennika otrząsa się niebawem z doznanego ciosu i przedrukowuje za „Warszawskim Dziennikiem Narodowym" część relacji z konferencji.

Rzecz prosta, nie byłoby to w duchu „Czasu", gdyby przedrukował część najlepszą. Ale i tu się prawdopodobnie namartwił, nie mogąc znaleźć nic gorszego ponad ustęp następujący: „Przy omawianiu gospodarki finansowej, poruszono również sprawę nowego dekretu o Lasach Państwowych. P. Szkiłłądź tłumaczył, że wyłączenie planu finansowo-gospodarczego tego przedsiębiorstwa z ogólnego budżetu państwowego i powierzenie go do zatwierdzenia jedynie Radzie Ministrów, wzoruje się na przyjętej od szeregu lat zasadzie budżetowania kolei oraz poczt i telegrafów. Dekret nie uczynił więc dla Lasów Państwowych żadnego novum, lecz jedynie zrównał je w dziedzinie budżetowania z wymienionymi przedsiębiorstwami".

„Nic to", że ten sam ustęp w „Gazecie Handlowej" brzmi odrobinę inaczej, mianowicie, w zdaniu „zatwierdzenia planu finansowo - gospodarczego Radzie Ministrów" brak jednego słówka „jedynie", nie brak natomiast uzupełnienia że „obecnie tak jak poprzednio Izbom ustawodawczym będzie przedstawiony plan finansowo - gospodarczy Lasów Państwowych i że obecnie, tak jak poprzednio plan ten może być przez Izby analizowany i krytykowany".

Trudno się dziwić spostponowanemu przedstawicielowi „Czasu", że z pośród

*) Patrz Echa Leśne Nr. 46/47, str. 20.

tysiąca relacyj, wyłowił akurat cytatę bez tego uzupełnienia, ale skądinąd nie można wyjść z podziwu, że nie skorzystał on z doskonałej okazji pomniejszenia Lasów Państwowych, gdyż w słowach „Lasy Państwowe", nie pozmieniał dużych liter na małe. Przyznają chyba czytelnicy, że każdy inny w ten sposób przynajmniej wywarł by swoją zemstę, a pan (em) nie! Zato nie żałuje przycinków prasie:

„Przecież tego rodzaju „argumentacja" *(t. zn. wyżej cytowana)* wygląda poprostu na kpiny, a przynajmniej na daleko idące lekceważenie zebranych dziennikarzy. Dziwić się przeto należy, że w sprawozdaniach prasowych przejawił się bezgraniczny wprost bezkrytycyzm wobec tego, co na omawianej konferencji powiedzieli różni „spece" od leśnego etatyzmu"..

Bezgraniczny bezkrytycyzm! Pozostaje tylko powinszować redakcjom i czytelnikom „Kuriera Warszawskiego" „Polski Zbrojnej", „Gazety Polskiej", „Kuriera Porannego", „Dziennika Narodowego" i setki innych pomniejszych „Gońców", „Expressów" i „Wieczorów", że pozwalają się okpiwać i wysyłają na konferencję do Lasów Państwowych samych jełopów. Wyglądałoby na to, że w całej prasie polskiej jest tylko jeden mądry dziennikarz w „Czasie", a i tego na konferencję nie zaprosili. Bezprzykładna bezrozumność! — powiedzielibyśmy językiem pana (em).

Poza tym jednym głosem, cała pozostała prasa zamieszcza sprawozdania z konferencji mniej więcej jednolite w treści, opartej na przemówieniu p. ministra Poniatowskiego i referatach z poszczególnych działów działalności Administracji Lasów Państwowych. Są to artykuły krótsze lub dłuższe, ujete szablonowo lub oryginalnie, z ilustracjami lub bez. Ale wszystkie one nie kryją podziwu dla tego wielkiego wysiłku, jaki w ciągu ostatnich lat podjęła i dokonała Administracja Lasów Państwowych. Dotyczy to zarówno wielomilionowych przelewów nadwyżek do kasy skarbowej, jak i pracy naukowej Instytutu Badawczego, roli Pagedu lub wreszcie „wspaniałego, choć stosunkowo niedrogiego" gmachu Dyrekcji Naczelnej.

Z wyjątkiem „Gazety Handlowej" i paru agencyj telegraficznych, żadne pismo nie mogło sobie, niestety, pozwolić na zamieszczenie pełnego tekstu przemówienia p. Ministra Poniatowskiego. Podane w streszczeniu lub tylko wyjątkach, nie dało ono żadnemu z czytelników, pełnego obrazu działalności i zadań Administracji Lasów Państwowych, które w słowach jasnych i idealnie odmierzonych tak znakomicie ujął i przedstawił prasie Pan Minister.

Miara zainteresowania się prasy działalnością A. L. P. i poważnej tej działalności oceny są choćby tytuły poszczególnych artykułów, zamieszczonych przeważnie na pierwszej stronie, jak: „Wytyczne gospodarki w lasach państwowych", „Imponujący postęp w państwowej gospodarce leśnej", „Minister Rolnictwa i R. R. J. Poniatowski o działalności Lasów Państwowych — zapowiedź ograniczenia eksploatacji lasów prywatnych", „Finanse Lasów Państwowych", „Wyniki pracy i plany Dyrekcji Lasów Państwowych", „Produkcja Lasów Państwowych i jej zbyt", „Nowy imponujący gmach w stolicy, Instytut Badawczy Lasów Państwowych", „Jak państwo gospodaruje lasami", „Drogi państwowej gospodarki leśnej", „Zyski Lasów Państwowych, „Une conférence de presse sur le Forêts Domanials" i t. p. i t. p.

Z pośród wszystkich tych artykułów, utrzymanych w tonie rzeczowym i tylko nieznacznie odbiegających od siebie w treści, niektóre potraktowane są bardziej obszernie, i zawierają omówienie poszczególnych referatów.

I tak np. „Polska Zbrojna" w numerze z dnia 5 listopada r. b. pisze, co następuje:

„Lasy Państwowe realizują ideę uprzemysłowienia gospodarstwa leśnego. Znajduje ona całkowite potwierdzenie w doświadczeniu północy. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że w akcji uprzemysłowienia swego gospodarstwa, Lasy Państwowe nie poszły tak dalego, jak na ogół przeprowadzono to na północy. Lasy Państwowe nadal pozostawiają znaczną część surowca tartacznego do sprzedaży odbiorcom prywatnym. Utrzymywane są w ruchu prawie wszystkie odziedziczone wraz z przejęciem gospodarstwa leśnego, zakłady przemysłowe".

„Goniec Nadwiślański" w numerze z dnia 8 listopada r. b. oświetla wyniki finansowe działalności Administracji Lasów Państwowych:

„W ostatnim roku obrachunkowym Lasy Państwowe wpłaciły do skarbu 40.679.184 zł. 26 gr. wtedy, gdy preliminowano na ten rok wpłatę w kwocie 21.204.500 zł.

Wpłata pieniężna Lasów Państwowych do skarbu państwa stanowi tylko przelew osiągniętych płynnych dochodów. Dlaczego w ciągu ostatnich lat wpłaty Lasów Państwowych do skarbu były większe, aniżeli dochód płynny, przypadający skarbowi?

Otóż w okresie kryzysu wpłaty te dokonywane były przez stopniowe wycofywanie nagromadzonych w pomyślnych latach rezerw bilansowych.

Plan finansowo - gospodarczy na bież. rok obrachunkowy 1937/1937 przewiduje dochód płynny w kwocie 30.609.000. Dochód ten jest już oparty na spieniężeniu tylko takiej masy drewna, jaka będzie w tym roku wyrąbana".

„Kurier Poranny podaje między innymi dane o stanie budownictwa w Lasach Państwowych (numer z dnia 7 listopada 1936): „Lasy Państwowe posiadają 5500 osiedli administracyjnych, składających się z 32.600 budynków mieszkalnych i gospodarczych o łącznej kubaturze 6.000.000 m³ i przybliżonej wartości inwentarzowej około 90.000.000 zł. Znaczna ilość budowli znajduje się w stanie zniszczenia, spowodowanego dłuższym istnieniem i dotychczasowym brakiem odpowiednich kredytów na stałe i racjonalne utrzymywanie. Stąd konieczne są liczne odbudowy, przebudowy i remonty kapitalne, pochłaniające poważne kwoty. Ilość posiadanych osiedli jest niewystarczająca gdyż dla normalnego funkcjonowania administracji leśnej konieczną jest budowa 1975 osiedli nowych".

Cytujemy wreszcie z Dziennika Wileńskiego (numer z 6 listopada) ustęp z artykułu, zawierający wrażenia ze zwiedzenia gmachu Dyrekcji Naczelnej, oraz Instytutu Badawczego:

„W przeciwieństwie do innych gmachów rządowych, gmach sprawia miłe wrażenie prostotą i celowością urządzeń. Nie ma tam przytłaczającego przepychu marmurów, boazerii, kotar, jest natomiast dużo światła, dużo powietrza w przestronnych salach, pokojach i klatkach schodowych, ozdobionych obficie zielenią i kwiatami.

Poza biurami znalazły w nowym gmachu pomieszczenia laboratoria Instytutu Badawczego, w których młodzi doktorzy i doktorki leśne wyprawiają różne cuda z nasionami drzew. Pod szklanymi słojami, mikroskopami, przy skomplikowanym nawadnianiu, ogrzewaniu, naświetlaniu, kiełkują tam przyszłe sosny, świerki, buki czy dęby, obok toczy się zawzięta walka z pasorzytami, niszczącymi drzewa, gdzie indziej znów widnieją wykresy zbioru żołędzi, szyszek i t. d. Jest także sala wykładowa, są pokoje zajezdne dla pracowników, którzy ze swych pustelni leśnych zjeżdżają na kursy dokształcające. Przyznać też trzeba, że gmach wybudowano tanio, gospodarczym systemem. Koszt jego podają na 2.400.000 zł., co jest istotnie sumą nie wielką, zwłaszcza w zestawieniu np. z 27 milionami wydanymi na Bank Gospodarstwa Krajowego".

Na zakończenie — zgrzyt. Oto „ABC" w krótkiej wzmiance p. t. „Idee z siwą brodą" pisze co następuje:

„Na ostatniej konferencji prasowej Dyrekcji Głównej Lasów Państwowych, min. Poniatowski powiedział, że stawia na naukę i na młody energiczny, odpowiednio przygotowany personel administracyjny. Takie stanowisko min. Poniatowskiego uznać należy za słuszne.

Żeby stawiać na młody element, trzeba mu dać młodą ideę. Jeśli się przychodzi do młodego elementu z ideą, pochodzącą jeszcze z 19-go wieku, jak to czyni min. Poniatowski, z ideą której już zdążyła wyrosnąć siwa broda, to taka akcja z góry jest skazana na niepowodzenie. Bo albo ten młody element sam się szybko zestarzeje, albo nie uwierzy w szczerość tych, którzy do niego przychodzą.

Trudno zgadnąć, o jakiej idei z 19-go wieku mowa, i o co autorowi notatki chodzi. Właśnie nikt inny, tylko Administracja Lasów Państwowych zerwała wbrew złowróżbnym proroctwom i osądom, z zapleśniałymi metodami dawnego sposobu gospodarowania, a Instytut Badawczy bada i wciela w czyn idee nowe.

Zdaje się, że autor mając naiwidoczniej jeszcze mleko w miejscu wąsów, marzy o siwej brodzie, ale nie wie, jak się do tego dochodzi.

Silvanus

W związku z tą naszą stałą rubryką poświęconą rejestrowaniu głosów opinii społeczeństwa o sprawach leśnych, możemy odnotować pocieszającą wiadomość. „Kurjer Poranny", jeden z czołowych organów stołecznych, zamieszcza od niedawnego czasu coraz liczniejsze artykuły na tematy leśne, oświetlając te zagadnienia z pełnym objektywizmem i znajomością rzeczy.

Należałoby, zdaniem naszym ułożyć właściwy stosunek leśników do dziennika, który ich umie i chce rozumieć.

Redakcja.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU.

POŻYCZKA FRANCUSKA.

W końcu listopada podpisany został ostatecznie układ polsko - francuski w sprawie pożyczki francuskiej, opóźniony dewaluacją franka, co wywołało nowe rokowania. Francja pożycza nam 2 miliardy 600 milionów franków, co przeliczywszy na złote czyni koło 650 milionów złotych. Suma ta obejmuje ratę na budowę drugiego toru linii kolejowej Śląsk — Gdynia i częściowo dostawy w naturze. nie obejmuje za to pożyczki dla Banku Polskiego, który ma przeprowadzić oddzielne rokowania z Bankiem Francji. Pożyczka francuska dla naszego życia gospodarczego i wzmocnienia obronności państwa, bardzo wiele może zrobić.

SESJA SEJMU I SENATU.

W dniu 1 grudnia został zwołany sejm, a 3 grudnia senat na normalną sesję budżetową. Oba posiedzenia otworzył przemówieniem premier Składkowski, przyczem w senacie powołał sie raczej na to, co powiedział w Sejmie. W przemówieniu sejmowym oświadczył premier, że składa sejmowi aż 60 projektów do uchwalenia i jednocześnie stwierdził, że jego rząd nie dąży do dekretowania ustaw, przytaczając, że w 1936 wydano tylko 29 dekretów. gdy w 1935 — 44, w 1934 — 55, a w 1933 — 78.

Dążeniem rzadu, oświadczył premier „*jest chęć osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli naszej Ojczyzny*". I jako przykład przytoczył. iż tysiąc stypendystów dzieci chłopskich, kształci się od wakacji w gimnazjach. dając nadzieję w przyszłości stworzenia z nich pionierów kultury na wsi. Rząd dąży do sprawiedliwego opodatkowania wszystkich, a więc i tych, którzy, wykorzystując swe stosunki czy inne wpływy, uzyskiwali niesprawiedliwie ulgi w płaceniu. Jednym z powodów, dla których rząd nie chciał dewaluować złotego. był wzgląd na ludzi pracy, których dewaluacja mogła była pokrzywdzić najłatwiej.

Opierając się na „*dostojnej współpracy Pana Prezydenta z Marszałkiem Śmigłym*", dającej „*źródło siły i stałości stosunków w Polsce*", rząd dąży „*do wzmocnienia, scementowania Polski pod hasłem obrony Państwa*".

Następnie przemawiał vice - premier Kwiatkowski, przedstawiając stan gospodarczy państwa. Sytuacja gospodarcza Polski jest na drodze do stałej poprawy, o czym świadczy: przywrócenie równowagi bilansu płatniczego, zwiększenie zapasu kruszcu w Banku Polskim, zrównoważenie budżetu państwa, ożywienie znaczne w przemyśle przy poprawie warunków na wsi, postęp w kierunku unarodowienia przemysłu i handlu, wykonanie inwestycji zgodnych z planem, zmniejszenie znaczne bezrobocia, dodatnie perspektywy na plan inwestycyjny w przyszłości. Budżet, projektowany na rok 1937/38 (2293 miliony w dochodach) jest globalnie nie wiele wyższy od tegorocznego (2291 mil. zł. w dochodach), przy czym zwiększony w wydatkach na oświatę o 7 milj. złotych (zwiększenie szkół i ilości etatów nauczycielskich), w komunikacji o 6½ milj. zł. (inwestycje wodne), prócz tego dość dużo wzrosną wydatki na spłaty zobowiązań zagranicznych. Minister Kwiatkowski stwierdził, że atak na naszą walutę został odparty i że szczególną uwagę zwraca rząd na rozwój gospodarczy kresów wschodnich. Po tych przemówieniach rządowych w dyskusji zabrało głos blisko 30 posłów omawiając poszczególne punkty przemówień, bądź wysuwając luźno szereg dezyderatów, między innymi, kwestia żydowska zajęła sporo miejsca.

WIZYTY RUMUŃSKIE W POLSCE.

Kilka dni temu bawił w Polsce przez kilka dni min. spraw zagranicznych Rumunii — Antonescu, obecnie wizytuje nasz kraj szef sztabu generalnego Rumunii gen. Samsonowici wraz ze świtą. Obaj dostojnicy zaczęli swoją bytność w Polsce od złożenia hołdu na Wawelu przed sargofagiem Marszałka Piłsudskiego. poczem po zwiedzeniu Krakowa bawili w stolicy. Wymienione toasty, zawarta konwencja zbliżenia na polu nauki i sztuki, oraz rozmowy poufne stwierdzają aktywność dawnego sojuszu i dalsze jego cementowanie ku ochronie pokoju i granic obu państw. Rumunia stwierdza, że podziela pogląd polski, iż tworzenie wrogich bloków państw nie jest pracą dla międzynarodowego pokoju. Prócz tych wizyt. po rewizycie w Bukareszcie min. Becka spodziewana jest wizyta w Polsce króla Karola.

NOWY OKRĘT WOJENNY „GRYF".

W stoczni Augustyna Normanda w Havrze (Francja) został w dniu 29. XI. spuszczony na wodę nowy nasz okręt wojenny O. R. P. Gryf. Jest to stawiacz min o wyporności 2200 tonn. w czasie pokoju mający służyć jako okręt szkolny marynarki wojennej. W uroczystości spuszczenia na wodę wzięło udział sporo oficerów marynarki z obu stron. przyczem z tej okazji Polska francuskim inżynierom i oficerom marynarki. a Francja polskim oficerom nadały dekoracje — Polska — orderu Odrodzenia, a Francja Legii honorowej (wielkim oficerem Legii został kontradmirał Świrski).

SPRAWY GOSPODARCZE.

Bilans państwowej gospodarki za miesiąc listopad dał 1.583.000 zł. nadwyżki budżetowej (za 8 miesięcy — nadwyżka wyniosła 2.034.000 zł. wobec 219.3 milj. deficytu za ten okres w r. ubiegłym). Zapas złota w Banku Polskim za ostatnią dekadę listopada wzrósł o 3.3 milj. zł., a dewiz zagranicznych o 2 milj. Według danych statystycznych wzrosło znacznie w roku bieżącym spożycie tytoniu i spirytusu, co dowodzi o większej sile nabywczej ludności. Dowodzi o tym i wzrost produkcji przemysłowej, na potrzeby kraju, również konsumcja cukru jest znacznie większa.

Wzrósł też znacznie obrót w portach polskich, przyczem za 3 kwartały dało to liczbę 938.000 tonn. Firma „Polski Eksport Żelaza Sp. z o. o. w Katowicach zawarła umowę z rządem irańskim w Teheranie na dostawę 20 000 tonn szyn kolejowych, wartości około 5.650 000 zł.

Natomiast ujemnie się przedstawia stan ozimin w kraju, na co wpłynęła chłodna jesień. Obliczenia zbiorów tegorocznych wykazują znaczniejsze w porównaniu z rokiem zeszłym zbiory pszenicy (o 5,9%), owsa (1,4%), a mniejsze — żyta (o 2,8%, jęczmienia (o 3,2%) i ziemniaków (o 1,6%). Dużym ułatwieniem dla rolników jest akcja intendentury wojskowej, organizującej szereg punktów dostaw do składów wojskowych do odbioru zboża wprost od rolników, bądź organizacyj rolniczych.

DO BRAZYLII.

Z portu gdyńskiego na S. S. Wisła, wysłano do Brazylii 5 samolotów RWD dla tamtejszego lotnictwa sportowego. Nie jest to pierwszy obstalunek naszych samolotów, czyniony przez lotnictwo zagraniczne, a zwłaszcza południowo - amerykańskie. Obecnie zostały wysłane 3 samoloty RWD 8 i dwa RWD 13, rozmontowane i zapakowane do skrzyń. Wraz z samolotami odjechał jeden z pracowników doświadczalnych warsztatów lotniczych, który dopilnuje zmontowania i zda specjalnej komisji lotniczej w Brazylii.

ZE ŚWIATA.

DRAMAT KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Świat dostarcza nam w tym roku niemało sensacji politycznych: nieustające zatargi międzynarodowe i orężne rozprawy wybuchają wciąż to tu, to tam. Ostatnia jednak sensacja, która zajmuje świat, a Anglię od kilku dni trzyma w napięciu, jest innego rodzaju, jest to dramat osobisty króla angielskiego Edwarda VIII. Młody monarcha cieszy się wyjątkową popularnością w Anglii dzięki osobistym walorom, jakie już jako książę Walii wykazał, przytem jest doskonałym znawcą imperium brytyjskiego, z którym zapoznał się dobrze w ciągłych podróżach, to też po tym królu Anglia obiecywała sobie wiele. Zmartwieniem tylko Anglików było, że tak lubiany król jest ciągle kawalerem, nieraz prasa podsuwała nazwiska różnych księżniczek, które jakoby są przewidywane na żony, tymczasem po pewnym czasie okazywało się, że to jest wszystko fantazją. Wreszcie z prasy amerykańskiej zaczęli się dowiadywać anglicy, że ich król myśli o małżeństwie ale z amerykanką, prowadzącą już drugi proces rozwodowy, panią Simpson. Dla anglików był to cios niemały w ich przywiązaniu do tradycji, do ich pojęć o szczytnym zadaniu domu królewskiego. Symbol godności królewskiej wymaga według tradycji najbardziej „niebieskiej" krwi w żyłach małżonki królewskiej. Nadomiar podwójna rozwódka jest szkopułem niemałym dla kościoła anglikańskiego, którego głową oficjalną jest król angielski, bo kościół anglikański nie błogosławi związków małżeńskich z rozwódką.

To też, gdy w jednym ze swych przemówień jeden z biskupów anglikańskich dr. Blunt poraz pierwszy publicznie poruszył kwestię małżeństwa króla Edwarda, szeroko omawianą w Stanach, a przemilczaną przez delikatność w prasie angielskiej, sprawa ta wypłynęła na forum publiczne, nabierając odrazu niezwykłego napięcia zainteresowania i niepokoju. Rodzina królewska, rząd, parlament, prasa a wkrótce i ulica zajęły się kwestią ożenku króla. Nawet papiery państwowe zaczęły reagować na tę wiadomość spadkiem kursu, a różne sprawy

wielkiej wagi Anglii, imperium i międzynarodowe spadły na odległy plan. Anglia przeżywa jeden niepokój, co będzie z królem? Sfery najwyższe nie chciały się pogodzić z panią Simpson, jako królową, stąd wynikł zatarg konstytucyjny o bezduszną tradycję, która miała decydować o woli króla. Na tym tle zarysował się cały dramat króla Edwarda, który najdotkliwiej wyczuł, jak godność króla anglików zaciążyła nad osobistym dążeniem do szczęścia. I oto rozgrywają się dwa konflikty, oficjalny dla świata i skryty serca królewskiego. I trudno naprawdę w dzisiejszych czasach zrozumieć, by taką wagę dla imperium stanowiło to, że pani Simpson nie jest księżniczką krwi i że dwa razy się rozwodziła.

A jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa król pójdzie za głosem serca i zrezygnuje z godności królewskiej, do której, jak głosi opinia jest tak wyjątkowo predystynowany i przygotowywał się całe życie.

Na tym tle wywiązał się konflikt między opinią dużej części narodu i opinią sfer oficjalnych, czego wyrazem były tłumne manifestacje londyńczyków na rzecz króla i jego wyboru małżonki a wprost wrogie rządowi. Natomiast parlament podtrzymuje rząd, który ustami premiera po licznych konferencjach z królem, następcą tronu — księciem Yorku i posiedzeniach gabinetu oświadczył, że nikt żadnego nacisku na króla nie wywiera, że tylko król wynowie swoją ostateczną decyzję, że jednak sprawa morganatycznej małżonki jest nie do przeprowadzenia dla Anglii. Czas jednak i niepokój imperium wymuszają na królu szybkość decyzji. Świat w tej sprawie żyje plotkami, które krążą w prasie amerykańskiej i angielskiej i dlatego wciąż krążą przeciwstawne sobie wersje, to że król już się zdecydował na abdykację, to że chce walczyć z rządem, to że sprawa pani Simpsom dzięki jej oświadczeniu, iż się usuwa, wyjaśnia się pomyślnie itd. Według jednak najlepszych danych, sądząc z rokowań adwokata króla i syndyka księstwa Kornwalii, które jakoby z tytułem księcia Kornwalii po abdykacji zachowałby Edward VIII, z rządem wygląda na to, że się omawia tylko kwestie prawno - finansowe króla po akcie rezygnacji. Pani Simpson bawi obecnie we Francji, w Cannes, bądź uciekając przed natarczywością reporterów znajduje się na jachcie na morzu Śródziemnem.

Jest ona podobno czarująca, zgrabna i przystojna brunetka, doskonałą sportsmenka i dobra gospodynią domu, lat ma obecnie 41, dzieci z obu małżeństw nie posiada. Pierwszym mężem był porucznik lotnik, Spencer, drugim — były oficer angielski a następnie handlowiec — Simpson, nazwisko panieńskie brzmi — Wallie - Walfield, na imię ma Bessie. Drugi wyrok rozwodowy uprawomocni się dopiero za 5 miesięcy, obecnie więc nie mógłby nawet Edward VIII jej poślubić. Akt abdykacji musi być jednak przyjęty przez angielskie izby parlamentarne i dominia, sprzeciw ciała ustawodawczego jednego z dominium unieważnia akt abdykacji. W historii Anglii były abdykacje przymusowe, nie było dotąd dobrowolnej. W Anglii liczą się z tym, że Irlandia nie uzna aktu o abdykacji króla, choć to uczyni tylko z tej racji, że dążąc do zupełnego oderwania się od Anglii, nie chce uznać żadnej uchwały angielskiej.

P. S. Według ostatnich depesz w chwili druku, w czwartek 10 grudnia ma rząd oficjalnie w Izbie Gmin zakomunikować o decyzji króla Edwarda VIII — abdykacji. Król poświęcił zatem tron dla pani Simpson. Poprzedniego dnia króla wizytowała cała rodzina, miały to być jakoby wizyty pożegnalne, bo Edward VIII narazie wyjedzie z Anglii. Pani Simpson udała się do Paryża.

HISZPANIA.

W sytuacji wojskowej w Madrycie nie zaszły zasadnicze zmiany pod względem terytorialnym, lecz na korzyść wojsk czerwonych trzeba przypisać, że inicjatywę ofensywną podejmują oni obecnie w równej mierze jak wojska narodowe. Wpłynęły na to zdaje się duże posiłki z Katalonii, a przede wszystkim sowieckie, nietylko w czołgach, artylerii i lotnictwie, ale i całych oddziałów wojskowych, różnych rodzajów broni. Podobno saperzy rosyjscy budują fortyfikacje, a artyleria czerwonych (sowiecka) lepiej teraz strzela dzięki sowieckiej obsłudze. Jednocześnie ustalono w czerwonym Madrycie naczelne dowództwo, które również objęli przeważnie sowieccy dowódcy.

Narodowcy ściągają też posiłki z Marokka, a ostatnio, co stało się sensacją dnia, wylądowało 6000 niemców w Kadyksie. Są to oficjalnie ochotnicy, i Rzesza twierdzi, że nic o tym nie wie, a znów neutralni nawet wskazują przydział wojskowy w Rzeszy tych „ochotników". Są to rzecz prosta opowieści oficjalne, bo przecież wszyscy wiedzą, że lotnictwo wojsk narodowych, to w 90% włosi i niemcy, a u czerwonych tyleż % rosjan. Pozatem są domieszki po obu stronach międzynarodowe. Dość podobny stosunek jest w wojskach motorowych. Po stronie czerwonej i w piechocie walczą różne międzynarodowe oddziały, są komuniści wszystkich narodów (jest nawet polski batalion im. Jarosława Dąbrowskiego z bezrobotnych polaków we Francji, zaangażowanych z pozwoleniem cichym Francji, za obiecany wysoki żołd). Powracając do Madrytu, to według depesz, ostatnie walki uporczywe, przerywane dniami spokoju kosztowały z obu stron po 20 000 zabitych i rannych. Dzielnica uniwersytecka, która zrazu wyszła obronną ręką przez szybkie zajęcie w szeregu ataków i kontrataków obu wojsk, leży w gruzach. W Madrycie, wśród ludności cywilnej panuje podobno głód i chłód, mimo że opuściło stolicę do 200 000 ludzi. Ponieważ nie zanosi się, wobec stałego zasilania obu stron w artylerię i lotnictwo, na szybką decydującą zmianę sytuacji — zatem Madrytowi grozi całkowite zniszczenie, bo nawet wydzielone dzielnice niewiadomo czy nie będą wciągnięte w sferę ognia. Chcąc sprowadzić dywersję, czerwoni niespodziewanie rozpoczęli ofensywę na północnych frontach, wykorzystując skupienie wojsk narodowych przy Madrycie.

Zdaje się, że narazie wojska hiszpańsko - sowieckie posunęły się w stronę Burgos, t. j. stolicy obecnej wojsk narodowych, lecz ostatnio zostały osadzone na miejscu przez wojska hiszpańsko-włosko-niemieckie, jeżeli wziąć pod uwagę wojska techniczne i wyposażenie. Tak oto nieoficjalnie Sowiety walczą z Niemcami i Włochami na terytorium hiszpańskim, które koszt tej zaprawy wojennej krwawo płaci dziś krwią i ruinami — a po wojnie? Przecież czemś trzeba będzie zapłacić, przynajmniej strona zwycięska. Na dłuższą metę trudno przypuścić, by ze względów różnic odległości i łatwiejszemu sparaliżowaniu dosyłki wojsk sowieckich na morzu Śródziemnym, Sowiety wytrzymały tę podwójną konkurencję w Hiszpanii. Gdy więc gen. Franco ostoi się na gruzach Hiszpanii — czy nie będzie musiał jakiś kawałek Marokka czy Rio de Oro w Afryce oddać Niemcom?, a jakąś wyspę z grupy Balearskiej — Włochom? I jedno i drugie jest dla Francji nie do pomyślenia.

Lecz nie przesądzajmy wypadków — narazie Hiszpanie czerwona pod naciskiem podobno ambasadora sowieckiego zażądała zwołania Ligi Narodów, dla rozpatrzenia pogwałcenia neutralności Hiszpanii przez Niemców i Włochów. Trudno nie podziwiać tupetu strony skarżącej, która nie przestrzega ze swej strony tego samego, co zarzuca drugiej stronie. Liga Narodów zbiera się w dniu 10 grudnia w tym celu, lecz rzecz prosta bez udziału Niemiec i Włoch, które wogóle nie interesują się genewskimi obradami. Anglia i Francja mają tylko czuwać, by całą tę sprawę „interwencji" możliwie zacieśnić. Skończy się więc zapewne na próżnym gadaniu, przy czym znajdą się neutralni, którzy słusznie wytkną Hiszpanii skarżącej zbrojną pomoc Sowietów, aż do dowódców sowieckich włącznie. Rozszerzeniem zatargu może grozić jedynie zatopienie jednego, bądź drugiego transportowca sowieckiego przez „powstańczą" łódź podwodną, bowiem wówczas Sowiety mogą wysyłać okręty wojenne dla konwoju, a to już grozi bitwą na morzu. Nie ostoi się wtedy oczywiście cała zakłamana neutralność obu stron.

FRANCJA.

Sprawa wojny w Hiszpanii jest kością niezgody między komunistami i socjalistami francuskimi, którzy połączywszy się razem w tak zwany Front Ludowy wyłonili obecny rząd Bluma. Komuniści żądają sukursu Francji przez cofnięcie decyzji o nieinterwencji na rzecz czerwonych no i Sowietów, socjaliści natomiast wraz z partiami prawicy i centrum podtrzymują nadal tę wolę rządu. Ta rozbieżność partyj, mocodawców teraźniejszego rządu, powoduje ciągłą jego niepewność i obawę dymisji przy jakimkolwiek odrzuceniu przez parlament choćby drugorzędnego wniosku rządowego, co według zwyczaju rząd francuski uważa za brak zaufania parlamentu do niego. Rząd Bluma i teraz stanął przed parlamentem, ale złożył programowe wyjaśnienie w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej, stawiając po tym kwestię zaufania. W dziedzinie polityki zagranicznej min. Delbos mówił między innymi w ciepłych słowach o sojuszu z Polską, umocnionym niedawnymi wizytami, na co parlament zareagował hucznymi oklaskami. Po przemówieniu premiera, gdy nastąpiło głosowanie nad votum ufności (371 za, a 171 przeciw), komuniści aczkolwiek atakowali rząd za jego politykę w stosunku do Hiszpanii, woleli oddać białe kartki niż świadomie rozbić Front. Radykali francuscy, współtwórcy obecnego rządu, wypowiedzieli się natomiast za polepszeniem stosunków z Włochami, co związane jest w pierwszym

rzędzie z uznaniem przez Francję (uzależniającą to od uzgodnienia z Anglią) imperium włoskiego, a zatem uznania aneksji Abissynii. Francja po umowie japońsko niemieckiej i zbliżeniu Niemiec do Włoch tem usilniej dąży do bardziej skonkretyzowanego formalnie sojuszu z Anglią, do czego i Anglia, przypierana aktywnością Niemców, rada nie rada poczyna się zbliżać, zerkając na Stany Zjednoczone i kokietując Włochy. W tym też celu mówi się o zamiarze spłacania długów wojennych przez te oba państwa Stanom. Francja coprawda chciałaby po tym akcie dobrej woli w stosunku do Stanów poprosić je o pożyczkę. Zawsze lepiej oddać dolara, a pożyczyć 10, ale takie już zwyczaje panują w stosunkach międzynarodowych.

W sprawie hiszpańskiej jakoby Francja i Anglia uzgadniają wspólny krok do rządów Niemiec, Włoch, Portugalii i Sowietów, by te państwa łącznie z Francją i Anglią zwróciły się do obu stron z propozycją natychmiastowego zawieszenia działań wojennych i oddania sporu pod referendum ludowe, które orzeknie jaki rząd chce mieć Hiszpania. Projekt byłby dobry, gdyby nie był tak trudny do praktycznego przeprowadzenia, dlatego nie rokuje on zbyt wielkich nadziei.

NIEMCY.

Rzesza ze spokojem przyjęła do wiadomości gołosłowne protesty, bądź ubolewania wszystkich 15 państw zainteresowanych wypowiedzeniem traktatu wersalskiego w zakresie umiędzynarodowienia rzek, (w nocie swojej Polska zaznaczyła, że tym samym umiędzynarodowiona Odra z dopływami w granicach Polski straciła dla obcych państw, a więc i Niemiec, te same prerogatywy).

Niemcy coraz butniej oświadczają, że są obecnie silniejsze niż w 1914 r., lecz niech „kochani włościanie", jak przemawiał Göring staną się pierwszym batalionem szturmowym przy wywalczeniu swobody aprowizacyjnej, a prezydent Banku Rzeszy oświadczył, że tylko własna kolonia rozwiąże trudności ekonomiczne, które ciążą Rzeszy niezmiernie, wydającej nad swoje możności. (Odczuwa to na sobie Polska, bo nie może wydobyć od Niemiec dawnych zaległości za transport kolejowy przez Pomorze).

Plan 4-letni Niemiec jest forsowany mimo to całą parą i z całą bezwzględnością; ogłoszono, między innymi zakaz podnoszenia cen we wszystkich dziedzinach gospodarki, za „sabotaż gospodarczy", względnie wywóz zagranicę mienia, bądź niezgłoszenie posiadanego zagranicą grozi kara śmierci(a kto zgłosi, że kiedyś wywiózł temu grozi ciężkie więzienie!). Zjednoczenie Niemiec objęło również i młodzież, która ustawowo całkowicie zostaje z nakazu skupiona w jedną organizację — „Hitler Jugend" i podlegać będzie specjalnemu przywódcy, zależnemu bezpośrednio od Hitlera.

AMERYKAŃSKA LIGA NARODÓW.

Prezydent Roosevelt osobiście wziął udział w otwarciu konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires (Argentyna) dla zainicjowania wspólnego paktu państw amerykańskich, którego celem byłoby „utrwalenie błogosławieństwa pokoju". Wspólna polityka neutralności państw amerykańskich, dążenie do zniesienia barier celnych, poszanowanie prawa międzynarodowego i zawartych traktatów, bądź układów, arbitraż w razie zatargu — oto projekt Stanów. Projektowi amerykańskiej Ligi Narodów przeciwstawiły się niektóre państwa, nie uważające za właściwe oddalanie się od reszty świata (a pewniej poddanie się supremacji Stanów Zjednoczonych). Konferencja jeszcze trwa. Najbardziej zainteresowane są nią Stany Zjednoczone, któreby chciały dla swego przemysłu otworzyć naścieżaj rynki południowo amerykańskie bez ograniczeń (9,5 miliona ebzrobotnych jest obecnie w Stanach, w 1933 r. — 15,1 milionów).

DALEKI WSCHÓD

Wielką dywersję Sowietów w ich angażowaniu się w hiszpańskie sprawy spowodował pakt niemiecko japoński w sprawie zwalczania propagandy komunizmu w obu tych krajach. Podpisanie tego paktu w dn. 25.XI., oznacza zbliżenie tych dwu państw i podziałało jak bomba na dyplomację, no. i sztaby generalne państw świata. Przede wszystkim jest to jednak cios silny wymierzony Sowietom, które muszą się liczyć, że są ujęte między kleszcze dwuch potęg militarnych, które nietylko będą przeciwdziałać propagandzie Kominternu, ale i uzbrajać przeciw nim wzajem siebie militarnie, dostarczając sobie surowce czy broń i grożąc wspólną akcją wojenną. Tak przynajmniej sądzi świat, że w pierwszym rzędzie Niemcy będą uzupełniać techniczny ekwipunek armii japońskiej. Japonia wprawdzie oświadczyła na zapytanie Anglii, że tajnych układów nie zawarto, lecz język dyplomatyczny jest zgóry rozgrzeszony przez świat z obowiązku prawdomówności. To też Wielka Brytania myśli poważnie o zabezpieczeniu siebie na Dalekim Wschodzie przez rozbudowę fortyfikacji Hong Kongu w Chinach i Singapore u podnóża półwyspu Malaka.

Stany Zjednoczone stoją tutaj wobec nowego dylematu, że albo rade nie rade będą musiały dać się wciągnąć do światowej gry Europy, albo poprzestać na drzwiach zamkniętych Ameryki — a dla rozbudowanych gospodarczo Stanów to teren trochę za ciasny, zwłaszcza, że Południowa Ameryka nie zanadto śpieszy się do wyłącznych objęć gospodarczych Wuja Sama. Stany Zjednoczone mają handlowo zbyt wiele interesów w Azji, by mogły się dać wyrzucić przez Japonię za drzwi — a tu Japonia pakuje się coraz więcej do Chin, oznajmia oficjalnie, że do tych siostrzanych przekomarzań nie powinny się wtrącać inne państwa. A te siostrzane sprzeczki ostatnio zaznaczyły się nową ofensywą de nomine mandżursko - mongolską, a de facto japońską w Mongolii.

Olbrzymia terytorialnie, choć słabo zaludniona Mongolia dzieli się na dwie części: Zewnętrzną, czyli czerwoną, pozostającą w związku z Sowietami i Wewnętrzną, stanowiącą nadal część Chin. Otóż do Mongolii Wewnętrznej i na terytorium prowincji Chin Północnych Sui-Juan wtargnęła armia mongolsko-mandżurska w sile 30.000 regularnego żołnierza, zaopatrzona w nowoczesny japoński sprzęt wojskowy pod wodzą jednego z książąt mongolskich Te-Wang'a, zwolennika połączenia Mongolii z Mandżurią japońską. Armia ta dąży do opanowania linii kolejowej Pekin - Sui Juan i ma na celu zajęcie Mongolii Wewnętrznej a być może i przyległych prowincji chińskich dla stworzenia zapewne pierwszej bazy japońskiej w ich planach do zagarnięcia całej Mongolii i połączenia jej z oddaną Japonii Mandżurią.

Narazie ten napad nie osiągnął sukcesów, bo Chiny dosłały do napadniętej prowincji sporo wojsk i to świetnie uzbrojonych (o dozbrojeniu Chin myśli zdawna Anglia, Stany Zjednoczone i Sowiety), które dalszą ofensywę mandżurską udaremniły. W olbrzymich przestrzeniach Mongolii luźny front walczących wojsk osiągnął podobno 800 km długości, a obie strony śią z głębi kraju posiłki, co wobec braku rozgałęzień linii kolejowych, traktów i wielkiej rozległości daje się uskuteczniać nie tak łatwo i dość powoli.

Oficjalnie i tutaj Japonia jest tylko „neutralną stroną", pilnującą jedynie, by nikt nie śpieszył z zewnątrz z pomocą napadniętej prowincji. A dla zaszachowania Chin ma specjalną metodę.

Ostatnio Japonia wysadziła w Tsing-Tao oddziały piechoty marynarki, które obsadziły miasto z tej racji, że chińczycy zastrajkowali w miejscowych przędzalniach bawełny, należących do obywateli japońskich (36.000 robotników). Był to dessant dla obrony życia i mienia japońskiego. Coś podobnego nie byłoby do pomyślenia gdziekolwiek indziej w stosunkach międzypaństwowych. Chiny jednak po proteście uznały rację Japonii — przędzalnie mają ruszyć, a biura Kuomitangu podlegające jakoby wpływom Kominternu sowieckiego, mają w tym mieście zostać zlikwidowane. Dyktatora Chin ubezwładnia stały słaby punkt — podminowane komunizmem Chiny Południowe, w których co pewien czas powstaje wojna, przygasa, a zasilona znowu bakczyszami z zewnątrz udzielanymi generałom chińskim przez Japonię, bądź Sowiety znów wybucha. Dlatego też marszałek Czang-Kai-Szek jest ciągle między młotem a kowadłem, między proponowanym sojuszem przeciwsowieckim z Japonią i odwrotnie.

I tu, jak w Europie Japonia i Chiny zbroją się a oba narody na cele wojskowe składają hojne dary, i tak przemysł japoński zadeklarował 165 milionów yen na obronę narodową, a społeczeństwo chińskie ofiarowało swemu dyktatorowi w dniu jego urodzin przeszło 100 samolotów bombardujących najnowszej konstrukcji.

Ale póki Chiny się nie zjednoczą, a to wprost trudne jest do pomyślenia wobec systemu przekupstwa, nie będą wstanie przeciwstawić się stopniowemu zaborowi swego terytorium przez państwo „kwitnącej wiśni". .

Sowiety tylko czują, jak ten ich Daleki Wschód pali im się pod stopami, mimo wszystkie armie Blüchera zgromadzone wokół Mandżurii. Pakt japońsko - niemiecki wpłynął tem więcej na gorączkowe roboty przy rozbudowie połączeń kolejowych Władywostok - Chabarowsk i prowadzących ku Rosji Europejskiej i pomimo zimy koło 200.000 robotników, głównie więźniów politycznych pracuje podobno obecnie przy tych budowach drogowych.

Mniejsze stosunkowo polityczne znaczenie ma wzajemne uznanie: włoskiej aneksji Abisynii przez Japonię i nie zależnej od Chin samoistnej Mandżurii przez Włochy.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Na dzień 23 listopada b. r. zostało zwołane pierwsze w nowej kadencji posiedzenie Zarządu Głównego pod przewodnictwem prezesa, kol. inż. Jana Freymana, posła na Sejm Rzeczypospolitej.

W dłuższym zagajeniu kol. Prezes podkreślił powagę ciążących na nim obowiązków, jako jedynego posła-leśnika, które pogłębione i spotęgowane zostały przez obdarzenie go godnością Prezesa Związku. Podniósł, że sprawy lasów polskich i leśników, zatrudnionych w tych lasach, uważa za zagadnienie pierwszej wartości i wagi w hierarchii swoich poczynań i że „nie zwiążą go i nie wywrą swego wpływu czy nacisku te jednostki lub grupy, władające lasami, które usiłowałyby użyć go do rozważania kwestyj leśnych pod kątem widzenia takich czy innych interesów lub intencyj".

„Leśnictwo — to jeden z najbardziej etycznych, a zarazem społecznie prostych i jasnych zawodów — mówi kol. Prezes. — Leśnicy nie występują w państwie, jako posiadacze doczesnych dóbr, lecz są gospodarzami wieczystych dóbr narodu.

I to właśnie powinno z nas czynić jednolitą i zwartą grupę społeczną.

Trudności techniczne pracy zespołowej zmuszają leśników do wypracowania takich metod pracy organizacyjnej, któreby pozwoliły wykorzystać dla organizacji energię i działalność każdego leśnika.

Naszą ideą naczelną jest Państwo, a w Państwie Naród Polski i Las Polski w Narodzie. To są idee docelowe, ku którym skierowane zostaną nasze kroki, nasze prace i nasze myślenia. Na to jednak, by idee lasu i leśnika polskiego realizować, potrzebne są etapy, potrzebne są zadania bliskie, jasne, wyodrębnione i jednakowo zrozumiałe zarówno dla tych, którzy idee te głoszą, jak i dla tych, którzy zadania te realizować będą.

Nasze zadania konkretne powinny być wielostronne tak, aby obejmowały całość treści, zawartej w naczelnych ideach, aby posuwanie w jutro dokonywane było szerokim frontem na wszystkich odcinkach życia leśników".

Mówca stwierdził brak zasad polityki leśnej w kraju, której wypracowanie oczekuje leśników, jeśli nie chcą, aby ktoś inny, niepowołany to za nich uczynił. „Nie możemy zgodzić się, aby gdziekolwiek cokolwiek stanowiono o lasach polskich i o nas — bez nas"!

„Będziemy służyć Państwu, Narodowi i Lasowi Polskiemu drogą codziennych dociekań, wychodząc od niedomagań naszego leśnictwa, wychodząc od jego potrzeb dzisiejszych i te dzisiejsze potrzeby traktując, jako nasze cele konkretne, jako nasze zadania.

Pomiędzy większością leśników, zatrudnionych w lasach, a między lasem polskim istnieje dziś luźny stosunek. Nie stanowimy jeszcze, my leśnicy, zwartej kilkudziesięciotysięcznej rodziny.

Poczucie godności i dumy zawodowej w szerokich masach leśników prawie nie istnieje.

Nasze przywiązanie do lasów, nasza wiedza zawodowa i nasze zdolności nie zostały jeszcze w pełni uruchomione. Cały szereg jednostek, które pokończyły uczelnie leśne, na których kształcenie wydane zostały pieniądze ze Skarbu Państwa, dotychczas wiedzy swej i doświadczenia lasom nie zwracają.

Niezadowolenie w masach leśników wynika z niezaradności i nieumiejętności życia w istniejących warunkach publiczno-prawnych.

Niezadowolenia te niszczą zwartość, rozkładają siłę zespołową leśników, opóźniają nas w wyścigu o miejsce w szeregach świata pracy.

Konflikt między leśnikami a właścicielami lasów, a więc konflikt między pracodawcą i pracobiorcą, potęguje się coraz bardziej. Deklamujemy często o konieczności solidarnego działania, a brak nam odwagi cywilnej, wartości charakterowych i umiejętności do zrealizowania wzajemnego współdziałania.

Chcemy podnieść na właściwy poziom dumę zawodową i realizować ideę lasu i leśnika w narodzie, podczas gdy sami jesteśmy skłóceni rozbici na grupy, obwarowane przesądami i wzajemnymi, w istocie swej niezrozumiałymi pretensjami.

Potrafimy dobrze pracować, ale nie umiemy zorganizować sobie właściwego wypoczynku po pracy. Potrafimy dbać o to, aby rodziny nasze miały chleb, ale nie umiemy zorganizować życia w rodzinie tak, żeby i tam było również trochę radości i wesela.

Na teren tych i temu podobnych niedomagań naszego życia musi wkroczyć Związek Leśników i tam przez codzienne, stałe i trwałe dokonywanie przemian realizować fragmentami jutro Państwa, jutro Narodu i jutro Lasu Polskiego w Narodzie.

Oto, Koledzy, zadanie, które widzę przed Związkiem!

Przede wszystkim zamierzam iść w kierunku umocnienia i skonsolidowania organizacji, której kierownictwo mnie powierzy-

liście. I jeżeli mi się to przy Waszej pomocy uda, uważać będę, że nie zawiodłem zaufania, którym mnie obdarzyliście. Z Waszej woli biorę ten trud na barki i Waszej, Koledzy, pomocy oczekuję!"

„Nie ma bowiem wśród nas takiego, któryby dla organizacji swej nic nie mógł zdziałać!"

Po tym wstępie kol. Prezes zapoznał zebranych z dotychczasową działalnością Prezydium i w końcu oświadczył, że Prezydium nie miało możności przystąpić do wykonania uchwał Zjazdu, ponieważ dotychczas nie otrzymało protokółu Zjazdu.

W dalszym ciągu składa sprawozdanie Skarbnik Zarządu Głównego, kol. Błonarowicz. Informują **o stanie finansowym Zarz.** Gł. i Kasy Pośmiertnej, o dokonanych przez Zjazd Delegatów zmianach w wysokości składek i o możliwościach uruchomienia funduszów, tkwiących w wydawnictwach.

W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono propagandowe znaczenie **Kasy Pośmiertnej,** potrzebę ożywienia **Życia Leśnika,** między innymi przez wprowadzenie wolnej trybuny, konieczność **scalania drobnych Oddziałów,** aby usprawnić ich działalność i wprowadzić oszczędności w wydatkach administracyjnych.

Po zakończeniu dyskusji kol. Prezes przeszedł do spraw organizacyjnych, w którym to punkcie poszczególni Członkowie Prezydium referowali rezultaty swoich prac, mających na celu poznanie warunków i środków realizowania zamierzeń Związku. W wyniku stało się konieczne stworzenie referatu, którego zadaniem będzie stały **nadzór nad ruchem zawodowym leśników,** a jednym ze środków ustalenia stanu obecnego — ankieta.

W dyskusji nad sprawami organizacyjnymi uchwalono **uprawnić członków Zarządu Głównego do utrzymywania kontaktu z najbliższymi Oddziałami** i informowania Prezydium o ich stanie.

Na wniosek kol. Tomaki uchwalono włożyć na Oddziały obowiązek nadsyłania Prezydium protokółów zebrań Zarządów Oddziałów.

Przechodząc do następnego punktu porządku obrad kol. Prezes powiadomił zebranych, że w ciągu dwóch ubiegłych dni obradowała zjazdowa komisja dla opracowania **projektu ustawy o wykonywaniu zawodu leśnika.** Przygotowany projekt referuje przewodniczący komisji kol. Dąbrowski.

Projekt ustawy przewiduje dwie kategorie leśników:

1) pracowników administracyjnych i 2) wykonywujących wolny zawód leśnika na zasadzie umowy o dzieło. Pierwsza kategoria obejmuje: strażników leśnych (gajowych, borowych, nadgajowych, podleśniczych), praktykantów, leśniczych i kierowników gospodarstw leśnych (dyrektorów, inspektorów, lustratorów, nadleśniczych, zarządców lasu).

Projekt ustala wymagania, stawiane poszczególnym kategoriom leśników pod względem wykształcenia, praktvki i in., ustala instytucję komisyj kwilifikacyjnych, upoważnia wojewodów do określania, w porozumieniu z Izbami Rolniczymi, jakie kategorie pracowników winny być zatrudnione w poszczegółych gospodarstwach leśnych, wreszcie ustala sposób przejścia od dzisiejszego stanu do stanu przewidywanego ustawą.

Dyskusja nie wniosła do projektu zasadniczych zmian; po drobnych uzupełnieniach i poprawkach projekt przyjęto.

W następnym punkcie porządku obrad kol. Błonarowicz zreferował **dekret o państwowym gospodarstwie leśnym.** Po szerokiej dyskusji na wniosek kol. Kostyrki powzięto następującą uchwałę.

„Zarząd Główny Związku Leśników R. P. wita wydanie dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym z dn. 30 września 1936 r., widząc w nim realizację uchwał, powziętych na dwóch Zjazdach Delegatów Związku w latach 1932 w Białowieży i 1933 w Toruniu, a stanowiących wyraz opinii zorganizowanych leśników co do podstawowych zasad organizacii i zagospodarowania lasów państwowych.

W postanowieniach, zawartych w art. 37 — 42 dekretu, rozstrzygających o ostatecznym wyodrębnieniu korpusu pracowników państwowego gospodarstwa leśnego z ogółu pracowników państwowych, Zarząd Główny widzi zapowiedź unormowania spraw stosunku służbowego, uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego pracowników lasów państwowych w sposób, odpowiadający specjalnym warunkom ciężkiej i odpowiedzialnej służby, a w szczególności w myśl uchwał, powziętych w tych sprawach na wspomnianych Zjazdach Delegatów".

W wolnych wnioskach kol. Grodzki stwierdził, że na terenie Wołynia odczuwa się przerost organizacyj, że należałoby dążyć do ich skomasowania wzgl. skoordynowania pracy.

Pieśń Leśników

DARZ BÓR

W zespołowym życiu leśników brakło dotychczas prawdziwie swoistej pieśni, któraby jednoczyła wszystkich z pod zielonego sztandaru i powszechnie na zewnątrz cechowała wokalne skupienia leśników. Brak ten zastępowano nieomal powszechnie łowiecką pieśnią „Hej, hej, do kniej...", w której jednak nie było piętna czysto leśniczego. Z radością tedy powitać należy inicjatywę wielkopolskich leśników pp. insp. Fr. Piaska i inż. St. Woszczyńskiego, którzy wspólnie obdarzyli nas pięknym utworem wokalnym jakim jest pieśń „Darz Bór" — hasło leśników, hasło, które swego czasu rzucił po raz pierwszy inż. St. Wyrwiński, a do którego jędrne i piękne słowa ułożył znany leśnik i myśliwy-poeta inż. St. Woszczyński oraz oblókł w wspaniałą szatę muzyczną — czerpiąc z swej prawdziwej skarbnicy uzdolnień muzycznych — p. insp. Fr. Piasek.

Wypada nam żywić szczerą wdzięczność dla autorów, którzy dali nam w swym haśle czystej wody próbę swego prawdziwego artyzmu — piękną pieśń o barwie rodzimo-leśnej oraz przekonanie, że przez usta wszystkich chórów leśników pieśń „Darz Bór" osiągnie wkrótce niewątpliwą popularność wśród braci leśnej.

Tekst z nutami pieśni na chór męski a capella wydano nakładem autora w Poznaniu (skład główny K. T. Barwicki, Poznań. Rozsprzedażą zajmuje się też Oddział Rodziny Leśnika — Poznań, Dyrekcja Lasów Państwowych).

Spodziewać się należy, że autor w niedługim czasie spopularyzuje swe hasło w płytach, dzięki którym stanie się ono dostępne wszystkim, nawet nie leśnikom, na falach eteru.

Piękny tekst pieśni powinien się znaleźć we wszystkich skupieniach leśników — nietylko ze względu na swą dużą wartość, ale i na bardzo przystępną— groszową cenę (60 groszy egzemplarz).

inż. A. Wołejszo.

U w a g a! Ceny wydawnictw Związku zostały obniżone.

(Patrz ostatnia strona okładki).

RODZINA LEŚNIKA

WSZYSTKO SIĘ PRZYDA!

Nie czekaj na to, aby w udręce
brat twój ku tobie wyciągał ręce.
Przed nędzy matnią
uchroń go, serca schylając czarę:
daj mu jałmużnę i nie ofiarę —
lecz pomoc bratnią!

Antoni Bogusławski.

Zbliżają się najmilsze w roku Święta Bożego Narodzenia. Możnaby je nazwać „Świętem Rodziny", gdyż przy wieczerzy wigilijnej i przy choince zbiera się rodzina; nieraz zdaleka przyjeżdżają rozproszeni jej członkowie, aby te dni uroczyste razem spędzić i przełamać się opłatkiem z najbliższymi.

Dobrze jest tym, którzy mają z kim się podzielić życzeniami i którzy mogą zasiąść przy stole wigilijnym, choćby najskromniejszym. Ale niestety wielu jest jeszcze w Polsce bezdomnych, samotnych, opuszczonych, bez pracy, pozbawionych środków do życia. O tych musimy pamiętać, z nimi dzielić się tym, co nie jest nam niezbędnie potrzebne. Przecież wszyscy chcemy i musimy wziąć udział w „Pomocy zimowej". Nie wystarczy jednak rzucić „na odczepne" jakąś większą czy mniejszą sumę i przestać myśleć o tych nieszczęśliwych. Przy każdej sposobności powinniśmy pamiętać o tych przez los pokrzywdzonych, a zwłaszcza w takie dni jak Święta Bożego Narodzenia. Niech każda gospodyni przy porządkach przedświątecznych odrzuci na bok to, co już przestało być potrzebne i zabiera tylko miejsce w szafach, szufladach, na strychach. Niech odda to tym bosym i nagim nędzarzom. Każdy sprzęt domowy nawet podniszczony, każdy kubek czy talerz nawet wyszczerbiony, ubranko dziecinne lub suknia — wytarte czy połatane — zniszczone buciki czy śniegowce — wszystko będzie wdzięcznym sercem przyjęte i wszystko się tym najbiedniejszym przyda. W niektórych Kołach R. L. mogłyby panie zbierać się w długie zimowe wieczory i stare ubrania czy bieliznę przerabiać dla dzieci. Wspólna ta praca pod hasłem miłości bliźniego mogłaby się przyczynić do zbliżenia i lepszego wzajemnego poznania się.

A na okrasę dołóżmy do każdej paczki zabawki, łyżwy, hulajnogi, z których nasze pociechy już wyrosły i książeczki po wielekroć przez nasze dzieci już przeczytane, a wywołamy uśmiech radości na niejednej bladej i smutnej dziecięcej buzi.

Nie zapominajmy też oddać cząstkę swych zbiorów z gruntów deputatowych — kartofli, jarzyn, owoców, mąki, kaszy. A gdy zabijemy świnkę — niech trochę słoniny, parę kiszek i kiełbas powędruje do naszych biedniejszych współbraci.

A może te panie, które potrafią szydełkiem lub na drutach wyczarować jakieś ciepłe „kawałki" zechcą zrobić z resztek wełny, jaka im pozostała z różnych robót, kamizelkę, czy szalik lub czapkę, skarpetki, rękawiczki, sweter...

Z urządzanych przez niektóre Koła R. L. wystaw przekonaliśmy się ilu mamy wśród Rodziny Leśnika utalentowanych członków. Może zechcieliby ofiarować swoje prace (rzeźby, obrazki, hafty itp.) na rzecz bezrobotnych. Możnaby te przedmioty spieniężyć, a uzyskane pieniądze obrócić na zakup prowiantów.

A więc pamiętajmy o tych wydziedziczonych — teraz i w ciągu całej tak strasznej dla nich zimy — wyszukajmy ich w najbliższym naszym otoczeniu lub kierujmy dary dla nich przeznaczone do Komitetów lokalnych „Pomocy Zimowej".

Niech nie zabraknie w tej akcji członków Rodziny Leśnika!

J. S.

O TEATRZE W TERENIE

(dokończenie).

W związku z wielkim powodzeniem teatru „Płomyka" nasuwają się refleksje o znaczeniu i roli, jaką w życiu prowincji odgrywać może teatr zwany dawniej amatorskim, dziś tak zwany „teatr ludowy". Zorganizować daje on się z powodzeniem nawet w bardzo trudnych warunkach materialnych — tej powszechnej bolączce obecnych czasów — i wszędzie może stać się nie tylko źródłem pierwszorzędnej rozrywki, ale zarazem ośrodkiem ożywienia kulturalnego, i dla każdego dostępnym polem do wypróbowania i rozwinięcia skłonności i talentów artystycznych, czy to w dziedzinie gry dramatycznej, czy muzyki, malarstwa dekoracyjnego, czy tańca.

Zorganizowanie i prowadzenie teatru ludowego jest obecnie o tyle ułatwione, że posiadamy w kraju centralny Instytut Teatrów Ludowych i dziesięć regionalnych Związków Teatrów Ludowych: w ziemi mazowieckiej, pomorskiej, wielkopolskiej, śląskiej, małopolskiej, lubelskiej, lwowskiej, wołyńskiej, poleskiej i wileńskiej.

Celem Instytutu Teatrów Ludowych jest popieranie i zespalanie wszelkich prac nad przeszłym i współczesnym teatrem ludowym oraz popieranie instytucyj poświęconych organizowaniu i rozwojowi teatru ludowego w Polsce.

Regionalne zaś Związki Teatrów Ludowych mają za cel bezpośrednie stosunki z poszczególnymi teatrami, które się do nich zgłaszają, a którym Związki służą pomocą instruktorską i techniczną: udzielają wskazówek, wypożyczają podręczniki teatralne i sztuki do grania, albo pośredniczą w ich nabywaniu, wypożyczają kostiumy wszelkiego rodzaju — historyczne, etnograficzne, fantastyczne, etc.

Jak żywy jest kontakt teatrów ze Związkami Teatrów Ludowych, ilustruje choćby ten szczegół, że Związki mają ogółem 22 tysiący sztuk garderoby, która — stale wypożyczana — w bezustannym znajduje się ruchu.

Jest jeszcze jedna wielce wartościowa dziedzina, wiążąca się bezpośrednio z teatrem, a dostępna w najodleglejszej choćby i najbardziej odludnej osadzie leśnej. Jest nią twórczość literacka dla sceny. Las i życie leśnika — to świetne tło i wspaniała dekoracja dla utworów scenicznych w najrozleglejszej skali: od najpoważniejszych dramatów aż po drobne obrazki sceniczne dla dzieci. Wspaniałe tło i wspaniała dekoracja — pod warunkiem, że wypełni ją *prawdziwe* życie lasu i człowieka leśnego. A któż może lepiej znać prawdę tego życia od samego leśnika? To też dla miłośników pięknego słowa, których nie brak wśród braci leśnej, stoi w tej dziedzinie otwarte pole do wypróbowania swych sił.

Helena Millerowa.

ROZPOCZĘCIE KURSU NAUKI OBYWATELSKIEJ.

Rozsyłając z ramienia Rodziny Leśnika pierwsze zeszyty nauki obywatelskiej P. U. K. Kołom, które zgłosiły udział swych członków w kursie korespondencyjnym, zaznaczamy, że opracowane zadania należy kierować do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego (Warszawa, Aleja Ujazdowska l. 20). Pod tym samym adresem należy przesyłać opłatę za poprawianie zadań i za dalsze zeszyty.

W miarę napływania zgłoszeń będziemy wysyłali pierwsze zeszyty w ciągu całego roku.

Książka zawierająca 5 zeszytów wyższego kursu będzie uzupełniona trzema broszurkami (1. Geografia Polski, 2. Życie gospodarczo - przemysłowe, 3. Zarys historii Polski, nasze stosunki z sąsiadami, polacy zagranicą), które się ukażą prawdopodobnie w styczniu.

Dla zmniejszenia kosztów możnaby prowadzić naukę zespołami, po kilka osób. Naśladowania godnym jest przykład Koła Zakopane, które prosiło o przysłanie materiału kursów dla przerobienia go własnymi siłami. Przypuszczamy, że w wielu Kołach znajdzie się parę osób chętnych do poprowadzenia takiego kursu według materiału przygotowanego i rozplanowanego przez fachowców. P. U. K. bardzo chętnie wysyła zeszyty kursów osobom chcącym prowadzić samodzielnie taki kurs.

Wobec niskiej ceny zeszytów, cena kursu prowadzonego w Kole własnymi siłami przez ofiarne jednostki zmniejsza się pięciokrotnie. *Stanisława Czajkowska.*

Z ODDZIAŁÓW

POZNAŃ

Z końcem lipca b. r. urządziło Koło R. L. w Chodzieży zjazd towarzyski w Margoninie przy udziale kilkudziesięciu osób z Nadleśnictw należących do Koła. Zjazd urozmaiciły popisy sportowe i strzeleckie uczniów Szkoły dla Leśniczych, wspólny obiad w Szkole dla Leśniczych, zwiedzanie zbiorów Szkoły i arboretum szkolnego, nadto strzelanie do rzutków dla panów na strzelnicy rzutkowej. W czasie zjazdu, któremu nie brakło bardzo miłego nastroju, odbyło się zebranie miejscowego koła, które zaszczycił Swą obecnością prezes Oddziału Poznańskiego Zw. Leś. i Rodziny Leśnika p. Insp. Fr. Piasek. Na zebraniu uchwalono w miarę możności poprzeć akcje rozwoju i utrzymania bursy dla dzieci leśników w Bydgoszczy.

W listopadzie b. r. wspólnie z hufcem szkolnym P.W.L. urządziło Koło Rodziny Leśnika zabawę taneczną w Margoninie urozmaiconą licznymi niespodziankami. Bardzo licznie zebrane grono gości miejscowych i pozamiejscowych bawiło się ochoczo do rana. Poważny dochód z zabawy obrócono na zakup naboi do ćwiczeń strzeleckich koła P.W.L. w Margoninie oraz na dożywienie biednych dzieci szkolnych w okresie zimowym — przeważnie dzieci robotników leśnych. Ponadto dochód z bufetu w zarządzie miejscowego oddziału Z. P. Ob. Kobiet, w którego rękach leży akcja dożywiania dzieci, osiągnął nieomal 50% kwoty potrzebnej na cele miejscowego dożywiania zimowego.

SIEDLCE

W uzupełnieniu sprawozdań ze zjazdu delegatów 11 paźdz. b. r. zamieszczonych w poprzednich nr. Ech (Nr. 44/45 str. 28 i Nr. 46/45 str. 24) podajemy, że: 1) uchwalony preliminarz budżetowy na rok następny wynosi w ogólnej kwocie w dochodach i wydatkach 20.534 zł. 2) przeprowadzone wybory do nowych władz Oddziału dały następujący skład:

Zarząd Oddziału pp.: E. Buchtowa, W. Harmata, przewodnicząca Koła lokalnego Z. Brodzikowska, J. Okninśka, A. Smaczna, L. Kłosińska, F. Brennek, Z. Zajączkowski, L. Szarras.

Z kooptacji pp.: W. Zabielska, N. Milewska, J. Woyno.

Zastępcy pp.: L. Kucharkowa, M. Sobolewska, H. Świderska, Wigurzyna.

Komisja Rewizyjna pp.: S. Golczewski, J. Szybowa, F. Smaczny.

Zastępcy pp.: A. Brodzikowski, Cz. Bańkowski.

3) Po wyborach przedyskutowano szereg dezyderatów dla nowego Zarządu, zgłoszonych przez Koła, z których najważniejsze są: zwiększenie % składek członkowskich na rzecz Kół, rozpatrzenie możliwości budowy burs dla dzieci leśników, pokrywanie prenumeraty czasopism przez Oddział, korzystanie po ulgowej opłacie z biblioteki Zw. L., budowa sanatorium dla leśników.

TORUŃ

Normalna działalność Koła, ograniczona siła rzeczy w okresie wakacyj i urlopów letnich, została podjęta z początkiem września. Ruch w najbardziej popularnej agendzie Koła — w rozdzielni spożywczej — ożywił się znacznie o czym świadczą bodaj najlepiej obroty rozdzielni, dochodzące do sumy 1500.— zł. miesięcznie.

W celu przysporzenia funduszów Sekcji Opieki nad Dzieckiem, zorganizowała Sekcja Rozrywkowo - Towarzyska w dniu 7 listopada wieczorek towarzyski w salach Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Dzięki wytężonej pracy zwłaszcza członkiń Koła wieczorek udany był w zupełności, równocześnie przynosząc dochód w wysokości kilkudziesięciu złotych.

WARSZAWA

Jednym z najlepiej rozwijających się działów pracy w Oddziale Warszawskim Rodziny Leśnika jest Sekcja Opieki nad Dzieckiem. Sekcja wychodzi z założenia że dzieci dzisiejsze urodzone z rodziców rozwijających się i dorastających w nerwowej atmosferze wojennej i powojennej, odżywianych często surogatami podstawowych środków spożywczych, muszą podlegać bacznej obserwacji i kontroli. W uzupełnieniu więc opieki domowej postanowiono dzieciom zdrowym udostępnić badania przez lekarzy specjalistów, by ewentualną predyspozycję do chorób zawczasu sunąć i zwiększyć odporność fizyczną. W tym celu Oddział Warszawski staraniem Sekcji Opieki nad Dzieckiem organizuje na swoim terenie szereg punktów, w których badania przeprowadzone są na koszt Oddziału. Tam, gdzie Koła są dobrze zorganizowane i pracę ułatwiają, badania już przeprowadzono. W Kole Zagórze i w Kole Wyszków, zostało zbadane ogółem 96 dzieci. W tym 56 w Wyszkowie i 40 dzieci w Zagórzu. Z całym uznaniem podkreśla Zarząd pracę przewodniczących miejscowych Kół p. p. Zięciakowej, Glazerowej i Sławińskiej, które bardzo wiele przyczyniły się do zorganizowania badań. O doniosłym znaczeniu badań świadczy fakt, że pośród dzieci pozornie zdrowych znaleziono wypadki otwartej i zamkniętej gruźlicy, a u prawie wszystkich dzieci stwierdzono silną próchnicę zębów. W głębokim zrozumieniu sytuacji materialnej dzisiejszego pracownika leśnego Zarząd Oddziału z pomocą subwencji z Zarządu Głównego pokrywa częściowo koszty leczenia i lekarstw jak np. tranu. Ponadto jeszcze przed świętami chce Sekcja Opieki nad Dzieckiem zorganizować badania w Kampinosie, Włocławku i Konewce, w porozumieniu z Kołem Warszawskim, ponadto badania dzieci w Drewnicy.

Skrzynka pocztowa.

P. inż. August Myślicki Koło Zagórze.

Zawiadamiamy, że Koło w Zagórzu polecając pasiekę Sz. Pana, nie podało ceny za 1 kg miodu, co utrudniło dalsze polecenie go członkom. Jeśli Sz. Pan ma jeszcze miód do sprzedania, prosimy przesłać ogłoszenie do „Ech leśnych" („Echa" przyjmuja ogłoszenia członków bezpłatnie) względnie nadesłania nam ceny jednostkowej łącznie z opakowaniem i przesyłką do Warszawy.

DO SWEGO TERENU.

Chcąc utrwalić i pogłębić niepodległość, naród zmuszony jest w pracach swoich do szybkiego zdążania naprzód, by nie dać się z powrotem zgnieść tym, którzy w pochodzie wieków wyprzedzili nas o z górą 100 lat. W wyścigu pracy przy rozwiązywaniu coraz to nowych zagadnień, władze państwowe pomijać muszą często jednostkę, biorąc pod uwagę zorganizowane grupy obywateli. W wielu więc wypadkach jednostka sama nic zdziałać nie może, jest silną dopiero w oparciu o organizację. Organizujmy więc Koła Rodziny Leśnika. Łączmy się w jedną wspólną organizację, która w uzupełnieniu naszej rodziny indywidualnej chce dać pomoc, radę i oparcie, wytchnienie i otuchę w chwili, gdy burze życia uderzać będą w nasze domostwa. Leśnicy, którzy jeszcze znaczenia organizacji zbiorowych nie doceniacie, stańcie na nasz apel z nami do szeregu we własnym i waszych rodzin dobrze zrozumianym interesie. Niech dzień 1 stycznia 1937 roku zastanie nas wszystkich pod jednym znakiem. Pamiętajmy na hasło: „W jedności siła, w organizacji potęga".

Zarząd Oddziału Warszawskiego.

P. W. L.

O RACJONALIZACJI WSPÓŁZAWODNICTWA

Znaczenie zawodów wzrasta wprost proporcjonalnie do przygotowania i ilości uczestników, czy też zespołów, biorących w nich udział; wyrazem tej myśli niech będzie porównanie zawodów lokalnych w Kole i zawodów olimpijskich. Porównanie to nie wykracza poza nasze możliwości, bo mamy wśród siebie wielu bardzo dobrych strzelców i mamy bardzo wiele możliwości ich szeregi zwiększać aby coraz lepszych sobie wychowywać. Trzeba się tylko do tego zabrać. Jak?

Komitet każdych projektowanych zawodów strzeleckich winien dążyć do ściągnięcia na swój teren zawodników nie tylko z najbliższego sąsiedztwa, lecz także i z dalszych stron, przez zamieszczanie na łamach „Ech Leśnych" w odpowiednim czasie np. na miesiac lub dwa naprzód zawiadomień o organizowanych zawodach.

Nasze pismo,—stanowiąc łącznik — pomiędzy rozrzuconymi w terenie leśnikami-członkami P. W. L. spełni w ten sposób dobrze swoje zadanie, ułatwiając organizatorom ich obowiązek, a strzelcom pewnym swych sił — umożliwiając znalezienie pola do popisu.

Kontakt komitetów, organizujących zawody strzeleckie, z Okręgami P. W. L. i właściwie przeprowadzona w tych Okręgach rejestracja wyników zawodów ułatwi wybór zespołów reprezentacyjnych okręgowych.

Dalej idąc — eliminacyjne zawody zespołów Okręgowych — będą dawały możność stworzenia reprezentacyjnei grupy strzelców-zawodników P. W. L, której zadaniem byłoby wykazanie wobec społeczeństwa sprawności P. W. L. w tej dziedzinie sportu, która stanowi, jedną z głównych podstaw wyszkolenia wojskowego.

Rozszerzenie współzawodnictw na teren całego P. W. L. stanowić będzie doskonały czynnik bezsprzecznie pociągający ogół braci zrzeszonej w P. W. L., stwarzając nowe dziedziny zainteresowań.

Zastanawiając się nad kwestją organizacji zawodów strzeleckich, należy wspomnieć również o możliwościach t. zw. „zawodów korespondencyjnych" — na ten temat jednak mamy nadzieję, że zabiorą głos nasi Czytelnicy z grona P. W. L.

Osobisty udział zawodników, jakkolwiek pociąga za sobą nieraz znaczne koszta, zwłaszcza przy przejazdach na dalsze przestrzenie, oraz konieczność kilkudniowych urlopów, nie stwarza jednak trudności nie do zwalczenia, zwłaszcza, że w pierwszym wypadku pewne udogodnienia można uzyskać przez powiatowe P. W., a w drugim — wykorzystywane być mogą dnie świąteczne zwłaszcza sąsiadujące.

Tematem nieporuszonym w niniejszym — a w organizacji zawodów bardzo ważnym — jest ustalenie typów konkurencji strzeleckiej. Do wypowiedzenia się na ten temat zapraszamy Kolegów z P. W. L.

Rzucone tutaj projekty nie powinny zostać bez echa jeśli zdamy sobie sprawę, że walory jakie daje jednostce sport strzelecki, a w szczególności opanowanie, zdolność skupiania się, wiara we własne siły, przyzwyczajenie liczenia na samego siebie i solidarność z zespołem — są nieocenione tak dla żołnierza w boju, jak i dla leśnika w życiu codziennym.

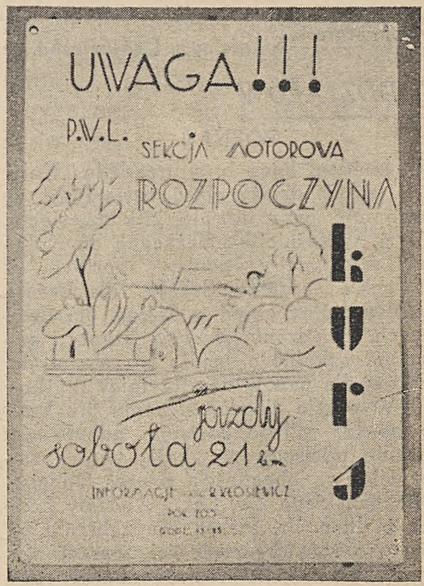
F. Tschöp

AKTUALNE.

Moje „aktualne" nie powinny być brane pod uwagę przez Redakcję, po prostu powinno się je spalić — odrzucić i t. d.; wygląda z nich bowiem taka stara, zgorzkniała tetryczka. Ale Drodzy Czytelnicy wierzcie mi, naprawdę wierzcie, przysięgam walę się w klatkę piersiową, jak „w dechę", (uwaga wyraz leśny od deska), że mam 24 lata, jestem blondynem, przystoj... zaraz, zaraz bo się zagalopowałem, nie jestem panegirykiem, że mam energię, ale psiakrew (no czy nie energia), znowu przegraliśmy, dla odmiany nie 2:0 a 5:4 w Berlinie na stadionie Pocztowym, był wielki entuzjazm Polonii berlińskiej, były oklaski, spontaniczność, żywiołowość, brawurowość i tyle jeszcze „ość", ale przegraliśmy — no trudno, za to „moralnie" po prostu roznieśliśmy Niemców, prawie nie istnieli na boisku, nasz atak parł jak burza, jak tajfun, orkan. Niemcy za to jak zefirek, powoli, langsam, langsam, aber sicher i wygrali. Zawsze to tak jest — trzeba stale i ciągle, żeby coś było. No i powiedźcie teraz sami, czy nie można się wściec poprostu — cholera. Psiakrew jeszcze raz. Z początku nam coś przyznają (medal srebrny na Olimpiadzie), po tym odbierają, po tym głaszczą, a my się cieszymy, bijemy z uciechy w rączki, skaczemy w kółeczko, śpiewając — „la, la-la- la", jak małe grzeczne dzieciaczki. Tacy to już jesteśmy. Zawsze mamy pecha: zły sędzia, mokre boisko, nienapompowana piłka ale braku pracy, umiejętności, wytrzymałości to nigdy nie ma. *A. O.*

WIADOMOŚCI Z TERENU

WARSZAWA



Sekcja Motorowa Koła P. W. L. — Warszawa w listopadzie b. r. uruchomiła kurs jazdy samochodowej. W pierwszym turnusie bierze udział 15 osób.

Zapisy na dalsze turnusy są otwarte: zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela kierownik Sekcji Bolesław Kłosiewicz, tel. wewn. 41 — Wawelska 54, pokój Nr. 205.

Przystępne warunki umożliwiają każdemu zdobycie amatorskiego prawa jazdy.

***

W dniach od 13 do 19 b. m. odbył się doroczny „Tydzień Strzelecki" Koła P. W. L. — Warszawa.

W programie T. S. odbyło się strzelanie z broni sportowej małokalibrowej.

W dniu 14.XI. b. r. na strzelnicy Z. S. przy ul. Zielenieckiej.

W dniu 17 i 19.XI. b. r. na strzelnicy P. W. w Ogrodzie Saskim.

W strzelaniu wzięło udział 101 osób.

Warunki strzelania: tarcza olimpijska, pozycja leżąca, odległość 50 mtr., 3 strzały próbne i serie 10 strzałów.

Zdobyto 27 nowych odznak O. S. w tym 8 srebrnych i 19 brązowych.

Najlepsze wyniki osiągnęli pp.: Chocilowski Leonard 84 pkt., Gliński Zygmunt 79 pkt. i Tschöp Ferdynand 76 pkt.

W najbliższym czasie odbędą się wewnętrzne zawody eliminacyjne o tytuł *najlepszego strzelca* Koła na rok 1937.

MARGONIN

Dnia 3 listopada b. r. urządził hufiec szkolny P. W. L. wraz z Kołem P. W. L. wieczornicę na cześć patrona myśliwych św. Huberta poprzedzoną jak co rocznie tradycyjnym polowaniem.

Kilka popisów wokalno-deklamacyjnych i przemówienia — przy skromnie, lecz pięknie udekorowanej świetlicy P. W. L. w Szkole dla Leśniczych i licznej frekwencji członków, złożyło się na całość uroczystości odbytej w prawdziwie leśno-myśliwskim nastroju. W listopadzie b. r. odbyło się również strzelanie o odznakę strzelecką na tut. strzelnicy kulowej P. W. L. Przy licznej frekwencji członków i sympatyków, głównie robotników leśnych; dopełniło warunki 90% uczestników strzelania. Na kilkadziesiąt odznak brązowych, uzyskano też kilka odznak srebrnych.

W połowie listopada b. r. w miejsce składania wyrazów hołdu Marszałkowi E. Śmigłemu-Rydzowi oraz uczestniczenia gremialnego w uroczystościach wręczenia broni Dywizji bydgoskiej w obecności Pana Marszałka Polski w Wyrzysku — złożyło miejscowe Koło P. W. L. wraz z hufcem szkolnym P. W. L. kwotę 60 zł. na F. O. N., wysyłając na uroczystości do Wyrzyska jedynie delegację złożoną z pocztu sztandarowego, który wziął udział w ogólnej defiladzie przed Panem Marszałkiem i towarzyszącymi Mu przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych.

Wszyscy członkowie Koła P. W. L. z terenu Nadleśnictwa Orawa wzięli w dn. 11 listopada 1936 r. udział w uroczystym nabożeństwie i poranku szkolnym w Zubrzycy Górnej, poczem zebrali się w urzędzie leśnym, gdzie przewodniczący Koła wygłosił przemówienie ku uczczeniu Pierwszego Marszałka Polski i zasług Marszałka Śmigłego-Rydza.

A JEDNAK ZWRÓCILI!

Medal srebrny otrzymany na Olimpjadzie za jeździectwo zwrócono. Nie pomogły wszelkie kombinacje odbywające się po za manężem. Widocznie Federacja jest bardziej uczciwa niż komitet olimpijski w Berlinie. Takie rzeczy nie powinny się dziać w sporcie, nie wolno kombinować przy zielonym stoliku, gdyż to rozgorycza zawodników i stwarza sytuację fałszywą. *A. O.*

Obrona przeciwgazowa

GAZ! GAZ! GAZ!

Część IV

Czy wszyscy moi czytelnicy oczyścili już poddasza w swych domach z łatwopalnych materiałów? Czy przygotowane już są wszędzie skrzynie z piaskiem i łopatami? W porządku, idziemy dalej.

Bomby zapalające grożą naszym domom, zapasom, polom, nam samym niebezpieczeństwo grozi od czego innego, od gazów trujących.

Nazwą „gazy trujące", lub „gazy bojowe" obejmujemy wszystkie środki trujące, używane przy działaniach bojowych w celu szkodzenia przeciwnikowi. Nazwa ta nie jest ścisła, gdyż przeważnie trucizny te są to płyny, które rozpylają się przy wybuchu pocisku i działają jako mgła, lub nawet ciała stałe, używane w postaci dymów, czyli maleńkich, lotnych cząsteczek. Ponieważ jednak i mgły i dymy zachowują się w powietrzu, podobnie do gazu — używamy ogólnej nazwy „gazy". Skuteczność i groza działania gazu polega na tym, że żaden organizm żywy nie może, ani na chwilę przerwać oddychania. Można nie jeść, nie pić, nie spać, ale najsilniejszy człowiek nie wstrzyma oddechu dłużej niż na minutę. Jeśli więc zatruć powietrze—wszelkie życie musi zginąć. Łatwość działania powiększa fakt, że nie trzeba bezpośrednio i celnie trafić atakowanego, wybuch pocisku gdzieś w pobliżu celu już wystarczy, gdyż gaz rozpływa się w powietrzu i dotrze do celu. Ale w tych cechach gazu mieści się też trudność jego użycia. Bowiem nim dotrze do celu — już może być zbyt rozrzedzonym — jak to się mówi koncentracja może być zbyt mała — i nie wywoła żadnych skutków, może go wiatr zwiać w innym, niż chciał atakujący kierunku. Wszystkie ciała lotne są bardzo wrażliwe na wpływy atmosferyczne: od gorąca rozrzedzają się i dążą ku górze, od zimna stają się ciężkie i nieruchliwe, deszcz czy śnieg przybija je do ziemi. Jeśli to wszystko zważyć, to okaże się, że nie tak znów łatwo znaleść odpowiednie warunki do skutecznego użycia gazu. Tu przestroga praktyczna: najlepsze warunki, a więc i największe niebezpieczeństwo, przedstawia późna wiosna i wczesna jesień, dni pogodne i bez wiatru, pora dnia — noc nad ranem.

Jeżeli gaz ma się rozpłynąć w powietrzu, aby dosięgnąć celu, to łatwo domyślić się, że musi on być gatunkowo cięższy od powietrza, gdyż w przeciwnym razie unosiłby się w górę i nie przyczyniał szkód. Tak też i jest w rzeczywistości, o czem dobrze wiedzieli żołnierze w czasie wojny, wybiegając w czasie ataków gazowych z okopów i schronów, narażając się raczej na pociski, a unikając miejsc, gdzie gromadzą się i zatrzymują gazy. W miastach, unikać będzie należało suteryn, piwnic, miejsc nieprzewiewnych, jak np. typowe warszawskie podwórza.

Pod względem działania gazów na organizm ludzki dzielimy je tak następuje: gazy duszące, które działają na drogi oddechowe i powodują, albo skurcz tchawicy (śmiertelny), albo krwotoki z płuc.

Gazy trujące, które bezpośrednio na płuca działają, lecz łączą się tam z krwią, zatruwają ją i powodują wstrzymanie działalności serca.

Gazy drażniące, nie stanowią same niebezpieczeństwa, jako wywołujące tylko kaszel, kichanie, wymioty, płacz, lecz mogą być zgubne pośrednio, gdyż maski starych typów nie zatrzymują tych gazów, a człowiek kaszląc, płacząc, czy wymiotując może nie wytrzymać w masce, zerwie ją i ulega zatruciu innym gazem, zastosowanym razem z gazem drażniącym. Taki też jest i cel tych gazów.

Te trzy grupy razem nazywają się gazami nieparzącymi, w odróżnieniu od ostatniej grupy, gazów parzących.

B. Sujkowski

LEŚNICY NA F. O. N.

(wrzesień, październik, listopad)

Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Augustów zł. 79.04.

Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Bakszty zł. 58.33, członkowie Koła P.W.L. Bałtów zł. 48.00, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Bartel Wielki zł. 61.98, robotnicy tegoż n-ctwa zł. 14.70, funkcjonariusze n-ctw państw.: Bartodzieje zł. 61.20, Berszty zł. 37.92, Biała zł. 137.18, Białejezioro zł. 60 75, Białowieża zł. 77.40, funkcjonariusze Dyrekcji L. P. w Białowieży zł. 1308.69, n-ctw państw.: Biały Brzeg zł. 69.91, Białystok zł. 62.80, robotnicy Państw. F-ki Dykt w Białymstoku zł. 515.95, urzędnicy tejże fabryki zł. 75.52, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Bielsk zł. 90.21, robotnicy leśni tegoż n-ctwa zł. 25.74, funkcjonariusze n-ctw państw.: Biłgoraj zł. 9.85, Bliżyn zł. 112.84, Błędno zł. 21.85, Błogie zł. 72.00, Tartaku Bolechów zł. 237.00, robotnicy tegoż tartaku zł. 966.80, urzędnicy Kolei Leśnej w Bolechowie zł. 7.90, robotnicy tejże kolei zł. 40.53, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Bolewice zł. 65.56, członkowie Koła P.W.L. Borowina zł. 16 05, funkcjonariusze n-ctw państw.: Boruszynek zł. 52.60. Bralin zł. 58.45, Brasław zł. 35.56, p. Pawelski Leonard, nadleśniczy N-ctwa Państw. Brąszewice zł. 25,00, funkcjonariusze n-ctw państw.: Brenna zł. 74.20. Brok zł. 55.95, Bronna Góra zł. 66.54, Robotnicy i pracownicy dziennie płatni Kolei Leśnej w Broszniowie zł. 151.06, zawiadowca tejże kolei zł. 2.75, pracownicy umysłowi: Tartaku Państw. w Broszniowie zł. 95.91, Państw. Składnicy Drewna w Broszniowie zł. 28.96, funkcjonariusze n-ctw państw.: Browsk zł. 63.98, Brudzewice zł. 85.25, Brześć zł. 55.07, Brzeziny zł. 125.56. Bydgoszcz zł. 57.75, pracownicy umysł. Tartaku Państw. Bydgoszcz zł. 133.50, pracownicy Państw. Zakł. Przem. Forn. i Dykt. Bydgoszcz zł. 172.65, funkcjonariusze N-ctwa Państwowego Bucharzewo zł. 68 50, członkowie Koła P. W. L. Buda Stalowska zł. 240.00, funkcjonariusze n-ctw państw.: Bukowina zł. 27.80, Busko zł. 108.00.

Funkcjonariusze n-ctw państw.: Cerkowna zł. 38.85, Chełm zł. 88.53, Chocińskie Młyn zł. 80.80, Chotyłów zł. 49.70, Chrośno zł. 75.72, Chybie zł. 34.96, Chylonia zł. 86.70, Cierpiszewo zł. 88.60, funkcjonariusze Państw. Szkoły dla Leśn. w Cieszynie zł. 43.54, pracownicy Państw. Zamk. Zakł. Przem. w Cieszynie zł. 317.84, funkcjonariusze Inspekcji Państw. Lasów Śl. w Cieszynie zł. 68.70, Zarząd Oddz. Rodziny Leśnika w Cieszynie zł. 50.00, członkowie Koła P.W.L. Cisowa zł. 90.60, funkcjonariusze n-ctw państw.: Czarna Wieś zł. 102.39, Czarnylas zł. 51.63, członkowie Koła P.W.L. Czerniany zł. 72.94, urzędnicy Zarządu Państw. Łąk w Czersku zł. 24.80, funkcjonariusze n-ctw państw.: Czersk zł. 60.96, Czeszewo zł. 75.30, Czoło zł. 73.69.

Pracownicy Tartaku Państw. Dalekie zł. 93.90, funkcjonariusze n-ctw. państw.: Daleszyce zł. 132.70, Damienice zł. 20.10, Darzlubie zł. 77.36, Dąbrowa w Dąbrowie zł. 71.60, Dąbrowa w Gołonogu zł. 111.80, członkowie Koła P.W.L. Dąbrówki przy Dyrekcji Lasów Ordynacji Łańcuckiej zł. 1447.00, pracownicy umysł. Tartaku Państw. Delatyn zł. 95.29, funkcjonariusze n-ctw państw.: Delatyn zł. 56,10, Dereczyn zł. 99.82, Dębowo zł. 70.80, funkcjonariusze Państw. Gosp. Rybnego Dębowiec zł. 33.30, pracownicy umysł. i robotnicy Tartaku Ord. Zamojskiej w Długim Kącie zł. 223.93, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Dobrohostów zł. 47.48, członkowie Koła P.W.L. Dobromil zł. 81.61, funkcjonariusze n-ctw państwowych: Dobry Bór zł. 72.68, Drawsko zł. 44.19, Drewniaczki zł. 47.70, Drewnica zł. 83.37, Drohiczyn zł. 93.03, członkowie Koła P.W.L. Drohobycz zł. 83.94, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Druskieniki zł. 33.63, członkowie Koła P.W.L. Duba zł. 6.46, funkcjonariusze n-ctw państw.: Dubry zł. 44 96. Duniłowicze zł. 35.20, Durowo zł. 110.98, Dyminy zł. 78.84, Dwukoły zł. 33.70, p. Biłas Dymitr z tegoż n-ctwa obl. 6% Pożyczki Narodowej nom. wartości zł. 100 00, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Dzierzkowice zł. 91.08.

Członkowie Koła P.W.L. Garbatka zł. 59.57, funkcjonariusze n-ctw państ.: Garwolin zł. 35 00, Giełdoń zł. 62 60, Gidle zł. 88.50. Glinna zł. 133 00, Gliśnica zł. 75.16. Głusznie wo zł. 40.06. Gniewkowo zł. 83 96, Gniewowo zł. 91.29, Gołabek zł. 49 19. Gołąbki zł. 146.40. członkowie Koła P.W.L. Gołogóry zł. 10 00, funkcjonariusze: Państw. Rybołówstwa „Gopło" zł. 31.60, n-ctw państw.: Góra zł. 45 84, Góry zł. 72 33. Grabownica zł. 70.65. Grabowno zł. 61.61. Grobla. 43 80. Grodzisko zł. 67.38, Grodno zł. 94.42, Grajewo zł. 44.00. Gródek zł. 66.42, Tartaku Państw. Gródki zł. 69.70.

Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Hajnówka zł. 58.55. pracownicy umysł. i robotnicy: Zakł. Drzewn. L. P. w Hajnówce zł. 3013.57, Punktu Przeład. w Hajnówce 250.03, pracownicy Kolei Leśnej Białowieskiej Dyrekcji L. P. w Hajnówce zł. 1061.74, członkowie Koła P.W.L. Hały zł. 153.60, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Hancewicze zł. 32.95, p. Podsiadlik Augustyn z N-ctwa Państw. Haźlach oblig. 6% Pożyczki Narod. nom. wart. zł. 100.00, funkcjonariusze n-ctw państw.: Hel zł. 25.85, Herby zł. 96.10, Hrubieszów zł. 42.51, członkowie Koła P.W.L. Hryniawa zł. 100.62, funkcjonariusze n-ctw państw.: Hubin zł. 83.05, Hoża zł. 55.30.

Funkcjonariusze n-ctw państw.: Inklaryszki zł. 48.86, Ignalino zł. 73.52, Iłemnia zł. 75.30, Istebna zł. 84.19, Iwacewicze zł. 90.47, pracownicy Tartaku Państw. Iwacewicze zł. 213.56.

Funkcjonariusze n-ctw państw.: Jabłonów zł. 109.15, Jachcice zł. 88.20, Jałówka zł. 86.23, Jamy zł. 65.19, Janowo zł. 32 00, Janów zł. 99.02, członkowie Koła P.W.L. Jaremcze zł. 64.70, funkcjonariusze n-ctw państw.: Jasień (DLP. Białowieża) zł. 65.85, Jasień (DLP. Lwów) zł. 125,98, Jasnepole zł. 61,65, Jaźwiny zł. 55.25, Jedlnia zł. 179.50, Jegiel zł. 49.51, Jeziory zł. 42.55, pracownicy umysłowi Tartaku Państw. Jeziory zł. 63.15, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Jędrzejów zł. 110.05, pracownicy N-ctwa Józefkowskiego Ord. Zamojskiej zł. 95.70.

Pracownicy Tartaku Państw. Kaliska zł. 64.26, członkowie Koła P.W.L. i R.L. przy N-ctwie Państw. Kałusz zł. 66.08, robotnicy leśni tegoż n-ctwa zł. 19.81, funkcjonariusze n-ctw państw.: Kampinos zł. 89.84, Kartuzy zł. 89.60, Karpiłówka zł. 84.60, Kąty zł. 66.80, Kielce zł. 80.22, urzędnicy Tartaku Państw. Kielce zł. 53.86, funkcjonariusze n-ctw państw.: Kiena zł. 36.36, Kijowiec zł. 91.83, Kiwerce zł. 96,06, Funkc. i robotn. Tart. Państwowego Kiwerce zł. 1095.16, członkowie Koła P.W.L. Klewań zł. 229.42, p. Boratyński Roman z tegoż n-ctwa zł. 10, funkcjonariusze N-ctwa Państw. Klosnowo zł. 109.10, robotnicy leśni tegoż nadleśnictwa zł. 13.00, funkcjonariusze: nadleśnictw państw.: Knyszyn zł. 287.47, Kobryń zł. 92.20, N-ctwa Kocudzkiego Ord. Zamojskiej zł. 76.80, n-ctw państw.: Kolno zł. 41,10, Koło zł. 69,00, Kołpienica zł. 78.84, pracownicy Tartaku Państw. Konewka zł. 210.78, funkcjonariusze nadleśnictw państw.: Koniawa zł. 101.78, Konstanciewo zł. 37.14, członkowie Koła P.W.L. Korycizna przy Zarządzie Lasów Bogdana ks. Drucko-Lubeckiego zł. 115, funkcjonariusze n-ctw państw.: Korytnica zł. 72.90, Kosów zł. 42.08, Kosów Poleski zł. 153.38, p. Tłuczkiewicz Stan. z tegoż n-ctwa zł. 10.00, funkcjonariusze n-ctw państw.: Kostkowo zł. 71.80 Kostopol zł. 70.50, pracownicy Tartaku Państw. Kostopol zł. 49.90, funkcjonariusze n-ctw państw.: Kościerzyna zł. 39.60, Kotra zł. 40,01, Kowal zł. 84.04, Kozienice zł. 52 98, Kowel zł. 39.85, członkowie Koła P.W.L. Krasiczyn zł. 65.50, funkcjonariusze n-ctw państw.: Krasne zł. 52.45, Krasnopol zł. 22.40. Kraśnickiego Ord. Zamojskiej zł. 12.50, Krasnystaw zł. 72.78, Kromnów zł. 80.05, Królewski Most zł. 68.79, Kruhelnica zł. 13.25, Krymno zł. 76.93, funkcjonariusze i robotnicy leśni N-ctwa Państw. Krynki zł. 131 83, członkowie kół P.W.L. Krzeszów zł. 80,00 przy N-ctwie Krzeszowskim Ord. Zamojskiej zł. 126.70. funkcjonariusze N-ctwa Państw. Kumiałka zł. 101.78.

Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Laska 36.48 zł, Leszczydół 207,17 zł, Lesko 19,11 zł, Leszyce 47,05 zł, Leśna 68.29 zł, Leśna Huta 42.27 zł, Robotnicy N-ctwa Państwowego Leśna Huta 18.00 zł., Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Leśno 45 00 zł., Lida, 72,45 zł, Lidzbark 74,70 zł, Lipniki 106,82.

Członkowie Koła P.W.L. Lipno — Rypin 88,98 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Lipowa 57,85 zł, Lipusz 41.60 zł, Lisowice 63.72 zł, Lubichowo 55,82 zł, Lubieszów 50,18 zł, Lublin 114.80 zł, Lubochnia 82,86 zł, Luboml 129,30 zł, Lutówko 79,64 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Leszno 116,45 zł Funkcjonariusze Dyrekcji L. P. we Lwowie 978,41 zł, Państw. Gosp. Rybnego „Łachwa" 21,45 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państwowego Łagów 67,75 zł, Łąck 73,05 zł, Łąkosz 47,50 zł, Łęczno 52,66 zł, Łobodno 74,13 zł, Łomża 130,40 zł, Dyrekcji L. P. w Łucku 1037,04 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Łysa Góra 49,15 zł, Funkcjon. Państw. Gosp. Rybnego Łyszkowice 22,50 zł, Funkcjon. N-ctwa Państw. Łuków 68,24 zł, Łuniniec 100,10 zł, Maków 54,80 zł, Małomierzyce 21.75 zł, Małoryta 71.32 zł, Margonin-Wieś 109,22 zł, Państw. Szkoły dla Leśn. w Margoninie 26,32 zł, Hufiec Szkolny w Margoninie 50,00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Maszcza 55,98 zł, Mestwinowo 46,56 zł, Miedna 119,49 zł, Mielnik 44,90 zł, Michowa 19,06 zł.

Członkowie Koła PWL Międzybrodzie 36,00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Międzychód 63,40 zł, Międzyrzecze 49,17 złotych.

Członkowie Koła P.W.L. Mikołajowszczyzna przy Inspektoracie Lasów Fundacji hr. Skarbka 66,00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Mikuliczyn 161,36 zł, Funkcjon. T-ku Państw. Mikuliczyn 128,10 zł, Funkcjon. Kolei Leśnej w Mikuliczynie 2,70 zł, Funkcjon. N-ctwa Państw. Miory 43,74 zł, Mirachowo 82,10 zł, Miradz 82,05 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Mizuń 123,88 zł, p. Kruszyński Fr. — prezes Koła P. W. L. Miżyniec 10,00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Młodziatyn 16,40 zł, Mochy 58,65 zł, Mokwin 70,06 zł, Moroczno 51,45 zł, Mosina 84,52 zł, Mosty 28,00 zł, Mszano 60,00zł, Mścin 53,20 zł, Myszyniec 88,45 zł, Mustejki 53,20 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Muszyna 65,19 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Nadwórna 97,05 zł, Kolei Leśnej w Nadwórnej 18,85 zł, Funkcjon .N-ctwa Państw. Nagórzyce 64,23 zł, Nakło 108,05 zł, Na liboki 63,78 zł, Narewka 72,80 zł, Narocz 77,11 zł, Niebyłów 44,06 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Niekłań przy N-ctwie Zakł. Ostrowieck 78,37 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Niemenczyn 41,74 zł, Niepołomice 69,75 zł, Nikor 81,88 zł, Nowa Wilejka 48,78 zł, Nowogród 71.10 zł, Nowogródek 67,84 zł, Nurzec 86,40 zł, Pracownicy T-ku Państw. Nurzec 282,57 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Obliski 93,90 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Oborniki 95,07 zł, Olkieniki 63,66 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Olkusz 79.85 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Olsztyn 61.10, Opalin 77.37, Orany 35.64 zł, Orawa 46,45 zł, Osie 79,20 zł, Osieczna 45,94 zł, Osiek 52,91 zł, Osławy 27,33 zł, Ostrołęka 53,70 zł, Ostróg 137,10 zł, Ostrów 70,23 zł, Osusznica 78,30 zł, Funkcjonariusze i robotn. leśni N-ctwa Państ. Oszczep 84,34 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Oszmiana 59,81 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Ożydów 49,00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Panki 82,50 zł, Pajęczno 58,12 zł, Parciaki 49,35 zł, Pracownicy T-ku Państw. Parciaki 53,40 zł, Robotnicy Gosp. Łąkowego przy N-ctwie Państw. Parczew 30,50 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Parczew 47,37 zł, Paruszowice 107,10 zł, Pawlikowice 64,10 zł, Peczeniżyn 33,40 zł, Pelplin 39,30 zł, Funkcjon. i robotn. leśni N-ctwa Państw. Petranka 95,15 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Pińsk 114,38 zł, Piotrków 61,46 zł, Pracownicy umysłowi T-ku Państw. Płociczno 94,50 zł, Robotnicy T-ku Państwowego Płociczno 235,96 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państ. Pobołowice 59.07 zł, Podanin 41,37 zł, Podbrodzie 52.42 zł, Podgórze 78.55 zł, Zarząd Koła Rodziny Leśnika w Podgórzu 20.00 zł, p. Pola Bryn z N-ctwa Państwowego Podgórze 40.00 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Polanica 61.10 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Pomiechówek 20,10 zł, Popioły 81.11 zł, Porzecze 37,25 zł, Porzeżyn 100,58 zł, Potrzebowice 20.00 zł, Dyrekcji L.P. w Poznaniu 1.520.87 zł, Promno 58,14 zł. Prypeć 93.88 zł, Pruskołęka 44,40 zł, Przedbórz i Dóbr Skotniki 107,45 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Przejmy 58,61 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Przewodnik 57,16 zł, Przymuszewo 54,42 zł, Puławy 52,40 zł, Pułtusk 92,00 zł, Puńsk 15,90 zł, Rachiń 23,50 zł, Dyrekcji L. P. w Radomiu 1.047,33 zł, Radoszyce 88,50 zł, Rafałówka 37,25 zł, Rajgród 29,60 zł, Ratno 72,21 zł, Rataje 72,37 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Rąbana 12,10 zł, Funkcjonariusze i robotnicy leśni N-ctwa Państw. Regny 159,59 zł, Rozpuda 57,90 zł, Równe 64,91 zł, Różana 58,00 zł, Rybnik 48.70 zł, Rychtal 36.42 zł, Rytel 61,24 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Ryś 54,80 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Ruda 66,30 zł, Rudawka 59,02 zł, Runowo 76,15 zł, Państw. Gospodar. Łąkow. Rząśnik 17,27 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Rzeniszów 53,65 zł, Rudniki (D. L. P. Wilno) 55,25 zł, Rudniki (D. L. P. Warszawa) 22,30 zł, Sandomierz 63,00 zł, Sarnia Góra 28,96 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Seborki 61.62 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Sejny 19,80 zł, Serwy 56,76 zł, Sędziejowice 44,30 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Sędziszów 99,80 zł.

Funkcjonariusze Dyrekcji L. P. w Siedlcach 980,99 zł.

Członkowie Oddz. Siedlecko - Augustowskiego Zw. Leśników 13,50 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Siekierno 44,83 zł, Zarząd Koła P. W. L. Siekierno (na listę składek) 5,30 zł.

Członkowie Koła Sieradz - Szadek Zw. Leśników 43,50 zł, Funkcjonariusze i robotnicy leśni N-ctwa Państw. Sieraków 315,36 zł, Skarżysko 84,52 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Skępe 92,64 zł, Funkcjon. N-ctwa Państw. Skierniewice 167,70 zł, Skorzęcin 97,32 zł, Skuły 27,90 zł, Słonim 119,32 zł, Koło P.W.L. Słonim (na listę składek) 95,05 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Smardzewice 108,10 zł, Smorgonie 49,35 zł, Urzędnicy i robotnicy tartaku Państw. Smolarz 144,78 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państ. Snochowice 71,50 zł, Snowidowicze 57,08 zł, p. Donal Jan z N-ctwa Państw. Snowidowicze — oblig. 6% Poż. Narod. nom. wartości zł. 50,00, Funkcjonar. N-ctwa Państw. Sobibór 130,04 zł, Sokolniki 27,40 zł, Solec 46,50 zł, Stachów 80,40 zł, Starzawa 15,33 zł, Starzyna 57,96 zł, Stary Sącz 45,20 zł, Stołpce 60,86 zł, Stromno 81,45 zł, Styr 61,13 zł, Stwiga 69,05 zł, Suchedniów 131,29 zł, Suchodół 17,52 zł, Suleczyno 48,13 zł, Supraśl 35,00 zł, Suwałki 57,90 zł, Szack 123,70 zł, Szadek 21,75 zł, Członkowie Koła Rodziny Leśnika Szadek 26 00 zł, Szarłata 30,40 zł, Szczebra 40,30 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Szczecno 15,00 zł, Funkcjon. N-ctwa Państw. Szczepanowo 62,69 zł, Szczuczyn 62,06 zł, Szeparowce 48,12 zł, Szereszów 94,54 zł, Szeszory 59,56 zł, Szydłowiec 68,80 zł, Śmidyń-Wyżwa 84,45 zł, Śnietnica 25,32 zł, Świeca 38,98 zł, Robotnicy N-ctwa Państ. Świeca (l-ctwo Jeżówka) 83,15 zł, Członkowie Koła P W. L. Świeca (N-ctwo Konradów) 26,98 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Św. Katarzyna 97.19 zł, Świekatówko 61,80 zł, Święciany 85,78 zł, Świt 63,94 zł, Świteź 78,72 zł, Tatarów 52,66 zł, Dyrekcji L. P. w Toruniu 880.90 zł, N-ctwa Troki 68.18 zł, Trościaniec 48.60 zł, Funkcjonariusze i pracownicy sezonowi Nadleśnictwa Państwowego Traby 60.76 zł. Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Trzebciny 44,40 zł, Turza Wielka 94,55 zł, Twarożnica 46,90 zł, Uniejów 75,00 zł, Ustroń 68,78 zł, Pracownicy umysłowi tartaku państw. Ustroń 82,20 zł, Robotnicy tartaku państw. Ustroń 156,90 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Usza 73,56 zł, Uściług 77,50 zł, Waliły 63,88 zł, Pracownicy umysłowi i robotnicy tartaku państw. Waliły 129,56 zł, Członkowie Koła Rodziny Leśnika w Waliłach 10,00 zł, p. inż Batia Fr. z N-ctwa Waliły (zebrane na list. składek) 11,80 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Wanda 69,54 zł, Warlubie 109,98 zł, Dyrekcji Naczelnej L. P. w Warszawie 3.004,68 zł, Funkcjonariusze Dyrekcji L. P. w Warszawie 905,24 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państ. Wawrzynowo 53,30 zł, Wejherowo 77,90 zł, Węglewice 67,63 zł, Wiado 79,14 zł, Wielowieś 57,05 zł, Wierzchlas 100,05 zł, Wigry 64,00 zł, Wilejka 63,94 zł, Wilno 70,80 zł, Dyrekcji L. P. w Wilnie 976,61 zł, N-ctwa Państw. Wirty 54,62 zł, Wisła 88,60 zł, Wistowa 83,84 zł, Wiszniewo 23,20 zł, Wiśniewo 92,80 zł, Robotnicy leśni N-ctwa Państw. Wistowa 69,42 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Włocławek 92,22 zł, Włoszakowice 70,05 zł, Włoszczowa 140,70 zł.

Członkowie P.W.L. Wodzisław 50,00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Wołkowysk 74,83 zł, Woziwoda 43,14 zł, Wysoka 58,19 zł, Worochta 29,52 zł, Funkcjon. Tartaku Państw. Worochta 79,80 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Wronki 56,80 zł, Zabłocie 69,35 zł, Zadworze 42,70 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Zagnańsk 548,13 zł, Zagożdżon 140,36 zł, Pracownicy Tartaku Państw. Zagórze 64,63 zł, Członkowie Koła P.W.L. Zagórze 30,47 zł, Urzędnicy Państw. Destylarni Żywicy w Zagórzu 23,40 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Zakopane 53,90 zł, placówka Witów 32,40 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Zamszany 68,08 zł, Zamrzenica 44,02 zł, Pracownicy Kolejki i Tartaku Państw. Zamczysko 41,20 zł, Członkowie Koła P. W. L. Zawadów 3,00 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Zawadówka 58,50 zł, Urzędnicy i robotnicy Tartaku Państw. w Zawoju 533,56 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Zbiczno 50,74 zł, Zdzięcioł 72,77 zł.

Członkowie Koła P.W.L. Zielona 44,91 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Zielonka 85,43 zł, Złota Wieś 28,20 zł,.

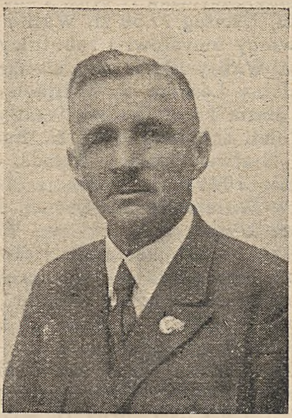
Członkowie Koła P. W L. Złoty Potok 103,91 zł, p. inż. Złowodzki Tadeusz z Bolechowa 32.00 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państw. Zrebice 50,00 zł, Zwierzyniec 42,71 zł, Członkowie Koła P.W.L. Zwierzyniec (lasy Ordynacji Zamoyskiej) 456,30 zł, Funkcjonariusze N-ctwa Państ. Żołędowo 65.10 zł. Razem 57.276,13 zł.

Łącznie z kwotą ogłoszoną w poprzednich numerach „Ech Leśnych" wpłynęło na F. O. N. do dnia 3 grudnia 1936 roku zł. 73.092,12.

NA POMOC ZIMOWĄ.

„Zebrani w dniu 1 grudnia urzędnicy Nadleśnictwa Świekatówko jednomyślną uchwałą opodatkowali się na przeciąg 5-ciu miesięcy począwszy od dnia 1 grudnia br. na Fundusz Doraźnej Pomocy Zimowej dla bezrobotnych w wysokości ¼ procent przy poborach do 160 zł. i ½ procent przy poborach od 160 — 350 zł brutto.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. RUDOLF STOKLASA

Dnia 18 listopada b. r. rozstał się z tym światem, leśniczy Państwowego Nadleśnictwa Chybie, ś. p. Rudolf Stoklasa w 51 roku życia.

Zmarły pochodził z rodziny leśniczej i już jako 15 letni młodzieniec rozpoczął służbę leśną w górskim Zarządzie Lasów b. Komory Cieszyńskiej w Starych Hamrach.

Już w pierwszej fazie jego pracy przełożeni podkreślają jego pilność, sumienność i wytrwałość, a są to zalety, które Zmarłemu towarzyszyły przez całe życie. Po ukończeniu szkoły „morawsko - śląskiego Towarzystwa Szkoły dla leśniczych", a następnie po uzyskaniu świadectwa z egzaminu dla pomocniczej służby techniczno - leśnej pełni służbę jako kandydat na leśniczego w Zarządzie Lasów w Bukowcu, a po przebytej czteroletniej kampanii wojny światowej na froncie wschodnim i południowym otrzymuje posadę leśniczego w Nadleśnictwie Istebna. Po przewrocie w r. 1918 — z chwilą objęcia administracji lasowej b. Komory Cieszyńskiej przez Radę Narodową dla Księstwa Cieszyńskiego — ówczesny Przymusowy Zarząd przeniósł ś. p. Stoklasę do Cieszyna, gdzie pełnił funkcję sekretarza tegoż Zarządu. W roku 1921 przeniesiono go na własną prośbę na stanowisko leśniczego do Nadleśnictwa Chybie, gdzie śmierć nieubłagana przecięła nić żmudnego jego żywota. Ś. p. Stoklasa był wzorem leśnika, u którego zamiłowanie do zawodu stanowiło treść jego życia.

Pilny, pracowity, wyjątkowo punktualny i ścisły, odznaczał się ś. p. Stoklasa wyjątkową ambicją służbową. Nie znał przeszkód w wykonanywaniu swych obowiązków: ni noc, ni słota, ni upał, lub mróz nie zdołał go powstrzymać od wykonania uplanowanej pracy i choć od dwóch lat nurtowała w nim choroba płucna, mimo ostrzeżeń lekarzy i rad przełożonych, nie dał się wstrzymać od pracy, aż wreszcie parokrotne przeziębienie się wywołało nieuleczalny już stopień choroby.

W zmarłym straciło Leśnictwo oddanego całkowicie lasowi pracownika.

Osierocił żonę i czworo dzieci, a zwłoki Jego spoczęły na cmentarzu ewangelickim w Drogomyślu.



Ś. P. KAZIMIERZ SAWICKI

W dniu 27 listopada 1936 roku został zamordowany w ohydny sposób ś. p. Kazimierz Sawicki, gajowy Nadleśnictwa Wiado, Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, przez dwóch zbrodniarzy dotychczas nieznanych.

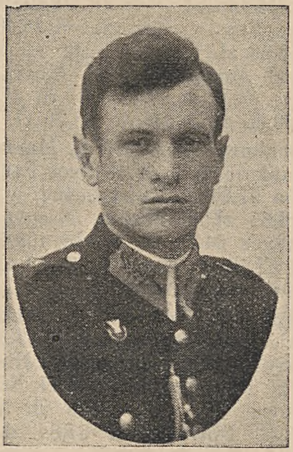
Zbrodniarze pod pretekstem wskazania im w lesie kilku m³ drewna, przeznaczonego do sprzedania miejscowej ludności, udali się z ś. p. gaj. Sawickim do lasu dla obejrzenia tego drewna i tam jedenastoma ciosami siekierą w głowę zamordowali gajowego; następnie zabrali karabin, rewolwer, splądrowali wszystkie kieszenie, zabrali zegarek i inne przedmioty stanowiące jakąkolwiek wartość i zbiegli w głąb lasów jak wskazywały ślady.

Ś. p. gajowy Kazimierz Sawicki, urodził się w 1895 roku w gajówce Łozowo, gminy Telechany, powiatu kosowskiego na Polesiu w dobrach prywatnych hr. Pusłowskiego, gdzie ojciec jego pełnił służbę gajowego.

Od zarania swej młodości wstąpił w szeregi straży leśnej w lasach prywatnych hr. Pusłowskiego, zaś w roku 1930 przeszedł na służbę państwową i pracował w N-ctwie Wiado. Obowiązki swe wykonywał sumiennie i gorliwie; lubiany był przez miejscową ludność i cieszył się zupełnym zaufaniem wśród tejże ludności. Obchód powierzony mu był b. odpowiedzialny, gdyż prócz normalnych prac do obowiązków ś. p. K. Sawickiego należała częściowo ochrona rezerwatu łosiowego i z obowiązków tych wywiązywał się dobrze.

Pogrzeb odbył się w dniu 1 grudnia 1936 roku w m. Iwacewicze przy udziale miejscowych organizacyj społecznych, na czele ze Starostą Powiatowym p. Henrykiem Kuroczyckim i całego miejscowego społeczeństwa.. Z personelu N-ctwa Wiado i Iwacewicze stawili się wszyscy, oddając cześć zasłużonemu koledze, który zginął na swym posterunku.

Ś. p. Kazimierz Sawicki osierocił żonę i 7-ro dzieci.



Ś. p. LUDWIK SZAŁĘGA

posterunkowy policji posterunku Kozłowszczyzna zginął w czasie urządzonej zasadzki z ręki kłusownika w dniu 30.XI. r. b.

Śmierć tragicznie zmarłego posterunkowego Szałęgi wzbudziła szczery żal wśród pracowników Państwowego Nadleśnictwa Zadworze, na terenie którego ś. p. Szałęga niejednokrotnie współdziałał w zwalczaniu przestępstw leśnych, wśród których prawdziwą plagę stanowi kłusownictwo.

W pogrzebie, który odbył się w dniu 2.XII. w Słonimie w obecności władz i licznej publiczności, wziął udział przedstawiciel Koła P.W.L. Zadworze.

Koło P.W.L. Zadworze.

Ś. P. WIKTORIA XĘKAWSKA.

Ciężki cios dotknął w sobotę, 5 grudnia rodzinę p. insp. Teodora Meissnera, prezesa oddziału Warszawskiego Związku Leśników, oraz okrył żałobą osiedle urzędników leśnych przy nadleśnictwie Drewnica w Ząbkach pod Warszawą. Z rąk zbrodniarzy poniosła śmierć w czasie rabunkowego napadu na terenie osiedla, matka żony p. Meissnera, **ś. p. Wiktoria z Barańskich Łękawska,** pochodząca z rodziny leśnej z Sandomierszczyzny. Bólowi pp. Meissnerów po tragicznej stracie kochającej matki i dzielnej towarzyszki ich rodzinnego życia, jaką była ś. p. Wiktoria Łękarska, niech towarzyszy szczery żal i współczucie wszystkich znajomych i towarzyszy pracy.

PRZY OSIEDLU

ZIMOWLA W ZAMKNIĘTYCH POMIESZCZENIACH

WYKŁAD XIX.

W poprzednich wykładach omówiliśmy zimowlę na tak zw. „toczku" czyli na dworze. Ten sposób zimowli ma jednak i pewne wady, z których najgłówniejszymi są: 1) jest drogi, gdyż musimy zostawiać stosunkowo znaczny zapas miodu na zimę, 2) niebezpieczeństwo zniszczenia w zimie pasieki przez złodziei rabujących miód. By tych ujemnych stron zimowli na dworze uniknąć — stosuje się i inne sposoby, z których głównymi są: zimowle w stebniku i w ziemi. Stebnik jest to zimowe pomieszczenie dla pszczół zapewniające im stałą ciepłotę podczas zimy, wynoszącą 6° do 8° C. Stebnik budujemy zazwyczaj w ziemi zagłębiony do połowy lub całkowicie, tworząc rodzaj piwnicy z przedsionkiem i dachem. Powinien on być zupełnie ciemny, suchy, mieć zapewnioną wentylację i być zabezpieczonym od ognia. Przed wstawieniem pszczół do stebnika, winien on być przygotowany, t. j. dobrze wywietrzony, by był suchy i miał czyste powietrze. Nadto uprzednio na kilka tygodni stebnik powinien być wysiarkowany. Pszczoły wnosimy do stebnika zazwyczaj w końcu października lub połowie listopada, w dzień pogodny, by ule były suche. Ustawia się je w stebniku szeregami, jedne na drugich (gdy nie mają nóg), w takiej jednak odległości, by zapewniony był dostęp do wylotów. Wyloty pozostawia się zupełnie otwarte, lub przymknięte tak, by mysz przez nie nie przeszła. Jedynie w czasie wnoszenia uli do stebnika wyloty się zamyka. Oczywiście, uli nie zaopatruje się tak ciepło jak do zimowli na toczku, gdyż byłoby pszczołom za gorąco. Wogóle regulacja temperatury w stebniku jest rzeczą najtrudniejszą i wymagającą wiele zachodu ze strony pszczelarza. Nie może bowiem ciepłota w stebniku być wyższą niż 8° C i nie powinna spadać poniżej 0° C. Raczej jednak powinna być to temperatura niższa (4—6° C) niż wyższa. Przy zbyt wielkim podnoszeniu się temperatury — stebnik ochładza się przez wietrzenie, wstawianie lodu, a pszczołom uchyla się zatwory w ulach i t. p. Wszystkie czynności w stebniku wykonywuje pszczelarz powoli, by pszczół nie niepokoić, nadto prawie w ciemności (jedynie przy pomocy przysłoniętej latarki). Nadto w czasie zimowli zwalcza się myszy, stosując łapki i trucizny (kot nie może przebywać w stebniku). Stan zimujących pszczół oceniamy słuchem, gdy cisza, zimują dobrze, gdy huczą, jest im za gorąco. Gdy zbyt szumią bezzwłocznie dodaje się wody przez wylot i przewietrza stebnik. Inaczej pszczoły zaczną wybryzgiwać przez wylot, ulegną zaperzeniu, a nawet mogą zupełnie zginąć z pragnienia. Zazwyczaj najspokojniej zimują „bezmatki", nie powinno się ich przeto zimować w stebniku. Pszczoły przebywają w stebniku zazwyczaj do końca marca lub do połowy kwietnia. Wynosi się je w dzień ciepły, wieczór by się zdołały uspokoić przez noc, przed rannym oblotem. Ustawia się ule na dawnych miejscach, tak by pszczoły nie błądziły. Zimowla pszczół w stebnikach jest dosyć kłopotliwa dla pszczelarza, który musi stale kontrolować stan zimujących pszczół. Tym nie mniej bardzo opłaca się ten rodzaj zimowli, wobec tego, że dzięki wyrównanej i niezbyt niskiej temperaturze w stebniku — pszczoły zjadają blisko o połowę mniej zapasów w ciągu zimy. Również łatwiej pasiekę zimującą w stebniku ustrzec od złodziei. Przy mniejszych pasiekach, gdzie nie opłaciłoby się postawienie specjalnego stebnika — stosowane jest zakopywanie pszczół pod ziemię. Przy tym sposobie — zimują w pniu albo w ziemi w rowach, albo w kopcach. W rowach może być zimowla tylko przy stanie wody zaskórnej niższym niż 1 m 20 cm. Stosując ten rodzaj zimowli, kopie się rów 1 m szeroki i głęboki 1 m 20 cm, na spód dajemy nieco słomy, deski lub belki, a na nie ule. Wyloty pozostają całkowicie otwarte. Z wierzchu narzuca się deski na poprzek rowu, słomę i zasypuje ziemię w kształcie kopca. Gniazd nie obstawia się nawet matami. Ule zakopuje się w połowie listopada, a odkrywa w końcu kwietnia.

Zimując w kopcu — ustawia się pnie po północnej stronie budynku, kładzie pod nie słomę i beleczki. Następnie na ukos daje się krokwie nad ulami, obija je deskami, obkłada słomą i obsypuje ziemią grubości do 40 cm. W zimie należy kontrolować, czy ziemia się nie obsunęła, by deszcz nie zaciekał do pni zimujących pod krokwiami.

O ile nie stosujemy ani stebnika, ani zimowli w rowach lub kopcach — pożądane jest zabezpieczenie pni od wiatrów i słońca. Znosimy je przeto pod północną ścianę budynku, szopy i t. p.

Bohdan Jędrzejowski.

DOM I RODZINA

DOBRA NOC

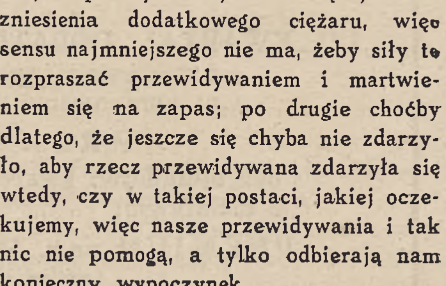
W jednym z ostatnich numerów tego amerykańskiego miesięcznika dla kobiet, o którym już tyle razy wspominałam, że chyba wszystkim moim Czytelniczkom dokumentnie obrzydł, — znalazłam artykulik — no, proszę zgadnąć... o spaniu! Okazuje się, że nawet spanie, to nie taka prosta rzecz, jakby się komu zdawało.

Ale zanim opowiem Paniom o wywodach autorki tego artykułu, muszę wspomnieć — ponieważ spanie przywodzi na myśl łóżko — o najpiękniejszym łóżku, jakie w życiu widziałam. Było to w Bernie szwajcarskim, na wystawie światowej w 1914 roku, tuż przed samą wojną. Wystawa była przewspaniała i, aby ją choć w kawałeczku dokładnie obejrzeć, trzebaby miesięcy, a ja, ponieważ byłam w Bernie tylko przez kilkanaście dni i nie codzień mogłam pojechać na wystawę, bo to kosztowało, a studencka kasa była zawsze, jest i będzie niezbyt zasobna, — więc widziałam tylko małą cząsteczkę. Z drugiej strony nie byłabym kobietą, gdyby owa mała cząsteczka nie obejmowała sukien i urządzenia mieszkań. I właśnie w pawilonie z meblami, gdzie bogactwo ich było nieprzeliczone i obejmowało zarówno najcudniejsze antyki, jak i wytwory najnowocześniejszej sztuki meblarskiej, zobaczyłam owo cudo, które tak mnie oczarowało, że gdybym umiała rysować, jeszcze dziś potrafiłabym je odtworzyć z pamięci. Było szerokie, drewniane, z oparciem w nogach niziutkim i wywiniętym, jak poręcz kanapy, zato z oparciem w głowach o gładkich, dużych płaszczyznach, wykończonym u góry pasem płaskorzeźby, przedstawiającej wijący się wieniec owoców i kwiatów i — gdzie niegdzie — grubych, tłustych dzieciaków, rozbawionych i filuternych. To wszystko wykonane w ciepłym, ciemnawym orzechu, było naprawdę prześliczne. Przykryte kapą z kawałka seledynowego brokatu, stanowiło łoże godne tej królewny z bajki, co to spała na trzydziestu materacach — zresztą już kiedyś o niej wspominałam.

Wyobraźmy więc sobie, że właśnie idziemy spać i mamy za chwilę położyć się do takiego łoża, jak tamto z wystawy. Czy jednak już samo to jest gwarancją, że będziemy dobrze spać? Nie, według zdania owej pani z miesięcznika, nawet najwygodniejsze łóżko gwarancji tej nie daje, zato daje ją odpowiednie przygotowanie się do spania i odpowiedni nastrój.

Pierwszym warunkiem, powiada p. Beniamin, bo tak się owa autorka nazywa, jest dobrze spędzony dzień. Jeżeli dzień nasz zawierał sporo pracy, a przynajmniej część tej pracy odbywała się na świeżym powietrzu; jeżeli w braku takiej pracy zrobiliśmy porządny spacer przed spaniem; jeżeli pokój jest dobrze przewietrzony, łóżko nie za twarde i nie za miękkie, poduszki wygodne, a przykrycie lekkie i ciepłe, — to nie powinniśmy mieć trudności ze spaniem. Zresztą podobno większość higienistów — w każdym razie amerykańskich — doszła do przekonania, że owe obowiązujące osiem godzin spania, to może przesada, że nietyle chodzi o osiem godzin snu, ile osiem godzin odpoczynku, niekoniecznie spędzonego we śnie, niekoniecznie też całe te osiem godzin odpoczynku ma być właśnie w nocy. Można także odpoczywać w dzień, ale musi to być prawdziwy, niefałszowany odpoczynek, leżenie zupełnie bezwładne i spokojne. O to samo chodzi i w nocy: jeżeli nie możemy zasnąć z wieczora, czy też po obudzeniu się w nocy — ułóżmy się wygodnie, przeciągnijmy raz i drugi, żeby zupełnie zwolnić i odprężyć mięśnie i leżmy zupełnie spokojnie i bezwładnie, pozwalając myślom krążyć jak chcą.

Przepraszam! Źle mówię — jak chcą. Mogą krążyć wszędzie, gdzie im się podoba, prócz dwóch najsurowiej zakazanych dziedzin: dziedziny przewidywań i obaw na przyszłość i drugiej — dziedziny rozczulania się nad samym sobą. Ta pierwsza jest największym wrogiem snu, a zarazem jest to najgłupsze spędzenie czasu, gdyż przede wszystkim tak już nas Pan Bóg stworzył, że w chwili trudniejszej do przeżycia daje nam więcej sił do zniesienia dodatkowego ciężaru, więc sensu najmniejszego nie ma, żeby siły te rozpraszać przewidywaniem i martwieniem się na zapas; po drugie choćby dlatego, że jeszcze się chyba nie zdarzyło, aby rzecz przewidywana zdarzyła się wtedy, czy w takiej postaci, jakiej oczekujemy, więc nasze przewidywania i tak nic nie pomogą, a tylko odbierają nam konieczny wypoczynek.



A wypoczynek nam jest konieczny z wielu powodów, z których zdrowie, ładny wygląd, lepszy humor, są tylko kilku najważniejszymi. Coprawda nie wiem dlaczego, ale jakoś utarło się to między ludźmi, że ci, co gorzej śpią, tak jakby uważali siebie za coś lepszego, bardziej uduchowionego, od tych co śpią „jak kamień". Bardzo niesłusznie. Przede wszystkim, gdyby naprawdę tak wcale nie spali, jak im się zdaje i jak wmawiają w otoczenie, toby trzeba ich było zamknąć, boby dawno zwariowali. Po drugie ci, co cierpią na bezsenność są najczęściej zdenerwowani, źli, skwaszeni i wogóle nie stanowią wcale atrakcji w towarzystwie, więc niema się czym chwalić, a należy się raczej leczyć. Po trzecie, tak jak wspomniałam poprzednio — odpoczynek niezawsze jest równoznaczny ze snem, a leżenie spokojne i z mięśniami zupełnie odprężonymi najczęściej bardzo szybko i zupełnie naturalnie sprowadza właśnie sen.

Dla tych, którzy mieli ciężki dzień, a wieczór taki, że nie dał im uspokojenia i rozprężenia, potrzebnego do zapewnienia sobie prawdziwego odpoczynku, — oto kilka rad mojej amerykańskiej autorki.

Przejść się przed snem, ale nie za długo i nie zabardzo się męczyć, bo zbytnie zmęczenie też do snu nie pomaga. Nie jeść trudno strawnych potraw niedługo przed snem, gdyż niestrawione pokarmy, leżące podczas snu w żołądku, sprowadzają sen gorączkowy, przerywany, nie dający należytego odpoczynku. Pokój sypialny doskonale przed spaniem przewietrzyć, natomiast do łóżka można wsunąć grzejkę, lub butelkę z gorącą wodą, jeżeli pościel bardzo wyziębła.

Świetnie podobno robi kąpiel przed snem. Nie taka kąpiel, jak rano, której zadaniem jest czystość i higiena, ale kąpiel już tylko dla przyjemności i uspokojenia nerwów. Ani ciepła, ani zimna, przyjemnej temperatury, pachnąca; leży się w niej z dziesięć minut możliwie bez ruchu, zupełnie bezwładnie i spokojnie. Wytrzeć się lekko i bez nacierania i zaraz się położyć do łóżka. Jeżeli kto lubi czytanie w łóżku, to poczytać coś miłego i spokojnego, najlepiej znaną, lubianą książkę, czy poezje.

A teraz pstryk! gasimy światło, głowa wtula się głębiej w poduszkę, dobranoc! *Wiga.*

KĄCIK FOTOGRAFICZNY

JAK UZYSKAĆ ZDJĘCIA KAMERĄ MAŁOOBRAZKOWĄ?

I.

Kamery małoobrazkowe stały się ostatnimi czasy tak modne, że opanowały rynek niemal zupełnie. Modele formatu 13 × 18 cm. należą obecnie już bodaj że do zabytków muzealnych, a formaty 9 × 12 cm. uważane są za zbyt duże i niewygodne.

Nie da się zaprzeczyć, że mała kamera, mieszcząca się wygodnie w kieszeni, jest znacznie wygodniejsza, błona zaś jako materiał negatywowy ma dwie niezaprzeczalne zalety: lekkość i możność wymiany przy pełnym świetle. Aby jednak otrzymać z małej kamery dobry obraz fotograficzny, mający pretensje do wyjścia poza zwykłe „pstrykarstwo", należy wykonywać zdjęcie szczególnie starannie. Jeżeli pracujemy kamerą o formacie poniżej 6 × 9 cm., konieczne staje się powiększanie zdjęcia, w przeciwnym bowiem razie obrazek jest tak mały, że trzeba by go przez lupę oglądać. Powiększenie zaś wymaga negatywów szczególnie ostrych i dobrze wyrobionych. Negatywy nieostre, poruszone, o rozwianych konturach nie dadzą dobrego powiększenia i obrazek dobry jeszcze w małym formacie uzyskany przez t. zw. stykowe kopiowanie, da powiększenie zamazane, nieostre i przykre dla oka.

Aby uzyskać ostre zdjęcie należy przede wszystkim nastawić aparat prawidłowo na ostrość. Obliczanie odległości na oko zazwyczaj zawodzi. Przy niewielkich odległościach w kamerach małoobrazkowych już ½ metra może spowodować nieostrość obrazu, a taka pomyłka jest bardzo częsta, nawet u osób mających wprawę w ocenianiu odległości.. Dlatego też, jeżeli kamera nie jest zaopatrzona w dalomierz sprzężony z objektywem, a nie możemy pozwolić sobie na kupno oddzielnego dalomierza, najpraktyczniej będzie odmierzyć poprostu odległość krokami i przeliczyć kroki na metry. Długość własnego normalnego kroku trzeba w tym wypadku zmierzyć. Niewielki trud, jakiego nam przysporzy owo mierzenie odległości, zostanie sowicie nagrodzony dobrze nastawionymi zdjęciami.

Drugim warunkiem dobrego zdjęcia jest spokojne trzymanie aparatu w czasie zdjęcia, t. j. w czasie spuszczania migawki. Powszechnie utarło się przekonanie, że zdjęcie na migawkę szybszą niż 1/25 sekundy nie może być poruszone. Taki pogląd jest z gruntu fałszywy. Nawet migawka 1/100 sekundy nie uchroni nas przed poruszonym zdjęciem, jeżeli w momencie zdjęcia szarpniemy aparatem. Oczywiście poruszenie będzie mniejsze, w powiększeniu jednak uwidoczni się, jako rozwiany kontur. Przy zdjęciu należy zachować się jak przy strzelaniu: wziąść pierwszy opór migawki, wykonać wdech, mocno ująć aparat i podczas spuszczania migawki wstrzymać oddech. Kto nabędzie wprawy, może nawet zdjęcia na dłuższe okresy niż 1/25 sekundy wykonywać z wolnej ręki, aczkolwiek jest to ryzykowne. Zamiast statywu normalnego można się przy zdjęciach do 1 sekundy posługiwać statywem t. zw. „łańcuszkowym". Taki statyw można sobie samemu łatwo sporządzić; do starego gwintu, odpowiednio do posiadanego przez nas aparatu przymocowuje się łańcuszek, lub sznurek. Gwint wkręca się w odpowiednie miejsce w aparacie, łańcuszek lub sznurek nadeptuje się nogą, aparat zaś podnosi się w ten sposób, aby znalazł się na wysokości piersi, a sznurek był mocno naprężony i stawiał opór. Wypadkowa sił powoduje, że aparat może być unieruchomiony nawet w ciągu 1 sekundy.

Następnym warunkiem dobrego zdjęcia jest odpowiednie naświetlenie. Nie powinno ono być za długie, ani za krótkie. Czas naświetlenia powinien być obliczony według najciemniejszych punktów obrazu, który pragniemy sfotografować. Zdjęcie niedoświetlone da się teoretycznie poprawić przez osłabienie, „teoretycznie", ponieważ praktycznie przy zdjęciach małoobrazkowych prześwietlony i osłabiany negatyw daje zazwyczaj mdłe i nieostre powiększenie.

Aby powiększyć szanse otrzymania dobrze naświetlonych zdjęć, należy poznać właściwości materiału negatywowego, t. zn. nie zmieniać bez istotnej potrzeby rodzajów błon i stale pracować na jednym gatunku, oraz wywoływać je w jednym wywoływaczu, który uznamy za najodpowiedniejszy.

Dobre wyniki daje posługiwanie się, przynajmniej w początkach, suwakami do określania czasu naświetlania. Światłomierzy nie doradzam, a używanie cudownych światłomierzy fotoelektrycznych, które myślą za amatora — fotografa, wprost odradzam. Ich cena nie stoi w żadnym stosunku do ich istotnej wartości. Suwak do obliczania czasu naświetlania jest tani i stosunkowo najmniej zawodny. Suwak Voigtländera kosztuje tylko około 50 groszy, a jest bardzo dobry.

(d. c. n.) *S. Błonarowicz*

KĄCIK ROZRYWKOWY

POŚPIESZMY...*)

Szarada

Dwa-trzy-piewsza Polska cała
do niedoli ratowania,
która *pięć-raz* lub się słania,
goniąc resztką sił, bez mała.
Wspólna rada, wspólna pomoc,
osiem wspak-czwór łeb tej biedzie.
Wspólne ramię nie zawiedzie!
Trzy-szóstymi do ich domostw
wejdzie radość, miłość, życie.
Siedm-szóstymi ofiarami
utrwalicie Państwa granit,
wątlony przez kryzys skrycie.
Osiem głód i poniewierka —
złym doradcą *dwa* dnie, w nocy;
(po adeptów do przemocy
Komintern łapczywie zerka).
Siódme chęci: podły planik
niezniszczalnym wnet się stawa,
gdy na *pięć sześć-czwartym* strawa,
się gotuje...
Czuj wezwanie! *„Kasta" (czł. Kl. Sz.)*

PROPAGANDA ŚW.-MIKOŁAJOWA

Szarada

Pięć- trzecia słodycz otacza
naiwną bajkę dla dzieci,
jak to Mikołaj przyleci...,
z prezentem..., no nie inaczej...!
Raz zamożniejszych apetyt
do progów zbytku dorasta,
biedniejszym kawałek ciasta
pełnią jest szczęścia, niestety!
Dziewięć-dwunasta dzieciarnia
nosem do szybek przyrasta,
bo *szósta-czwarta-trzynasta*
do raju marzeń przygarnia.
Łączą się w tym *dziesięć-wtórym*
piąci z *ośm-dziesiętnymi*
w zgodnym akordzie i rymie.
(A wiara przenosi góry).
Siedm-wtóro wierzą w sens bajek,
trzynaście i *jedenaście*
w Boskiej Wszechmocy przepaście
(tak się przynajmniej im zdaje!)
Wierzą, że *siódme i ósme*
ramię proszących obdzieli,
ogrzeje ciało w pościeli
i wskrzesi zgubiony uśmiech.
Niechże w tym roku nie będzie
tych, co *sześć-dziewiąto* chodzą!
Niech znikną wszyscy ubodzy
w miastach i wsiach polskich, wszędzie!
Wszystkie się warstwy pojedna
dla *Czwór-dwunastego* Pomocy —
Ucieczki od Mroźnej Mocy —
Ochrony głodnych i biednych.
Co może, niech każdy daje!
Raz-jedenaście-trzy czynem!
Każdy przez dobry uczynek
sam może być „Mikołajem".
„Kasta" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie obydwu lub jednej szarady, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 44/45:

Szarada: *Nie wiecie dnia ani godziny.*
Szarada: *Na powitanie jesieni.*
Nagrodę książkową otrzymuje *p. Stefania Mozal*, Nadleśn. Krasne. *M. Sł.*

*)Rozwiązanie szarady jest dokończeniem tytułu.

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA

ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna:	Dla członków organizacyj:
Miesięcznie	1.50	1.00
Kwartalnie	4.50	3.00
Rocznie	18.—	12.00

NUMER POJEDYNCZY 50 GR

KONTO CZEKOWE
„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"
P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA
ŻURAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3205 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40